

Migranci i migrantki przymusowe z Ukrainy w Krakowie w świetle badań jakościowych

Patrycja Trzeszczyńska, Svitlana Luchik-Musiyezdova, Joanna Dymanus



RAPORT OWIM
Grudzień 2022

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
Kraków 2022

Spis treści

Streszczenie	3
Abstract	3
1. Wstęp	4
2. Kluczowe pojęcia i metodologia	6
3. Migranci i migrantki przymusowi z Ukrainy w Krakowie – zarys dynamiki zjawiska	16
4. Media społecznościowe i „sieci uchodźcze” oraz ich rola w procesie adaptacji migrantów i migrantek przymusowych w Krakowie	19
Wybór mediów społecznościowych i cel analizy	19
Dzieci	22
Zwierzęta	24
Mieszkanie	24
Praca/biznes	25
Pomoc/wolontariusze	26
Służba zdrowia	26
Modelowy uchodźca. Emocje	28
Język polski. Informacja. Rola stereotypów i mitów	28
Stanowisko mężczyzn, którzy przekroczyli granicę po 24.02	29
Dokumenty: PESEL, paszport zagraniczny, dokumenty zwierząt, dyplomy, karta pobytu	29
Fryzjer/masażysta/manicurzystka	31
Przekraczanie granicy/przewożenie rzeczy/powrót/czekanie	31
5. Pomoc organizacji migranckich i wspólnoty ukraińskiej na rzecz migrantów i migrantek przymusowych	33
6. Wyzwania i problemy migrantów i migrantek przymusowych w Krakowie	44
Zakwaterowanie	45
Rynek pracy	50
Edukacja i opieka nad dziećmi	54
Zdrowie	58
Sytuacja rodzinna	61
Zwierzęta	63
Plany na przyszłość	67
7. Odbiór Krakowa i Polski, ocena działań pomocowych oraz recepcji migrantek i migrantów przymusowych z Ukrainy	69

8. Podsumowanie	71
9. Rekomendacje.....	73
Bibliografia	76

Streszczenie

Przed atakiem Federacji Rosyjskiej na Ukrainę 24 lutego 2022 r. w Krakowie zamieszkiwało co najmniej 50 tysięcy imigrantów i imigrantek z Ukrainy. Wraz z przyjazdami osób uciekających przed wojną krakowscy Ukraińcy i Ukrainki przystąpili do bezprecedensowej mobilizacji działań pomocowych na ich rzecz. Dla wielu osób przybywających do miasta to właśnie środowisko ukraińskie było pierwszym i podstawowym źródłem wsparcia. Niniejszy raport oparty jest na badaniach jakościowych i poświęcony jest sytuacji migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy oraz najważniejszym problemom ich codzienności w mieście, takim jak zakwaterowanie, rynek pracy, edukacja i opieka nad dziećmi, opieka medyczna, sytuacja rodzinna, opieka nad zwierzętami oraz plany na przyszłość. Ponadto prezentujemy tu zaangażowanie migrantów i migrantek z Ukrainy w pomoc przybywającym do Krakowa uchodźcom z tego kraju. Oddając głos osobom organizującym pomoc oraz beneficjentom tej pomocy śledzimy działania ukraińskich organizacji migranckich i wspólnoty ukraińskiej, a także punkt widzenia osób przybyłych do Krakowa po 24 lutego 2022 roku. Raport kończy wnioski i rekomendacje służące lepszemu rozpoznaniu sytuacji osób, które zdecydowały się zatrzymać w Krakowie i tuprzeczekać wojnę lub rozpocząć nowe życie.

Abstract

Before the Russian Federation attacked Ukraine on February 24, 2022, at least 50,000 immigrants from Ukraine lived in Krakow. With the arrivals of people fleeing the war, Krakow's Ukrainians began an unprecedented mobilization of aid activities. For many people coming to the city, it was the Ukrainian community that was the first and basic source of support. This report is based on qualitative research and is devoted to the situation of forced migrants from Ukraine and the most important problems of their everyday life in the city, such as housing, labor market, education and childcare, medical care, family situation, pets and plans for the future. In addition, we present here the involvement of migrants from Ukraine in helping refugees from this country arriving in Krakow. Giving voice to people organizing aid and beneficiaries of this aid, we follow the activities of Ukrainian migrant organizations and the Ukrainian community, as well as the point of view of people who arrived in Krakow after February 24, 2022. The report ends with conclusions and recommendations aimed at better understanding the situation of people who decided to stay in Krakow and wait out the war or start a new life here.

1. Wstęp

Przed 24 lutego 2022 roku w Krakowie zamieszkiwało około 50 tysięcy imigrantów z Ukrainy (Pędziwiatr, Trzeszczyńska, Wiktor-Mach 2020: 27). Aktywiści i liderzy ukraińscy powołali w mieście organizacje pozarządowe, takie jak m.in. Fundacja Zustricz czy Fundacja Instytut Polska- Ukraina. Weszli także do zarządu działającego od dekad krakowskiego koła Związku Ukraińców w Polsce (organizacja autochtonicznej mniejszości ukraińskiej). Powstała, prowadzona przez młodych imigrantów z Ukrainy Fundacja Widowisk Masowych, portal informacyjny UAinKrakow, Fundacja Aktywna Integracja oraz Księgarnia-kawiarnia Nić, a także Fundacja Współpracy Polsko-Ukraińskiej U-Work. W mediach społecznościowych zawiązały się liczne fanpejdże i grupy zrzeszające ukraińskich imigrantów w Krakowie. Wszystkie wymienione instytucje i inicjatywy oddolne, wraz z licznymi wspólnotami religijnymi, z chwilą wybuchu wojny przystąpiły do organizowania działań pomocowych i wsparcia dla przybywających do Krakowa migrantów przymusowych i uchodźców, a także dla walczącego z rosyjskim okupantem ukraińskiego społeczeństwa i Zbrojnych Sił Ukrainy. Oprócz instytucji miejskich i organizacji pozarządowych o nieukraińskim składzie i profilu działalności oraz niezliczonych krakowian – Polaków i Polek (patrz odrębne opracowanie OWiM: Czerska-Shaw i in. 2022), także ukraińscy mieszkańcy miasta przystąpili do akcji pomocy uciekającym przed wojną. Dla wielu osób przybywających do miasta to właśnie środowisko ukraińskie było pierwszym i podstawowym źródłem wsparcia.

W niniejszym raporcie przyjrzymy się zaangażowaniu migrantów z Ukrainy w pomoc przybywającym do Krakowa uciekinierom z tego kraju. Ponadto, zaprezentujemy sytuację uchodźców i migrantów przymusowych oraz najważniejsze problemy ich codzienności w mieście, uzupełniając tym samym obraz zarysowany w raporcie opartym na badaniach ilościowych (Pędziwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022). Oddając głos osobom organizującym pomoc oraz beneficjentom tej pomocy prześledzimy działania ukraińskich organizacji migranckich i wspólnoty ukraińskiej, a także punkt widzenia osób przybyłych do Krakowa po 24 lutego 2022 roku.

Raport otwiera część poświęcona metodologii badania oraz kluczowym pojęciom. Następnie pokazujemy dynamikę przybywania migrantów przymusowych i uchodźców do Krakowa w oparciu o dostępne statystyki. Dalsza część raportu składa się z trzech głównych rozdziałów empirycznych. Pierwszy z nich poświęcony jest pomocy ukraińskich organizacji i wspólnoty ukraińskiej na rzecz osób uciekających z Ukrainy przed wojną. Prezentujemy tu punkt widzenia aktywistów i koordynatorów działań pomocowych oraz strategię kanalizowania i instytucjonalizowania tych działań, związane z przyjętymi rozwiązaniami i podziałem

specjalizacji w obrębie poszczególnych organizacji. Następnie prześledzimy oddolne inicjatywy środowiska ukraińskiego w mediach społecznościowych. W tej części zwrócimy uwagę na rolę sieci migracyjnych w procesie adaptacji nowoprzybyłych Ukrainek i Ukraińców w Krakowie. Ostatnia część empiryczna dotyczyć będzie wyzwań i problemów z jakimi mierzą się w mieście nowi mieszkańcy, którzy uciekli przed wojną. Rozdział ten zorganizowany jest według kluczowych zagadnień, takich jak zakwaterowanie, rynek pracy, edukacja i opieka nad dziećmi, opieka medyczna, sytuacja rodzinna oraz plany na przyszłość. W części tej zaprezentujemy także jak migrantki i migranci przymusowi oceniają działania pomocowe zarówno ze strony środowisk i organizacji ukraińskich, jak i inicjatyw oddolnych, instytucji miejskich i krakowskich organizacji pozarządowych. Pokażemy także jak odbierają Kraków i jak widzą swoją w nim obecność. W ostatnim rozdziale raportu prezentujemy wnioski i rekomendacje wynikające z naszych badań. Mamy nadzieję, że wszystko to przyczyni się do lepszego zrozumienia ukraińskich mieszkańców miasta, zarówno tych z krótszym, jak i nieco dłuższym stażem zamieszkiwania w Krakowie.

2. Kluczowe pojęcia i metodologia badania

Niniejszy raport zorganizowany jest wokół trzech kluczowych pojęć, które zostaną poniżej krótko omówione. Pierwsze i najważniejsze z nich to swoiste słowo-klucz, które natychmiast po 24 lutego 2022 roku pojawiło się w szerokich dyskursach medialnych i społecznych: uchodźcy z Ukrainy. Dla precyzji i porządku konieczne jest wyjaśnienie definicji prawnych, które odnoszą się do przybyszów z Ukrainy w Polsce. Z jednej strony należy odwołać się do Konwencji dotyczącej statusu uchodźców z 28 lipca 1951 r., zwanej potocznie konwencją genewską lub konwencją UNHCR (jako organu, któremu powierzono wdrożenie postanowień Konwencji). Wedle tego dokumentu uchodźcą jest osoba, która “na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem, i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa, albo która nie ma żadnego obywatelstwa i znajdując się na skutek podobnych zdarzeń, poza państwem swojego dawnego stałego zamieszkania nie może lub nie chce z powodu tych obaw powrócić do tego państwa”¹. Do zdarzeń uzasadniających ponadto prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową w rozumieniu Konwencji należy konflikt, przemoc lub “inne okoliczności poważnie zakłócające porządek publiczny”². Przed 24 lutego 2022 r. w RP obowiązywała ta definicja prawna uchodźcy. Jednakże, po kilku tygodniach od wybuchu nowej fazy wojny w związku z przyjęciem tzw. specustawy, tj. Ustawy z dnia 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa, nastąpiła znacząca zmiana. Wedle ustawy uchodźcą z Ukrainy jest każdy obywatel/obywatelka Ukrainy (bądź nieposiadający/a obywatelstwa ukraińskiego współmałżonek/współmałżonka obywatela/obywatelki Ukrainy), który/a przybył/a do Polski w okresie od 24 lutego 2022 r. bezpośrednio z Ukrainy lub z państw trzecich. Oznacza to rozszerzenie definicji uchodźcy de facto na wszystkich uciekinierów z Ukrainy bez konieczności formalnego ubiegania się o status uchodźcy w rozumieniu konwencji genewskiej, o ile nie posiadają Karty Polaka, obywatelstwa RP, pozwolenia na pobyt stały lub czasowy, bądź pobyt rezydenta albo statusu uchodźcy. Co więcej, obywatele Ukrainy przybyli na terytorium RP po 24 lutego 2022 r., nie mogą ubiegać się o kartę pobytu. Przysługuje im prawo

¹ Dz. U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515 i 517.

² <https://www.unhcr.org/pl/365-plwiadomosci2016uchodzca-czy-migrant-tlumaczmy-roznice-i-wyjasniamy-ich-sens-html.html>

do ubezpieczenia zdrowotnego, które nabywają na podstawie numeru PESEL dla uchodźców z Ukrainy³.

Jednak zanim jeszcze została przyjęta Ustawa, termin uchodźca zaczął funkcjonować jako swego rodzaju skrót myślowy na określenie przybywających do Polski w bezprecedensowej skali obywateli i obywaterek Ukrainy, których do ucieczki zmusiła nowa faza wojny ukraińsko-rosyjskiej. Z jednej strony termin ten stosowany w rozumieniu potocznym pomógł odróżnić te przyjazdy i ich charakter od wcześniejszych migracji Ukrainek i Ukraińców do Polski, wskazywał także na ich specyfikę wymuszoną działaniami wojennymi: pośpiech, ucieczkę przed niebezpieczeństwem, zagrożenie życia, chaos i tłumy na granicach, w pociągach, w miejscach tymczasowego zakwaterowania. Z drugiej strony bezrefleksyjne stosowanie terminu uchodźca/uchodźczyni jest nadużyciem. W praktyce bowiem niewielka liczba uciekinierów z Ukrainy, szczególnie w kolejnych tygodniach i miesiącach wojny, skorzystała z procedury uchodźczej i wystąpiła o ochronę międzynarodową (UdSC 2022). Ponadto w kontekście kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej oraz toczących się medialnych i politycznych dyskusji, termin uchodźca nabrał wyraźnego wartościującego zabarwienia (por. Legut i Pędziwiatr 2018; Sobczak-Szelc i in.. 2022). Jak zauważają niektórzy badacze i badaczki, zajmujący się studiami migracyjnymi i uchodźczymi, termin uchodźca pozycjonuje osobę tak określoną jako bierną, pozbawioną sprawczości i możliwości działania, zależną od aktorów instytucjonalnych, rozwiązań legislacyjnych określających jej status oraz od pomocy humanitarnej. W związku z tym w kontekście przybywania do Polski obywateli i obywaterek Ukrainy znacznie bardziej precyzyjny, a dodatkowo także mniej stygmatyzujący jest termin migrant przymusowy/wojenny. Jest to także zgodne z wyborami terminologicznymi autorów i autorek części powstających w Polsce aktualnie opracowań i studiów poświęconych osobom uciekającym z Ukrainy przed wojną⁴. Dodatkowo osoby przybywające do Polski po 24 lutego 2022 roku nie wpasowują się często w stereotypowy obraz uchodźcy jako kogoś pozbawionego rozmaitych kapitałów: ekonomicznego, kulturowego i społecznego oraz zależnego od zewnętrznych instytucji i aktorów. Tymczasem, jak wskazują dotychczasowe badania i raporty, do Polski dotarły przede wszystkim kobiety z wyższym wykształceniem, znające języki, profesjonalistki i specjalistki różnych zawodów, przedsiębiorczynie i właścicielki drobnych biznesów. Można zatem stwierdzić, że ukraińskie migrantki przymusowe w dużym stopniu reprezentują ukraińską klasę średnią (por. Kohlenberger i in.

³ Dz.U. 2022 poz. 583.

⁴ por. np. <https://ukraina2022.idub.uw.edu.pl/regulamin/>; kwestie te były dyskutowane podczas tegorocznej Konferencji Komitetu Badań nad MIgracjami PAN w Łodzi w dniach 23-25.09.2022.

2022). Taki status i związane z nim kapitały oraz oczekiwania nie „pasuje” do potocznego obrazu uchodźcy i rodzi rozmaite problemy ze strony społeczeństwa goszczącego, o których piszemy w rozdziałach empirycznych. Termin „uchodźca” narzuca także monolityczne, homogeniczne widzenie migrantów przymusowych, które nie uwzględnia np. kwestii klasowych i pozycjonuje ich jako beneficjentów podstawowych form pomocy przy jednoczesnej redukcji aspiracji i sprawczości. Co więcej, wedle badań jedna trzecia migrantów przymusowych z Ukrainy miała już wcześniej kontakty z naszym krajem, pracowało tutaj lub przebywało turystycznie (Pędziwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022: 30). Z uwagi na skalę ukraińskiej migracji sprzed wojny migranci i migrantki przymusowe mogły skorzystać także z kontaktów do osób ze swoich bliższych lub dalszych kręgów rodzinnych bądź towarzyskich, które dotarły do Polski wcześniej.

Kwestia kontaktów i kapitałów splata się z kolejnym ważnym w tej pracy terminem, czyli z migracyjnymi sieciami społecznymi (tzw. sieci migracyjne). W klasycznej definicji Douglasa Massey'a i współpracowników sieci migracyjne to zbiory więzi międzyludzkich, które ze względu na obszary pochodzenia i migracji łączą migrantów, byłych migrantów i niemigrantów poprzez więzy pokrewieństwa, przyjaźni i pochodzenia (Massey et al. 2005: 42). W interesującym nas przypadku sieci migracyjne konstituowały się przede wszystkim w mediach społecznościowych. Zasadniczo, można je podzielić na ukraińskie i ukraińsko-polskie pod względem osób poszukujących pomocy i informacji oraz służących informacją bądź pomocą. Wśród mediów społecznościowych, które odgrywają największą rolę w powstawaniu i podtrzymywaniu sieci migracyjnych łączących przymusowych i ekonomicznych migrantów z Ukrainy dominują Telegram i Facebook, a wśród młodzieży i młodych dorosłych także Instagram oraz Tik Tok. Istotnym kryterium zawężającym liczne kanały ogólnopolskie były poszczególne miasta, w których migranci przymusowi poszukiwali kwater, pracy, pomocy lub informacji. W związku z tym kiedy planowali dotrzeć do Krakowa lub byli już na miejscu, korzystali właśnie z krakowskich grup pomocowych, w których udzielali się przybyli wcześniej migranci ekonomiczni z Ukrainy oraz inni mieszkańcy Krakowa, wolontariusze i koordynatorzy pomocy. Bariera językowa w przypadku kontaktów ukraińsko-polskich nie stanowiła problemu. Zarówno np. Facebook oferuje automatyczne tłumaczenia postów w językach innych niż język ustawień, jak i podczas tego kryzysu migracyjnego powszechnie korzystano z internetowych translatorów. Co więcej, w pomoc migrantom przybywającym później włączyły się osoby, które dotarły do Krakowa w pierwszych tygodniach wojny. W rozdziale poświęconym analizie mediów społecznościowych prześledzimy działanie migracyjnych sieci społecznych i ich znaczenie w migracji przymusowej z Ukrainy oraz w

adaptacji migrantów i migrantek w Krakowie. Tam również osobno umieścimy fragment dotyczący metodologii badania internetowego z uwagi na jego punktową zależność z zebrany tą drogą materiałem.

Od początku nowej fazy wojny ukraińsko-rosyjskiej każda z autorek raportu zaangażowała się w wolontariat na rzecz migrantów przymusowych i uchodźców, przybywających do Krakowa. Oznacza to, że przed rozpoczęciem formalnej części badania uczestniczyłyśmy w akcjach pomocowych, także tych organizowanych przez środowisko ukraińskie w mieście i mogłyśmy je od środka obserwować. Przystępując do badania, które z przyczyn organizacyjnych i etycznych było możliwe dopiero po kilku miesiącach, jakie minęły od 24 lutego 2022 roku, korzystałyśmy w wypracowanej sieci kontaktów do osób i organizacji ukraińskich oraz nowoprzybyłych mieszkańców Krakowa.

Wybuch nowej, ponadlokalnej fazy wojny w Ukrainie przyniósł w Polsce, także w Krakowie, bezprecedensową mobilizację środowisk ukraińskich i zaowocował współpracą organizacji, które przed 24 lutego 2022 r. nie były skłonne do takiej współpracy. Interesowały nas wspomniane wyżej organizacje powołane i prowadzone przez ukraińskich migrantów i sprofilowane na działalność na rzecz środowiska ukraińskiego bądź współpracy i wzajemnego poznania Polaków i Ukraińców. Pominięte zostały ukraińskie organizacje o charakterze transnarodowym, w których działania włączyli się krakowscy Ukraińcy i Ukrainki, takie jak np. Stand with Ukraine czy MissionU. Ze względu na ograniczenia czasowe lub problemy z uzyskaniem odpowiedzi na nasz kontakt nie uwzględniliśmy także organizacji religijnych i parafii o charakterze wieloetnicznym, do których należą krakowscy Ukraińcy i Ukrainki i do których zgłaszali się migranci przymusowi, takich jak świadkowie Jehowy czy parafia prawosławna. Włączyłyśmy natomiast do naszych badań parafię greckokatolicką, która można określić mianem ukraińskiej „parafii etnicznej” (por. Pędziwiatr, Trzeszczyńska, Wiktor-Mach 2020).

Przygotowano dwa typy scenariusza do wywiadu: do rozmów z aktywistami/szefami organizacji ukraińskich/koordynatorami pomocy oraz do rozmów z migrantkami przymusowymi, liczących odpowiednio 17 i 15 pytań/zagadnień do omówienia. Każdy ze scenariuszy miał wersję w języku polskim i ukraińskim. Dwie autorki przeprowadzały wywiady z migrantkami w języku ukraińskim lub rosyjskim. Warto także wskazać, że jedna z autorek raportu posiada doświadczenie migracyjne i przybyła do Krakowa ze wschodu Ukrainy na kilka miesięcy przed rozpoczęciem nowej fazy wojny rosyjsko-ukraińskiej. Staraliśmy się dotrzeć do migrantek i migrantów oraz aktywistów z ramienia ukraińskich organizacji. Udało się także porozmawiać z jedną Białorusinką, koordynatorką licznej grupy wolontariuszy i

organizatorką pomocy w jednym z kluczowych punktów, do których docierali uciekinierzy.

Dużym problemem okazało się dotarcie do migrantów przymusowych – mężczyzn. Wiązało się z jednej strony z ograniczeniami, jakie dla mężczyzn narzuciło państwo ukraińskie: mężczyźni w wieku 18-60 lat nie mogą bowiem opuszczać kraju. Wyjątkami są tu opieka nad członkiem z niepełnosprawnościami z najbliższej rodziny oraz liczba dzieci powyżej trójki. Z drugiej strony, mężczyźni są wśród migrantów przymusowych niejako „niewidzialni”. Wynika to zarówno z ich liczby względem skali całej wojennej imigracji do Polski, która jest zdecydowanie sfeminizowana, jak i swoistej presji odczuwanej ze strony polskiego społeczeństwa jakoby mężczyźni-Ukraińcy „powinni” w swoim kraju walczyć z rosyjskim okupantem. O tej presji słyszałyśmy wielokrotnie od naszych rozmówców, choć jest to zjawisko bardzo trudno uchwytnie empirycznie. Nie prowadzono dotychczas badań poświęconych temu zagadnieniu. W związku z powyższym, wśród migrantów i migrantek przymusowych – naszych rozmówców - przeważały kobiety, które przybyły do Krakowa z członkami najbliższej rodziny – zwykle z dziećmi, siostrami, matkami lub teściowymi. Udało nam się dotrzeć tylko do trzech mężczyzn - dwóch z rodzin naszych rozmówczyń i jednego w wieku powyżej sześćdziesięciu lat (poza obowiązkiem mobilizacyjnym w Ukrainie). Z kolei wśród rozmówców z organizacji ukraińskich było kilku mężczyzn, migrantów ekonomicznych z czasów sprzed wybuchu nowej fazy wojny. Łącznie zatem przeprowadziłyśmy rozmowy z dziewięcioma kobietami-migrantkami przymusowymi i jednym migrantem przymusowym. Z kolei wśród aktywistów/ek i koordynatorów/ek organizacji pomocowych były 3 migrantki i 3 migrantów przybyłych przed lutym 2022 r.

Wielu migrantów i migrantek wojennych z Ukrainy przybyło do Polski nie tylko z dziećmi, ale i ze zwierzętami towarzyszącymi. Krążące w mediach społecznościowych zdjęcia z granicy polsko-ukraińskiej, ukazujące m.in. psy i koty, które towarzyszyły uciekinierom, zwróciły uwagę opinii publicznej na fakt, że uchodźcami są także zwierzęta. Los zwierząt uciekających przed wojną oraz problem ich prawnej ochrony zostały dostrzeżone przez badaczy i dziennikarzy, którzy podnoszą kwestię konieczności rozszerzenia dotychczasowych definicji i ujęć o nie-ludzkie aktorów, będących podmiotami przymusowych migracji na równi z ludźmi, choć badacze z nurtu krytycznych studiów nad zwierzętami zauważali ten problem jeszcze przed rozpoczęciem nowej fazy wojny w Ukrainie (np. Khazaal 2021). Jest to bardzo złożone zagadnienie, bez którego nie sposób rozpatrywać przymusowej migracji z Ukrainy. Osoby, które zdecydowały się opuścić swoje domy i udać do Polski zabierały z sobą wszystkich domowników, którzy nie musieli lub nie mogli zostać w Ukrainie. Dotyczyło to także zwierząt towarzyszących. Skala tego zjawiska i jego waga została szybko dostrzeżona

przez służby i wolontariuszy na granicy polsko-ukraińskiej, które oferowały pomoc medyczną, żywność i możliwość zaszczepienia lub zaczipowania, ponieważ zwierzęta wwożone do Polski, poza początkowym okresem przybywania migrantów i migrantek do Polski kiedy wpuszczano ich zwierzęta towarzyszące bez stosownych dokumentów i zaświadczeń (jedynie pouczając ustnie o konieczności zaczipowania i szczepienia zwierzęcia na terytorium RP⁵), musiały mieć ważne szczepienia oraz czipy. Na dworcach i w poczekalniach czekały na nie karma, woda i legowiska. Sam przyjazd zwierzęcia z Ukrainy i dopełnienie procedur stanowiły dopiero początek uchoźczego losu psa czy kota w Polsce. Okazuje się bowiem, że pobyt w kraju ze zwierzęciem towarzyszącym rodzi problemy i przeszkody, które mogą prowadzić do dramatycznych decyzji dotyczących powrotu do Ukrainy lub porzucenia zwierzęcia. O tych kwestiach także piszemy w niniejszym raporcie, odnosząc się do kilku prześlędzonych przez nas przypadków.

Niezmiernie istotnym aspektem tych badań jest ich etyczna strona. Charakterystyczna dla wszelkich badań, prowadzonych we współpracy z migrantami i migrantkami przymusowymi z Ukrainy jest jednoczesność wydarzeń, o których opowiadają: wojna wciąż trwa. Choć niektórzy uciekinierzy przebywają w Krakowie już wiele miesięcy, wciąż są w stanie zawieszenia między starym życiem a nowym, które próbują sobie oswoić i ułożyć w obcym kraju. Widoczne jest to w powszechnej niepewności co do dalszych decyzji: wracać do kraju czy zostać w Polsce? (por. Pędzwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022). Badacze z kolei nie mają możliwości ani sobie, ani rozmówczynom zapewnić dystansu względem opowiadanych spraw. Dodatkowo, aktualnie rozmówczynie mogą być w kolejnym stadium traumy wojennej, której doświadczyły w związku ze swoimi przeżyciami i której pozornie nie widać. Choć nasze scenariusze skupiały się na życiu w Krakowie i samoocenie adaptacji, nierzadko rozmówczynie dotykały w rozmowach doświadczonych wydarzeń, zarejestrowanych obrazów, ale nierzadko cierpienia i przemocy, a najczęściej załamania się znanego świata, utraty poczucia bezpieczeństwa, przewidywalności życia, działania wg znanych skryptów. Nie muszą to być bezpośrednie obserwacje przemocy ani doświadczenia tej przemocy aby opowieści te świadczyły o cierpieniu. Wszystko to sprawia, że mamy do czynienia z niezmiernie delikatną, kruchą i podatną na nadużycia materią.

⁵ Z naszych rozmów wynika jednak, że nie wszyscy właściciele zwierząt dopełniło tego obowiązku. Jedna z rodzin od pół roku od czasu przyjazdu nie była w stanie tego dopilnować z uwagi na brak czasu domowników, zajętych pracą

Jednym z istotnych rozwiązań związanych z próbą zapewnienia etycznych rozwiązań i ochrony rozmówczyń przed potencjalnie retraumatyzującymi skutkami rozmowy było przyjęcie założenia, że nasz scenariusz nie jest niezmienny, może ulegać modyfikacjom nie tylko z wywiadu na wywiad, ale także podczas pojedynczych spotkań. Uznałyśmy bowiem, że niezbędne jest dysponowanie dynamicznym, ruchomym narzędziem, które reaguje na opowieść rozmówczynie. Dlatego narzędzie to nie ma cech wysoko ustrukturyzowanego, które pozwoliłoby na zebranie materiału zdatnego do swoistych porównań w obrębie analizowanych przypadków. Innymi słowy, nie w każdym przypadku rozmów z migrantkami przymusowymi zadano wszystkie pytania ze scenariusza lub zadano je w podobnej formie. Z kolei w przypadku aktywistów i koordynatorów działań pomocowych rygor ten stosowany był znacznie bardziej restrykcyjnie, co nie znaczy, że nie obowiązywały nas także w tym przypadku restrykcyjne wskazania etyczne. Ci ostatni rozmówcy, szczególnie po wielu miesiącach zaangażowania w działalność pomocową, nierzadko sami są w trudnym stanie emocjonalnym, związanym z wyczerpaniem fizycznym i psychicznym. Zarówno natężenie pracy, które przyniosła im wojna, jak i trudność w dostarczaniu pomocy, bycie świadkiem bardzo trudnych sytuacji i słuchaczem dramatycznych relacji z Ukrainy nie pozostają bez wpływu na dobrostan psychiczny tych rozmówców, a tym samym – na potencjalne trudności w naszych badaniach.

W związku z powyższą opisaną specyfiką pracy badawczej przyjęłyśmy następujące szczegółowe rozwiązania. Zdawałyśmy sobie sprawę, że mimo nakierowania tematyki spotkania na życie w Krakowie, pewne wątki związane z przeżyciami wojennymi będą się pojawiać. Dlatego zależało nam na stworzeniu naszym rozmówczynom takiej przestrzeni podczas spotkań, w której będą czuły się komfortowo i jeśli zechcą opowiedzieć o swoich przeżyciach, będzie to wynikać z ich inicjatywy. Staraliśmy się stworzyć atmosferę porozumienia i zaufania, akceptacji i empatii. Z niektórymi rozmówczyniami spotykałyśmy się wielokrotnie. Nie wszystkie rozmowy zostały też nagrane – przede wszystkim dlatego, że niezręcznością było prosić o zgodę na uruchomienie dyktafonu. W takich sytuacjach zapisywałyśmy szczegółowo przebieg rozmowy w formie notatek terenowych. Naszym celem ponadto było potraktowanie każdej z narratorek indywidualnie, aby wyjść poza konwencję „przepytowania” i jedynie dostarczania przez nie treści służącej do sporządzenia tego raportu.

Badacze i badaczki z Ukrainy, nawet działające w Polsce, które mają doświadczenie wojenne i mogą z narratorkami zbudować pewną wspólnotę przeżyć, są w większym stopniu usytuowane na pozycji insidera. Badacze z Polski zawsze będą outsiderami, bo po prostu tej wspólnoty nie mogą ustanowić z oczywistych względów. Pomimo tych ograniczeń na naszą korzyść działało zaangażowanie w działania pomocowe, możliwość prowadzenia rozmowy w

języku ukraińskim, a w przypadku jednej z nas – także doświadczenie migracji z Ukrainy w czasie relatywnie krótkim do wybuchu nowej fazy wojny.

Nasze spotkania odbywały się w kawiarniach, siedzibach organizacji ukraińskich i innych organizacji pomocowych, w mieszkaniach prywatnych, na placu zabaw, a nawet w gabinecie kosmetycznym. Nierzadko zanim przeszliśmy do formalnej części wywiadu, spotkanie miało nieformalny charakter i dotyczyło pobocznych spraw, choć niekiedy związanych z interesującymi nas tematami. Rozmowy trwały od jednej do dwóch godzin i jeśli było to możliwe, były nagrywane. Jak wspomnieliśmy, językiem badaczek był ukraiński lub polski, natomiast rozmówcy posługiwali się ukraińskim, polskim lub rosyjskim.

Przyjęliśmy zasadę anonimizacji naszych rozmówców i rozmówczyń oraz stosowania fikcyjnych imion. Są to imiona ukraińskie. Zdecydowałyśmy się na zapis imion fonetycznie w transliteracji polskiej, ponieważ uważamy, że powinna ona obowiązywać w odniesieniu do osób z Ukrainy. Dlatego ukraińska Julia zapisana jest jako Julija, a nie Yuliya, jak sugerowałyby zasady transliteracji angielskiej, która nie jest przez nas rekomendowana.

Poniżej przechodzimy do omówienia naszych wytycznych scenariuszowych. W przypadku rozmów z migrantkami przymusowymi pierwsza część zagadnień odnosiła się do okoliczności przyjazdu do Polski i do Krakowa. Interesowało nas tu zatem z kim i jak podróżowała, czy miała jakieś wcześniejsze doświadczenia pobytu w Polsce lub Krakowie i jak to się stało, że trafiła właśnie do naszego miasta. Następnie, chcieliśmy się dowiedzieć czy rozmówczynie знаła kogoś w mieście, czy korzystała z jakichś form wsparcia osób lub instytucji działających w punktach pierwszego kontaktu: na dworcu kolejowym, w miejscach przeznaczonych na zbiorowy nocleg, w siedzibach ukraińskich organizacji bądź organizacji oferujących pomoc rzeczową i żywnościową. Interesowało nas, jak wyglądała kwestia znalezienia lokalu mieszkaniowego, zarówno tymczasowego, jak i stałego, kierowanie dzieci do krakowskich placówek oświatowych i ocena ich adaptacji, także językowej, oraz kontakt ze służbą zdrowia. Osobnym wątkiem było poszukiwanie pracy, okoliczności i charakter zatrudnienia, a także znajomość/nieznajomość lub nauka języka polskiego. Pytałyśmy także o ewentualne korzystanie z oferowanych przez miasto i organizacje form wsparcia, kursów, warsztatów, spotkań z innymi migrantkami przymusowymi i dla ich dzieci oraz o ocenę dostępnych form wsparcia. Interesowała nas sprawczość i usamodzielnienie się migrantek, dlatego starałyśmy się stworzyć odpowiednią płaszczyznę do sformułowania opowieści o podejmowanych decyzjach, podjętych krokach i pokonanych w nowej sytuacji trudnościach, dlatego prosiłyśmy o opisanie codzienności, zwykłego dnia, towarzyszących im trudności formalnych, organizacyjnych, kulturowych i emocjonalnych. Wreszcie, istotny był odbiór

naszego miasta, także zmiana w czasie postrzegania oferowanych form wsparcia i nastawienia krakowian do osób uciekających przed wojną. Jeśli zaś wedle naszej oceny pytania te mogły być zadane „bezpiecznie” na koniec rozmowy, pytałyśmy o to, czy ktoś z bliskich pozostał w Ukrainie i czy rozmówczynie rozważa powrót. Ta część rozmowy bywała zwykle najbardziej osobista i emocjonalna. Dodatkowo, z uwagi na specyfikę uwarunkowań strukturalno-kulturowych w Ukrainie, nie należą do rzadkości sytuacje, kiedy w jednej rodzinie jej członkowie mają opozycyjne stanowisko względem toczącej się wojny, a nawet mieszkają w dwóch krajach: Ukrainie i Rosji. Z tego też powodu pytałyśmy także o krewnych w Rosji.

Z kolei podczas rozmów z aktywistami i koordynatorami pomocy skupiałyśmy się przede wszystkim na reprezentowanej przez nich organizacji i podjętych działaniach w ujęciu chronologicznym – na początku nowej fazy wojny, w pierwszych tygodniach przybywania migrantów przymusowych do Krakowa, po kilku miesiącach w chwili spotkania z badaczką. Ważne było prześledzenie procesu dostosowywania się do nowej sytuacji i wdrażania adekwatnych rozwiązań. Wszystkie organizacje ukraińskie i polsko-ukraińskie zawiesiły swoją zwyczajową działalność i skupiły się na bieżącym reagowaniu na sytuację. Rozmawialiśmy zatem o początku pracy pomocowej, zaangażowaniu środowiska ukraińskiego, podziale zadań między organizacjami i grupami nieformalnymi, także w przestrzeniach mediów społecznościowych. Interesowało nas jak wolontariusze organizowali sobie pracę, konkretne zadania i jak byli koordynowani, jakie kanały informacji wykorzystywali i w jaki sposób pracowali z migrantkami przymusowymi. Staraliśmy się prześledzić takie obszary działań pomocowych, które z punktu widzenia organizacji ukraińskich były najtrudniejsze, a rozwiązywanie problemów było stałym elementem codziennej pracy wolontariuszy. Pytałyśmy o reakcje migrantów i migrantek przymusowych na wsparcie ze strony aktywistów i organizacji ukraińskich, o znaczenie narodowości tego, kto ich wspiera oraz o kwestie języka, w jakim odbywała się komunikacja. Po kilku miesiącach, jakie minęły od 24 lutego, istotnym aspektem rozmów z aktywistami i koordynatorami pomocy było także sieciowanie działań, kanalizowanie przyjętych rozwiązań i pewna specjalizacja w obrębie działań poszczególnych organizacji ukraińskich.

Interesowała również nas perspektywa indywidualna, czyli osobiste motywacje aktywistów i ich obserwacje oraz przeżycia związane z działaniami pomocowymi. Ważnym punktem było tutaj samopoczucie i dobrostan psychiczny wolontariuszy i aktywistów, ocena oferowanych form wsparcia dla osób pomagających, w tym wsparcia finansowego, które po miesiącach działań pro bono ze strony wielu osób ze środowiska ukraińskiego przybiera bardziej sformalizowane i konkretne kształty, związane m.in. z zawianiem współpracy z

organizacjami międzynarodowymi. Pojawiała się także ocena działań ze strony organizacji i instytucji miejskich oraz osób indywidualnych. W tym kontekście szczególnie cenne są doświadczenia rozmówczyń i rozmówców oraz dystans czasowy, z którego oceniają słabe i mocne formy i środki pomocy dla migrantek i migrantów wojennych w Krakowie. Ostatnia część rozmowy dotyczyła refleksji o adaptacji migrantek i migrantów wojennych, okoliczności i strategii ich przyjęcia przez miasto i mieszkańców, udział i zaangażowanie nieukraińskich mieszkańców Krakowa, dynamikę tego zaangażowania oraz plany organizacji na przyszłość i nastroje w środowisku ukraińskim wobec różnych scenariuszy wojny w Ukrainie. Na koniec warto nadmienić, że te wywiady cechują się znacznie większym stopniem ustrukturyzowania. Nie rozmawialiśmy z aktywistami i aktywistkami z kręgów migrantów przymusowych, choć takie osoby także włączyły się w pomoc. Jednak liderzy i koordynatorzy pomocy to migranci z Ukrainy od lat osadzeni w Krakowie, osoby bez doświadczeń związanych z aktualną wojną, co pozwoliło nam na zadawanie wszystkich lub niemal wszystkich wskazanych zagadnień i gdzie wątki etyczne nie były tak nabrzmiałe jak w przypadku migrantek i migrantów wojennych. O ile pojedyncze spotkania z migrantkami przymusowymi były dość nieprzewidywalne i bywały trudne etycznie oraz emocjonalnie, o tyle w przypadku aktywistów udawało nam się stworzyć porównywalne warunki rozmów i mniej ich momentów było dla nas zaskakujących czy trudnych.

3. Migranci i migrantki wojenne z Ukrainy w Krakowie – zarys dynamiki zjawiska

Dynamika napływu migrantów przymusowych i uchodźców do Krakowa w oparciu o dostępne statystyki od momentu wybuchu wojny została już przedstawiona i obszernie opisana w raporcie Obserwatorium Wielokulturowości i Migracji „Refugees from Ukraine in Kraków” (Pędziwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022). Autorzy raportu przedstawili strategię adaptacji społeczno-ekonomicznej uchodźców na podstawie badań ilościowych przeprowadzonych w maju i czerwcu 2022 roku. W oparciu o dostępne dane odnotowali, że do lutego do sierpnia ponad 13 milionów ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia kraju, co w konsekwencji lokuje kryzys uchodźczy w grupie jednego z największych na świecie po 1945 r. Główną destynacją stały się kraje ościenne. Do Polski trafiło 1.4 mln (UNHCR 2022 za: Pędziwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022), w rezultacie czego Polska stała się głównym krajem migracji, który jest wybierany przez osoby uciekające z Ukrainy (Długosz, Kryvachuk, Izdebska-Długosz 2022).

Dynamika napływu migrantów i migrantek przymusowych wraz z oferowanymi formami pomocy była ściśle skorelowana z działaniami zbrojnymi w Ukrainie. W lutym oraz początkiem marca, wraz z ich wzrostem zwiększył się odsetek osób przybywających bezpośrednio ze strefy wojny, czyli ze wschodu Ukrainy. Jak wskazuje raport Narodowego Banku Polskiego (NBP), główna fala emigracji uchodźczej przypadła na okres pomiędzy końcem lutego a początkiem kwietnia 2022 roku (NBP 2022). Jednak to tylko częściowo miało przełożenie na liczbę pozostających w Polsce migrantów i migrantek przymusowych. Było to związane z tym, że Polska pełniła rolę punktu tranzytowego i była tylko przystankiem poprzedzającym wyjazd części przybyszów do innych krajów.

Po początkowym szybkim przyroście liczby osób przekraczających granice Ukrainy, już od końca kwietnia napływ migrantek i migrantów wojennych do państw graniczących z Ukrainą powoli zaczął się stabilizować. Na początku maja pojawiła się nawet przejściowa tendencja większej liczby powrotów na Ukrainę niż przyjazdów (w późniejszym okresie tendencja ta zaczęła dominować) (NBP 2022). Z końcem miesiąca według analiz typu Big Data na terenie Polski przebywało ok. 3,37 mln Ukraińców, (UMP 2022b). W okresie letnim, podczas którego dynamika napływu „zwolniła”, przyjazdów było znacznie mniej, co w konsekwencji przyczyniało się do wygaszania konkretnych punktów pomocowych, zamykano miejsca noclegowe i recepcyjne. Na początku lipca Straż Graniczna podała informację, że z Ukrainy do Polski od dnia agresji rosyjskiej, przyjechało łącznie 4,6 mln osób. W tym samym okresie 2,6 mln osób powróciło do Ukrainy. We wrześniu liczba opuszczających Polskę przewyższyła liczbę przyjeżdżających do Polski. Wraz ze zwiększoną liczbą wyjeżdżających, miało miejsce opadanie fali pomocy uchodźcom, w konsekwencji czego zamykano kolejne

centra pomocy. Jak pokazały badania Ipsos dla OKO.Press w pierwszych dniach nowej fazy wojny w Ukrainie, osobiste zaangażowanie w akcje pomocowe deklarowało aż 61% obywateli Polski. Sześć miesięcy później liczba ta spadła o 21 punktów procentowych⁶.

Co zostało już zauważone we wspomnianym raporcie OWiM i co należy podkreślić raz jeszcze, liczba migrantów i migrantek przymusowych ma charakter płynny i determinuje ją mnogość czynników wśród których bardzo ważną rolę odgrywają: przebieg działań zbrojnych, ich skala oraz formy i sposoby recepcji w państwach przyjmujących. W związku z tym nie sposób precyzyjnie i jednoznacznie określić ich liczebności. Według danych Straży Granicznej w czasie pisania niniejszego raportu (stan na listopad 2022 roku) od początku wojny, do Polski przybyło już ponad 7,78 mln osób uciekających przed wojną. Z Polski do Łącznie od 24 lutego do Ukrainy wróciło niemal 6 mln ludzi⁷. Jak dotąd liczba przekroczeń granicy pozostaje względnie stabilna, przez co liczby wjazdów do Polski i wyjazdów się równoważą. Dodatkowo wśród przebywających w naszym kraju migrantek i migrantów przymusowych są także osoby, które co jakiś czas wracają do Ukrainy z różnych powodów. Nie jest natomiast znana skala tego zjawiska. Atakowanie przez Rosję infrastruktury krytycznej w Ukrainie może spowodować znaczący wzrost uciekinierów z Ukrainy w Polsce⁸. Podobne scenariusze mają samorzady części miast polskich, które już szykują się na potencjalne, przyjazdy kolejnych migrantów⁹.

W ciągu pierwszych czternastu dni od wybuchu nowej fazy wojny do Krakowa przyjechało około 80–100 tys. Ukraińców. W marcu liczba migrantów i migrantek z Ukrainy wahała się między 70 a 90 tys. osób¹⁰. W kwietniu, po dwóch miesiącach okupacji, Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich przygotowało pierwszy w Polsce raport na temat liczby uchodźców oraz ich rozmieszczenia przestrzennego w dwunastu miastach, które tworzą metropolię. Jak odnotowano w raporcie, w Krakowie mieszkało ponad 177,5 tys. obywateli Ukrainy, którzy uciekli z powodu wojny, z czego ponad 42 tys. to dzieci. Według analizy danych typu Big Data w ciągu dwóch miesięcy od wybuchu nowej fazy wojny populacja Krakowa zwiększyła się o 19% mieszkańców. W całym Krakowskim Obszarze Metropolitalnym zamieszkiwało niemal 230 tys. uchodźców.

⁶<https://oko.press/czy-po-pol-roku-wojny-niechec-do-ukraincow-rosnie-tego-sie-obawialismy-sondaz-oko-press>

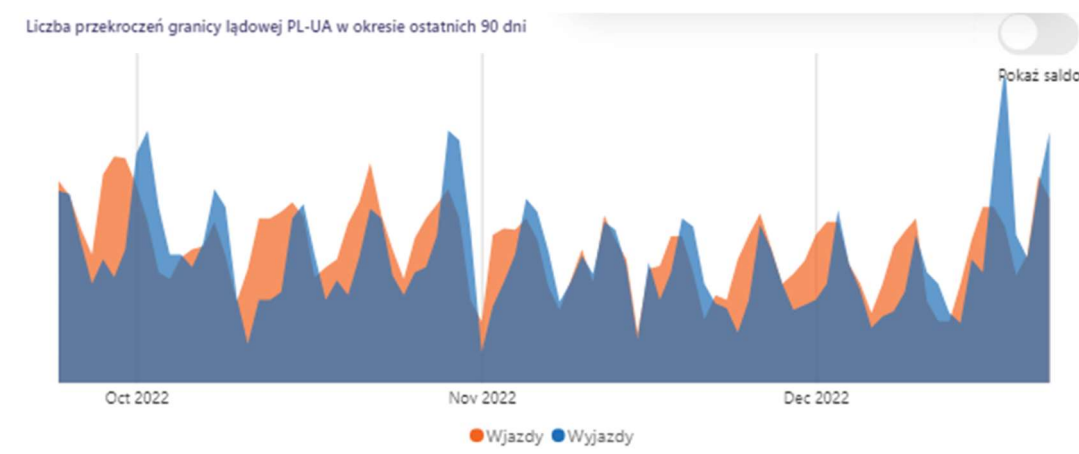
⁷https://twitter.com/Straz_Graniczna/status/1597845738897432576

⁸<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8532461,uchodzczy-z-ukrainy-masowy-pryjazd-ukraincow-sezon-zimowy-relokacja-specustawa.html>

⁹ W dniu 8 grudnia 2022 r. w UEKu odbyła się konferencja „The Ukrainian "refugees" to Poland - their reception and integration. Various pathways”, podczas której głos zabierali m.in. przedstawiciele samorządów.

¹⁰<https://www.wprost.pl/kraj/10652104/wojna-na-ukrainie-warszawa-i-krakow-nie-sa-w-stanie-przyjac-wiecej-uchodzcow.html>; <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,28202193,w-krakowie-jest-od-70-do-90-tys->

Na koniec kwietnia szacowano, że z Ukrainy pochodzi już mniej więcej co piąty mieszkaniec stolicy Małopolski¹². Jak wspomniano na początku, dynamika napływu była i w dalszym ciągu jest ściśle skorelowana z działaniami zbrojnymi w Ukrainie. Za ilustrację tego m.in. posłużyć może poniższy wykres przedstawiający liczbę przekroczeń granicy lądowej w okresie ostatnich 90 dni (Rys. 1) (Osica i in. 2022).



Rysunek 1. Liczba przekroczeń granicy lądowej PL-UA w okresie 90 dni (Osica i in. 2022)

Po początkowej znacznej skali przybywania migrantów przymusowych w lutym i marcu 2022 roku w wyniku eskalacji działań zbrojnych dynamika napływu znacznie zwolniła, a liczby przyjeżdżających i wyjeżdżających praktycznie się wyrównywały. Od kwietnia, po ewakuacji wojsk rosyjskich z obwodu kijowskiego liczba migrantów wyjeżdżających z Polski z powrotem do Ukrainy zwiększyła się. Na przełomie czerwca i lipca odnotowano, że liczba przekroczeń granicy lądowej pomiędzy Ukrainą a Polską zwiększyła się i ponownie nastąpił przyrost migrantów. Sierpień i wrzesień były miesiącami względnie stabilnymi w kontekście tej dynamiki. Jednak już początkiem października do początku listopada, jak zauważyć można w powyższym wykresie (Rys.1), liczba przyjeżdżających migrantów przymusowych znacznie się zwiększyła. Miało to bezpośredni związek z eskalacją rosyjskich ataków na ukraińską infrastrukturę energetyczną.

uchodzcow-z-ukrainy-andrzej.html

¹² <https://dziennikpolski24.pl/prawie-milion-mieszkanow-krakowa-w-tym-blisko-178-tys-ukraincow-w-dwa-miesiace-populacja-miasta-zwiekszylo-sie-o-19-procent/ar/c1-16308747>

4. Media społecznościowe i „sieci uchodźcze” oraz ich rola w procesie adaptacji migrantek i migrantów wojennych w Krakowie

Wybór mediów społecznościowych i cel analizy

Głównym celem analizy sieci społecznościowych była identyfikacja kluczowych problemów, z jakimi spotykają się Ukraińcy, którzy przyjeżdżają do Krakowa oraz określenie przybliżonych portretów respondentów, których należy szukać do wywiadów pogłębionych w kolejnym etapie badań. Należy zauważyć, że pogłębiona analiza aktywności badanych grup w mediach społecznościowych wymaga poświęcenia całej uwagi temu zjawisku przez wiele miesięcy, co w przypadku tego raportu możliwe było tylko częściowo. Zdajemy sobie sprawę, że znaczna część Ukraińców rozwiązuje swoje problemy za pomocą kanałów Telegrama, a informacje czerpie z YouTube i Twittera, ale w naszej działalności badawczej skupiliśmy się głównie na grupach ukraińskich w Krakowie na portalu Facebook. Wybór Facebooka podyktowany był tym, że, po pierwsze, pozwala on na zawężenie aktywności grup w środowisku lokalnym, w tym wypadku ograniczonym do Krakowa. Po drugie, podczas rozciągniętego w czasie badania można obserwować w dłuższej perspektywie wydarzenia, dyskusje, tematy, które angażują użytkowników i wpływają na nich. Mimo dużego przyrostu postów na Facebooku można wracać do starszych postów i uzyskać w pewnym stopniu diachroniczny obraz. Komentarze pod postami również otwierają przed nami wiele informacji. Pozwala to uchwycić dynamikę sytuacji migrantów w mieście w dłuższym przedziale czasu, co byłoby niemożliwe podczas badań na Twitterze lub Telegramie, gdzie żywotność postów jest bardzo krótka i znacznie trudniej jest je analizować w dłuższej perspektywie.

Analizowaliśmy następujące grupy na Facebooku:

- Жизнь в Кракове (<https://www.facebook.com/groups/LiveInKrakow/?ref=share>);
- Мамы в парке - Краков (<https://www.facebook.com/groups/MamyvParkeKrakow/?ref=share>);
- "Kraków - oddam za darmo" (<https://www.facebook.com/groups/178048405708795/?ref=share>);
- KRAKÓW oddam za darmo (<https://www.facebook.com/groups/krakow.oddam.za.darmo/?ref=share>);
- Українські мами в Кракові (<https://www.facebook.com/groups/uamoms/?ref=share>);
- Краков - доска объявлений 24/7 (<https://www.facebook.com/groups/1001555676939076/?ref=share>);
- Мы в Кракове (<https://www.facebook.com/groups/481891539495882/?ref=share>);

- Краков онлайн/ Kraków online
(<https://www.facebook.com/groups/krakowru/?ref=share>);
- Українці в Кракові/Ukraińcy w Krakowie
(<https://www.facebook.com/groups/236847139987426/?ref=share>);
- Краков помощь (<https://www.facebook.com/groups/109883729576849/?ref=share>)
- Краків дошка оголошень
(<https://www.facebook.com/groups/tablicakrakow/?ref=share>);
- Mieszkania Kraków
(<https://www.facebook.com/groups/355043368643508/?ref=share>);
- Діти з України в Кракові
(<https://www.facebook.com/groups/childrenfromukraineinkrakow/?ref=share>);
- KRAKÓW WYNAJEM
(<https://www.facebook.com/groups/527336080659504/?ref=share>).

Grupy te w większości powstały przed 24 lutego 2022 r. i prowadzone są w języku ukraińskim, rosyjskim i polskim. Liczą od 1400 do ponad 200 tysięcy członków. Część z nich ma charakter otwarty, część wymaga zatwierdzenia przez administratora. Wśród użytkowników są migranci przymusowi, ekonomiczni i nieukraińscy mieszkańcy Krakowa. Należy podkreślić lokalny wymiar grup, ograniczony do miasta Krakowa.

Jak pisałyśmy w części metodologicznej, od początku nowej fazy wojny w Ukrainie wszyscy Ukraińcy, którzy przekroczyli granicę Polski, nazywani są uchodźcami. O ile termin ten i jego powszechne stosowanie jest zrozumiałe na poziomie potocznym, o tyle prowadzi do znacznych nieporozumień w sferze naukowej i prawnej. Zostawiając dyskusje dotyczące prawomocności tego terminu w odniesieniu do osób uciekających przed wojną w Ukrainie chcielibyśmy poniżej wskazać, jak sami Ukraińcy określają swój status w mediach społecznościowych, które analizowałyśmy. Umownie wyróżnić możemy tu kilka kategorii:

1. *Właściwych uchodźców*, ludzi utożsamiających się z tym statusem i trwania na pozycji uchodźcy. Z reguły są to osoby, które starają się uzyskać maksymalną pomoc, gwarancje socjalne i świadczenia socjalne, przestrzegają stanu prawnego i spełniają wszystkie wymogi. Takie osoby rzadko umieszczają w mediach społecznościowych konkretne prośby w postach, ale są widoczne w komentarzach pod postami w grupach typu „Oddam za darmo”. „oddam darmowo”. Argument o byciu uchodźcą pojawia się wówczas, kiedy osoba go stosująca stara się o pierwszeństwo w pozyskaniu przekazywanego dobra. Typowym zwrotem, który wielokrotnie obserwowaliśmy pod

postami jest: “prosimy abyś nam to dał, bo jesteśmy uchodźcami i bardzo tego potrzebujemy”.

2. *Mieszkańcy tranzytowi* - osoby, które trafiły do Krakowa w poczuciu, że jest to tylko przystanek, w którym można spokojnie rozważać dalsze lokalizacje. Miasto ma dobre połączenia z ośrodkami zagranicznymi, a liczne konsulaty pozwalają na miejscu załatwić niezbędne dokumenty.
3. *Goście* - osoby, które przyjechały do Krakowa, ponieważ miały tu znajomych lub krewnych. Mogą też należeć do innych grup, ale przynajmniej mają pewną stabilność w kwestii mieszkania. Często ich posty zaczynają się od słów: „Mieszkamy u krewnych/znajomych”.
4. *Osoby tymczasowo przemieszczone* - termin ten powstał na terytorium Ukrainy. Odnosi się do osób, które planują wrócić do domu kiedy tylko będzie to możliwe, pozostają w stanie oczekiwania na taką okazję. Takie osoby bacznie śledzą sytuację w Ukrainie, często zadają pytania o możliwość wspólnego wyjazdu z kimś do Ukrainy. Proszą także innych użytkowników grup o polecenie bezpiecznych miejsc w Ukrainie.
5. *Migranci przymusowi*. Osoby, które nie planowały przeprowadzania się do innego kraju, ale biorąc pod uwagę okoliczności, obecnie nie planują powrotu ani przeprowadzania się w inne miejsce. Starają się przystosować do życia w nowym mieście, poszukują stałego mieszkania i pracy. Takie osoby często pytają o szkoły i przedszkola, o przychodnie lekarskie i kursy językowe.

Warto zauważyć, że większość osób, które przyjechały do Polski i są aktywne w mediach społecznościowych, to kobiety albo z dziećmi, albo ze starszymi rodzicami, co znacząco wpływa na to, jakie sposoby rozwiązywania problemów wybierają.

Dzieci

Nowa sytuacja, związana z gwałtownym wyjazdem z domu i przybyciem do obcego kraju i w obce językowo środowisko, stanowi duże wyzwanie i źródło stresu u dzieci, szczególnie tych młodszych. W pierwszych tygodniach nowej fazy wojny w Ukrainie w mediach społecznościowych najczęściej poruszano kwestie przedszkoli, ich dostępności, procedur i wymogów. Z czasem w odpowiedzi na trudności rodziców z Ukrainy zaczęły w Krakowie powstawać ukraińskie przedszkola lub grupy dla dzieci przybyłych po 24.02.2022 r., poszukiwano także ukraińskojęzycznych lub rosyjskojęzycznych wychowawców, nauczycieli i opiekunów.

Jedną z często poruszanych w mediach społecznościowych kwestii jest problem godzin pracy matek z Ukrainy. Zdarzają się sytuacje, kiedy dziecko ma zapewnioną opiekę w placówce tylko do godziny 15:00, a matka jest jeszcze w pracy. W ostatnich tygodniach coraz częściej pojawiały się ogłoszenia o poszukiwaniu niani, która może odebrać dziecko z przedszkola i zaopiekować się nim zanim wróci matka.

Istnieje również szereg problemów związanych z edukacją szkolną. Jeśli przyjrzymy się wpisom pierwszego etapu napływu migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy, to zobaczymy, że nie szukali oni aktywnie w mediach społecznościowych informacji o szkołach dla swoich dzieci. Po pierwsze, przybyli w trakcie trwania roku szkolnego, na początku lub w połowie drugiego semestru. Nie wiedzieli ponadto, jak długo będą musieli zostać w Krakowie. Co więcej, duża część uczniów z Ukrainy uczyła się zdalnie w swoich szkołach, które działały w tym trybie jeszcze ze względu na ograniczenia związane z Covid-19.

Późną wiosną 2022 r. migranci i migrantki przymusowe coraz częściej decydowali się na skierowanie swoich dzieci do krakowskich szkół. Stąd w mediach społecznościowych pojawiły się liczne wpisy o problemach ze znalezieniem miejsc dla nowych uczniów. Ponadto, w związku z tym, że w ukraińskim systemie nauka w szkole młodszej (podstawowej) trwa 11 lat, a w polskiej 8 lat, dla wielu rodziców niejasne było, co zrobić z dziećmi, których wiek według polskiego systemu odpowiada już liceum. Rodzice pytali więc o to, którą szkołę wybrać i jak się do niej dostać.

Dzieci zwykle trafiały do młodszej klasy niż ta, w której uczyły się w Ukrainie. Nie wszyscy rodzice byli na to gotowi. Należy zauważyć, że latem oba kraje aktywnie pracowały nad rozwiązaniem tego problemu. Dzięki temu powstały w Polsce szkoły stacjonarne i zdalne dla Ukraińców, a wiele ukraińskich szkół pracujących na odległość umożliwiło większej liczbie dzieci możliwość nauki na swoich platformach.

Kolejną kwestią, którą musieli rozwiązać rodzice, była organizacja czasu dziecka podczas wakacji. Wprawdzie w Krakowie organizowano wiele darmowych zajęć dla dzieci uchodźców, ale część rodziców nie była w stanie spełnić kryterium "uchodźcy", ponieważ nie wszyscy mieli numer PESEL przewidziany dla osób z Ukrainy. Z kolei w przypadku oferowanych zajęć odpłatnych rodzice wyrażali niezadowolenie z ich ceny.

Regularnie odnotowywałyśmy posty nastolatków, którzy chcąc wspomóc finansowo rodzinę pytali o możliwość pracy w niepełnym wymiarze godzin. Zwykle w odpowiedzi pojawiały się komentarze z informacją o kategorycznym zakazie pracy osób niepełnoletnich w Polsce.

Zwierzęta

Wielu Ukraińców uciekając przed wojną zabrało ze sobą swoje zwierzęta domowe. W pierwszych miesiącach nowej fazy wojny w mediach społecznościowych pojawiały się liczne apele, by nie porzucać zwierząt. Przekraczanie granicy było możliwe nawet bez dokumentów, wolontariusze dostarczali jedzenie, w miejscach czasowego odpoczynku oferowano pomoc medyczną.

Jednak później właściciele zwierząt zostali zmuszeni do zmierzenia się z inną rzeczywistością. Po pierwsze, nie wszystkie miejsca tymczasowego pobytu, w których można było przebywać dłużej niż jeden dzień, akceptowały zwierzęta. Wynajęcie mieszkania w Krakowie przez osobę ze zwierzęciem towarzyszącym było bardzo trudne. Nie należały do rzadkości sytuacje, kiedy do miasta przybyła kobieta z dzieckiem i psem/kotem. Osoby, które pisały posty o swoich doświadczeniach, często wskazywały, że udało im się takie mieszkanie wynająć pod miastem, ale nie w samym Krakowie. Dużym wyzwaniem dla członków i członkiń grup były także koszty utrzymania, żywności i opieki medycznej dla zwierząt w Krakowie. Z tych powodów co jakiś czas na grupach pojawiają się ogłoszenia, w których ludzie błagają o zabranie swojego zwierzaka przez inną ukraińską rodzinę. Jest to bardzo trudna sytuacja, problematyczna także etycznie i narażająca autora/autorkę postu na krytyczne uwagi ze strony komentujących. Przykładowo we wrześniu jedna z kobiet napisała, że mieszkała ze swoim starszym kotem na skromnej powierzchni w akademiku dla przybyszów z Ukrainy przez prawie dwa miesiące, co było dla nich bardzo dokuczliwe. Mimo bólu rozłąki zdecydowała się oddać kota komuś innemu z Ukrainy, kto jest gotowy go przyjąć. Post ten wywołał niemałą falę hejtu, ale wśród komentujących znalazły się też takie osoby, które były gotowe zabrać kota.

Mieszkanie

Kwestia znalezienia mieszkania różni się w zależności od tego, do której kategorii wskazanej wyżej należy dana osoba. Ktoś, kto na skutek działań wojennych stracił wszystko i nie ma możliwości, by płacić za swoje zakwaterowanie, liczy na jakiegokolwiek lokum, często za miastem i nie ma nadziei na to, że zdoła znaleźć pracę w Krakowie. Z kolei goście mają zwykle możliwość mieszkania przez określony czas u znajomych bądź krewnych, a następnie z ich pomocą wynajęcia jakiegoś niedrogiego mieszkania, które odpowiada na ich podstawowe potrzeby. W przypadku mieszkańców tranzytowych kluczowa jest możliwość zregenerowania się przed dalszą podróżą i bliskość do miejsc, w których będą załatwiać niezbędne dokumenty. Inni gotowi są stale zmieniać kwatery w oczekiwaniu na moment, kiedy powrót do domu będzie

już możliwy. Oczywiście znacznie łatwiej w niestabilności mieszkaniowej poradzić sobie wówczas, kiedy dysponuje się własnym samochodem.

Najtrudniejsza jest jednak sytuacja tych, którzy zdecydowali się zostać w Krakowie na dłużej. Sieci społecznościowe nie tylko nieustannie przypominają o tym problemie, ale już teraz możemy zaobserwować pojawienie się pewnych form czarnego humoru z nim związanych. W mediach społecznościowych krążą więc memy, śmieszne obrazki i filmiki obrazujące problemy mieszkaniowe migrantów i migrantek wojennych w Krakowie. Problemy te wynikają przede wszystkim z podstawowych różnic między polski i ukraińskim rynkiem wynajmu mieszkań. Najczęściej podnoszone w grupach łączących przybyłych do Krakowa dotyczą:

1. Okres obowiązywania umowy. W Ukrainie można bez trudu wynająć mieszkanie na kilka miesięcy, zwykle wpłacając ukraiński odpowiednik kaucji (za pierwszy i ostatni miesiąc). W Krakowie zdecydowana większość umów podpisywana jest na rok, a w sytuacji wojny, niepewności pracy i możliwości dalszego legalnego pobytu w Polsce, trudno coś obiecać właścicielowi mieszkania.
2. Umowa o usługi internetowe, która musi być podpisana na co najmniej kilka miesięcy, zwykle rok lub dwa lata, ale nie z właścicielem mieszkania, tylko z dostawcą usług.
3. Praca agenta nieruchomości. Ukraińcy zauważają, że w większości przypadków agenci sami nie oddzwaniają i nie są zainteresowani wynajmem. Ma to zapewne związek z relatywnie niską prowizją dla agenta z tytułu wynajmu - znacznie bardziej opłacalna jest dla niego sprzedaż
4. Narastająca niechęć właścicieli mieszkań do wynajmowania mieszkań obywatelom i obywatelkom Ukrainy.
5. Trudności w wynajęciu lokum przez osoby z dziećmi w sytuacji, kiedy zdecydowana większość migrantów wojennych, którzy wjechali do Polski, to właśnie kobiety z dziećmi.
6. Trudności ze znalezieniem mieszkania, którego właściciel akceptuje zwierzęta, nawet jeśli Ukraińcy są skłonni za to dopłacić.

Praca/biznes

Dla wielu Ukraińców nowa faza wojny i przymusowe przemieszczenie wiąże się z utratą pracy lub firmy. Ponadto koszty życia w Polsce stale rosną. W grupach na Facebooku migranci i migrantki przymusowe aktywnie szukają pracy. Także osoby, które mogą pracę zaoferować, umieszczają tam swoje ogłoszenia. Oferty pracy można podzielić umownie na te skierowane do pracowników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Wiele osób godzi się na pracę

na godziny w fabrykach (majstrowie), w handlu (sprzedawcy) czy turystyce (sprzątaczkę w hotelach). Niektórzy szukają pracy jako opiekunka, korepetytor, nauczyciel lub wychowawca. Najbardziej potrzebną umiejętnością na drodze do zdobycia pracy jest znajomość języka polskiego. Otwiera to drogę do wielu możliwości pracy w wyuczonym zawodzie.

Nie zauważyliśmy postów dotyczących otwarcia własnej firmy, z wyjątkiem sytuacji, gdy ludzie z tego powodu szukają dobrego księgowego/księgowej. Najwięcej natomiast jest postów reklamujących prywatne usługi szwaczek i manikiurzystek, fryzjerów i trenerów oraz postów o gotowaniu na zamówienie.

Pomoc/wolontariusze

Wolontariusze odgrywają ważną rolę w przewyciężaniu problemów przybyłych do Krakowa Ukraińców. Widać to wyraźnie w pytaniach o to, gdzie i jakiego rodzaju pomoc można uzyskać. Ponadto może to być pomoc materialna lub finansowa, a także informacyjna. Oprócz punktów pomocy, ludzie szukają bezpłatnych usług psychologów, lekarzy, szukają porad, jak lepiej sobie radzić, czy jechać dalej, czy tu zostać, gdzie kupić/odebrać bilety itp.

Nierzadko sami migranci i migrantki wojenne wyrażają chęć poświęcenia czasu na pomoc innym. Dużą aktywność miała miejsce na początku wojny wokół dworca kolejowego. Osoby, które przyjechały kilka dni wcześniej, wkrótce zaczęły pomagać innym, wielu Ukraińców zgłosiło się do pracy w punktach wolontariatu. Psychologowie udzielili pomocy zaraz po przyjeździe do Krakowa. Osobnym kierunkiem wolontariatu jest pomoc własnemu krajowi: poszukiwanie i transport wszystkiego, co pomaga w obronie kraju: od apteczek i odzieży po broń i sprzęt. To, co zaobserwowałyśmy w ostatnich tygodniach przed ukończeniem niniejszego raportu, to pomoc w poszukiwaniu mieszkania oraz przekazywanie Ukrainie agregatów prądotwórczych. Od czasu do czasu pojawiają się także ogłoszenia punktów pomocowych o poszukiwaniu osób do pracy.

Służba zdrowia

Pierwsza fala migrantów i migrantek przymusowych, którzy przybyli do Krakowa po 24 lutego, zbiegła się z pewnymi obostrzeniami związanymi z pandemią Covid-19. Zaskakujące jest to, że fakt ten prawie nie znajduje odzwierciedlenia w grupach, które pomagały uchodźcom. Niemniej zauważone przez nas problemy z zakresu dostępu do krakowskich instytucji opieki zdrowotnej, o których publikowano najczęściej posty na Facebooku, dotyczą przede wszystkim poniższych kwestii:

1. Istnieje znacząca *różnica w systemach opieki medycznej* w obu krajach. Przykładowo, niezrozumienie, z którym specjalistą należy się skonsultować, opóźnia dostęp do pomocy medycznej. Wiele problemów pojawia się, kiedy choruje dziecko. W Ukrainie do niedawna w większości przypadków rodzic mógł wezwać lekarza rodzinnego do domu, jeśli dziecko gorączkowało. W Polsce “sama” gorączka nie daje podstaw do wizyty domowej. Podobnie w Ukrainie powszechna jest również praktyka wzywania do domu pracownika medycznego prywatnej placówki medycznej w celu wykonania badań, zastrzyków itp. Usługi te są oczywiście dostępne dla zamożniejszych obywateli, ale nie są one drogie. Próba uzyskania podobnych usług w Krakowie kończy się niepowodzeniem.
2. *Bariera językowa*. Problem porozumienia się z lekarzem nawet w języku ojczystym rodzi problemy i dyskomfort pacjenta. Co więcej, zwykle poruszane kwestie są bardzo prywatne, intymne. W przypadku migrantów i migrantek z Ukrainy piętrzą się kolejne wyzwania: jak znaleźć lekarza specjalistę na kolejnym etapie leczenia? Jak opisać rodzaj bólu, wcześniejsze rozpoznania? Jak znaleźć lekarza, który zajmie się Tobą po przejściu procesu rejestracji i wstępnych badań? Istnieje nawet zapotrzebowanie na usługi osoby, która zapewniłaby towarzyszenie podczas wizyty w gabinecie oraz tłumaczenie.
3. *Zatrudnienie lekarzy*. W Krakowie przebywa obecnie wielu lekarzy z Ukrainy. Jednak nie wszyscy z nich są w stanie dotrzeć na rynek pracy w tym charakterze. Problemy prawne i formalne są stopniowo rozwiązywane, także dlatego, że zapotrzebowanie na takich lekarzy jest spore, nie tylko ze względu na pacjentów z Ukrainy, ale także braki kadrowe w polskiej służbie zdrowia.
4. *Leki - dostępność i stosowanie*. Po pierwsze, listy leków dostępnych bez recepty w obu krajach są różne i czasami migranci i migrantki wojenne nie mają możliwości pilnego uzyskania recepty na określone leki od lekarza rodzinnego w Ukrainie czy już w Krakowie. Po drugie, leki z obu krajów są po prostu różne, a poszukiwanie odpowiednika nawet dla popularnych preparatów zajmuje dużo czasu i nie zawsze jest skuteczne. Dodatkowo autorzy i autorki postów na Facebooku zwracają uwagę na odmienne sposoby dawkowania leków lub też różne tradycje ich stosowania. Zauważają, że idąc do polskiego lekarza, otrzymują zupełnie inne leczenie niż to, do którego są przyzwyczajeni w domu

Modelowy uchodźca. Emocje

Analizując komunikację na grupach Facebookowych wśród ludzi uciekających przed wojną, nieustannie znajdujemy się w polu niezwykle silnych emocji i musimy zrozumieć, że wiele rzeczy publikowanych jest pod ich wpływem. Strach, ból, rozpacz, często PTSD, samotność, rozbite rodziny, syndrom ocalałego, wstyd migranta przed tymi, którzy zostali - to tylko niektóre z emocji i stanów, w jakich znajdują się migranci i migrantki przymusowe w Polsce. Nic dziwnego, że taka mieszanka przeżyć i emocji prowokuje wiele konfliktów, które toczą się w Internecie. Przykładowo, coraz częściej można obserwować posty, w których autorzy czy autorki ganią Ukraińców przybyłych z powodu wojny za to, że ich zdaniem ktoś nie jest wystarczająco grzeczny lub nie jest wystarczająco wdzięczny Polakom. Inny przykład dotyczy wypowiedzi o nieodpowiedzialności tych, którzy zostali w Ukrainie lub z kolei zdradzie tych, którzy z kraju jednak wyjechali.

Istotnym problemem w komunikacji z innymi mieszkańcami Krakowa jest odczuwane przez komentujących oczekiwanie od Ukraińców dostosowania się do pewnego portretu idealnego uchodźcy jako osoby, która nie ma absolutnie niczego. Rzutuje to z kolei na emocje, a w efekcie prowadzi do niechęci do bycia migrantem przymusowym. Reakcja jest z kolei chęć powrotu do domu, czy do samodzielnego rozwiązania problemów. Istnieje również odwrotna reakcja, którą komentują członkowie i członkinie grup - postawa roszczeniowa i oczekiwanie pomocy na każdym polu.

Język polski. Informacja. Rola stereotypów i mitów.

Nagłe pojawienie się w Krakowie dużej liczby osób nieznających języka polskiego uruchomiło znaczne zapotrzebowanie na kursy języka polskiego. Członkowie i członkinie grup a Facebooku poszukiwali takiej oferty dla siebie i swoich dzieci, początkowo bezpłatnej lub niedrożej. Z czasem część Ukraińców zdała sobie sprawę, że warto szukać wyższej jakości edukacji za odpowiednią cenę. Zanim jednak doszło do opanowania podstaw języka, każda z migrantek i migrantów potrzebował dostępu do zrozumiałych dla nich informacji. Często nie wiedzieli, gdzie ich szukać, albo nie mogli zrozumieć, co czytają lub słyszą. Ratunkiem więc było poszukiwanie w mediach społecznościowych informacji we własnym języku, a ta niestety bywa albo cząstkowa, albo nieaktualna, albo generalnie przekazywana przez kogoś, kto sam czegoś nie rozumiał.

Problemy z dostępem do informacji w zrozumiałym języku generują rozmaite mity i fakenewsy, krążące w mediach społecznościowych, z których korzystają migranci i migrantki przymusowe z Ukrainy. Dodatkowo, wielu Ukraińców zamyka się w społeczności, która

komunikuje się tym samym językiem i boi się wyjść poza nią. Pomimo podobieństwa w brzmieniu języka polskiego i ukraińskiego, bez choćby minimalnej znajomości języka polskiego, człowiek jest bezradny. Z tych powodów zapotrzebowanie na kursy języka polskiego cały czas rośnie, ale wciąż wiele osób jest przekonanych, że jest to zbędny kłopot.

Sytuacja mężczyzn, którzy przekroczyli granicę po 24.02

Aktywność mężczyzn w mediach społecznościowych jest obecnie bardzo ograniczona. W rzeczywistości tylko ci, którzy mieli powód, aby przekroczyć granicę Ukrainy, mogli ją przekroczyć. Nie wszyscy komentujący Polacy jednak o tym wiedzą, co prowadzi do krytycznych lub wręcz pogardliwych komentarzy. Dlatego wielu chłopców poniżej lub nieco powyżej osiemnastego roku życia, zanim jeszcze zadadzą pytanie albo coś skomentują, wyjaśnia powód swojego pobytu w Polsce, chcąc uniknąć osądu. Przykładowo jeden z młodych chłopców napisał: “Mam 18 lat, szukam pracy na cały lub na pół etatu”, co zostało natychmiast skomentowane: “Teraz armia ukraińska nie potrzebuje tylu młodych żołnierzy, bo są zwykle dobrze wyszkoleni i ten facet skończył 18 lat w Polsce”. Osoba komentująca wystąpiła tu niejako w obronie autora posta, ucinając tym samym spekulacje co do jego “powinności”.

Na początku nowej fazy wojny negatywny osąd objął mężczyzn, którzy od dawna nie mieszkają w Ukrainie. Niemal niewidzialni są natomiast w tych grupach ojcowie rodzin wielodzietnych lub dzieci niepełnosprawnych. Z kolei mężczyźni 60+, których nie dotyczy obowiązek mobilizacyjny w Ukrainie, aktywni są poprzez pośrednictwo swoich żon lub dzieci: “tata szuka pracy”, “teść potrzebuje lekarza”. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy samodzielnie oferują swoje usługi (naprawa hydrauliki lub elektryki, pomoc w transporcie ładunków itp.).

Dokumenty: PESEL, paszport zagraniczny, dokumenty zwierząt, dyplomy, karta pobytu

Wiele osób, które na początku wojny przekraczały granicę, korzystało z paszportu wewnętrznego (odpowiednika dowodu osobistego). Niekiedy paszport międzynarodowy był dostępny tylko dla osób dorosłych, a dzieci wpisywane były do dokumentu rodziców. Wkrótce po przyjeździe do Krakowa musieli udać się do konsulatu ukraińskiego, aby załatwić niezbędne dokumenty. Poskutkowało to powstaniem ogromnych kolejek osób udających się nie tylko z Krakowa, ale z całego regionu. Nie zawsze udawało się załatwić sprawę stojąc cały dzień w kolejce, co oznaczało konieczność przeczekaania do kolejnego dnia. Osobną sprawą jest czas oczekiwania na dokumenty wydawane przez konsulat.

Procedurę sporządzania dokumentów dla zwierząt, a także czipowania i szczepień w pierwszych miesiącach komplikował fakt, że po pierwsze informacje w tej sprawie nie zawsze

były dostępne, a po drugie często służby weterynaryjne nie miały możliwości wyjaśnienia lub przetłumaczenia na język ukraiński właścicielom zwierząt istotnych dla nich spraw. Po trzecie. w pewnym momencie po prostu zabrakło im formularzy.

Przez wiele miesięcy krakowska Tauron Arena oferowała migrantom i migrantkom przymusowym możliwość załatwienia dokumentów poświadczających numer PESEL oraz otrzymania pomocy z UNHCR. W związku z zamknięciem tego punktu, pojawiają się posty osób poszukujących pomocy przy załatwieniu numeru PESEL w urzędach. W przeciwieństwie do punktu w Tauron Arenie, jak piszą w postach i komentarzach, w urzędach nie otrzymują pomocy i informacji w języku ukraińskim.

Różne badania w różny sposób oceniają poziom wykształcenia i poziom kwalifikacji nowoprzybyłych. Poszukując pracy, Ukraińcy stają przed problemem udowodnienia uznawalności ich dyplomów na polskim rynku pracy. W czasie wojny nie wszyscy mogli zabrać ze sobą dokumenty dotyczące ich wykształcenia, a niektórzy stracili je wraz z innym mieniem w czasie działań wojennych. Nie zawsze można odnowić dyplomy w placówkach oświatowych w Ukrainie, wiele z nich jest ewakuowanych lub zniszczonych, i znów pojawia się kwestia pomocy konsulatów. Po drugie samo posiadanie dyplomu nie daje możliwości pracy w danej specjalności, a procedura nostryfikacji dyplomu jest skomplikowana i długotrwała. Jednak można już zauważyć pewien ruch w kierunku rozwiązania tego problemu. Wiele prywatnych firm w Polsce zatrudnia ukraińskich specjalistów, zwłaszcza w dziedzinach, z których korzystają również Ukraińcy (stomatologia, handel, edukacja, usługi).

Nieoczekiwanym problemem dla Ukraińców okazała się konieczność posiadania świadectwa ukończenia szkoły średniej nawet jeśli migrant lub migrantka ma z sobą dyplom szkoły wyższej. Mierzyli się z tym problemem ci, którzy postanowili skorzystać z możliwości zdobycia nowego zawodu w szkole policealnej. W ukraińskich realiach nikt nie pyta o świadectwo szkolne, jeśli osoba przedstawia dyplom studiów. Kwestia ta jest poruszana w dyskusjach pod postami z prośbą o rekomendację dobrej szkoły policealnej i kierunku który pozwoli później na wydanie wizy lub PESEL.

Rozpoczęcie starań o kartę pobytu przez migrantów i migrantki przymusowe jest możliwe dopiero po dziewięciu miesiącach od czasu przybycia do Polski. Posiadanie numeru PESEL powoduje, że nie stanowi to większego ograniczenia, jednak taki stan potęguje niepokój. Posyłają dzieci do szkoły, wynajmują mieszkanie na rok, podpisują umowy o pracę, ale wciąż nie są pewni swojej przyszłości.

Fryzjer/masażysta/manicurzystka

Kwestia pewnych potrzeb estetycznych i higienicznych przybyłych jest nieco poza przedmiotem badań. Nawet w ukraińskich społecznościach na początku wojny kobieta, która na przykład szukała manicurzystki lub pedicurzystki, narażała się na falę krytyki. W takich sytuacjach w komentarzach można było przeczytać, że autorka postu bezsensownie wydaje pieniądze, że jest lekkomyślna, a jej potrzeba to bezczelność w sytuacji ucieczki przed wojną. Tymczasem, jeśli przyjechała ona do Polski mając manikiur hybrydowy lub tzw. żele, po prostu nie mogła tego usunąć samodzielnie bez skaleczeń i uszkodzeń paznokci.

Nieco mniej krytycznie postrzegano potrzebę skorzystania z usług fryzjera lub masażyisty. Teraz ta kwestia nie budzi emocji, także dlatego, że do Krakowa przyjechało wielu manicurzystek, fryzjerów itp., którzy oferują swoje usługi w tych samych grupach, uzyskując w ten sposób możliwość zarobku. Warto wspomnieć, że dla niektórych takie zabiegi mogą mieć również pewne znaczenie terapeutyczne jako oznaki normalnego, przedwojennego życia. Dodatkowo w sytuacji obniżonej sprawczości może to stanowić ten obszar życia w Krakowie, na który migrant czy migrantka przymusowa chce jednak mieć wpływ, dodatkowo na własne prywatne potrzeby przeciwdziałając stereotypowemu obrazowi uchodźczyń.

Przekraczanie granicy/przewożenie rzeczy/powrót/czekanie

Jednym z powodów, dla których Ukraińcy nie chcą otrzymać statusu uchodźcy i o których piszą na Facebooku, jest chęć i konieczność przynajmniej czasowego powrotu do domu. Nawiasem mówiąc, jest to również powód, dla którego uciekając przed wojną, wybrali Polskę. Jest to kraj najbliższy geograficznie i do pewnego stopnia mentalnie. W związku z koniecznością udania się do Ukrainy bądź przewiezienia jakichś rzeczy pojawiają się posty dotyczące potencjalnych przewoźników, porad odnośnie optymalnej trasy, ewakuacji rodziców lub zwierząt, które czekają gdzieś u znajomych. Ważnym pytaniem jest, czy po przekroczeniu granicy będą mogli wrócić do Polski, czy wszystko jest w porządku z ich dokumentami, czy nie stracą prawa do świadczeń socjalnych etc.

Kraków jest drogim miastem do życia, a z drugiej strony autorzy i autorki postów podkreślają, że nie chcą zbyt długo korzystać ze świadczeń socjalnych, dlatego niektórzy decydują się na wyjazd na Ukrainę. Pod koniec wiosny i lata panowała w grupach Facebookowych opinia, że w niektórych rejonach Ukrainy jest już bezpiecznie. Wraz ze zniszczeniem systemu energetycznego i wezwaniami rządu Ukrainy do pozostania na okres zimy za granicą, niektórzy postanowili czekać, podczas gdy inni przeciwnie - piszą o powrocie

do domu bez względu na wszystko. Cyklicznie można też śledzić dyskusje o tym, do jakiego innego kraju można/powinno się pojechać.

Na podstawie analizy zidentyfikowanych w grupach Facebookowych problemów udało nam się stworzyć ogólną charakterystykę naszego respondenta/respondentki, co pozwoliło nam zastosować technikę kuli śnieżnej w części badania prowadzonej we współpracy z migrantkami i migrantami przymusowymi.

5. Pomoc organizacji migranckich i wspólnoty ukraińskiej na rzecz migrantek i migrantów wojennych

W niniejszym rozdziale przedstawiamy przebieg działań pomocowych krakowskich organizacji migranckich i wspólnoty ukraińskiej na rzecz migrantów przymusowych od samego początku eskalacji działań zbrojnych w Ukrainie. Opisujemy również specyfikę i charakter tych działań oraz to, jak wyglądała ich dynamika na przestrzeni czasu. Zarysowujemy wyzwania przed którymi stały badane organizacje oraz problemy, z którymi musieli zmagać się ich wolontariusze. Wskazujemy na kanały komunikacyjne, poprzez które docierano z informacjami do migrantów i migrantek przymusowych. Podejmujemy również temat barier jakie napotykają migranci przymusowi w procesach adaptacyjnych.

Początek pracy pomocowej przywoływany w narracji koordynatorów i przedstawicieli badanych instytucji określany był w kategoriach chaosu informacyjnego i strukturalnego. Jednak już 24 lutego odbyło się spotkanie przedstawicieli różnych organizacji działających w Krakowie na rzecz Ukrainy lub ukraińskiej społeczności miasta. Pośród tych organizacji znalazły się: Fundacja Instytut Polska-Ukraina, Fundacja Zustricz, Związek Ukraińców w Polsce - koło w Krakowie, Fundacja Aktywna Integracja, prowadząca księgarnio-kawiarnię NIĆ oraz Fundacja Widowisk Masowych. Podczas tego spotkania zostały rozdzielone pierwsze obowiązki i wskazane zostały wstępne kierunki działań. Fundacja Zustricz wraz z Fundacją Instytutem Polska-Ukraina podjęła się udzielania pomocy informacyjnej, pozostałe natomiast włączyły się w bezpośrednie akcje pomocowe.

Jak już wspomniano, czas zaraz po eskalacji konfliktu w Ukrainie zapamiętany został przez rozmówców jako czas chaosu. Część badanych organizacji, które zaangażowały się w pomoc, miała już jednak wcześniejsze doświadczenia w udzielaniu pomocy humanitarnej. Przykładem jest Fundacja Zustricz, która choć zarejestrowana dopiero w 2016 roku, powstała na kanwie nieformalnej organizacji Klub Ukraiński w Krakowie, który angażował się w inicjatywy pomocowe już od samego początku wojny na Ukrainie w 2014 roku. Jak wskazała w rozmowie Sofija, przedstawicielka Fundacji Zustricz,

Nie było w lutym czasu na żadne szkolenia i wszystkiego uczyliśmy na bieżąco. Ale na szczęście sporo osób, która się do nas zgłosiła była związana z Fundacją wcześniej, jeszcze w 2014 roku. I mieliśmy taką grupę aktywnych-inicjatywnych, którzy też wiedzieli i umieli podejmować decyzje. Te doświadczenia, no one bardzo się nam przydały.

Kolejnym przykładem stowarzyszenia, które miało wcześniejsze doświadczenia pomocowe, rozpoczęte w 2014 roku, jest Misja Słowiańska. Misja powołała w 2015 r. w Krakowie kościół protestancki m.in. dla migrantów przymusowych pochodzących z Ukrainy i

Białorusi. Jak pokazano w raporcie “Wieloreligijny Kraków a procesy migracyjne”, od początku swej działalności stowarzyszenie wykraczało poza wymiar strictly religijny. Instytucja ta przed 24 lutego 2022 r. była bardzo ważną platformą współpracy społeczno-kulturowej, wspierającą procesy integracyjne i adaptacyjne migrantów i migrantek z Ukrainy (Pędziwiatr, Trzeszczyńska, Wiktor-Mach 2020).

Większość organizacji ukraińskich w Krakowie uczyła się jednak na bieżąco w trakcie prowadzonych akcji pomocowych. Do takich osób należała Julija, aktywistka nieformalnej organizacji Wolontariat 4. Peron i inni wolontariusze tej organizacji.

Sposób pracy i typ zadań uzależniony był od charakteru organizacji. Jednak we wszystkich instytucjach w pierwszych tygodniach nowej fazy wojny praca była całodobowa. Powszechnym rozwiązaniem aktywistów i wolontariuszy, zgromadzonych wokół ukraińskich organizacji w Krakowie, było wzięcie kilkutygodniowych urlopów, aby znaleźć czas na pomoc, która miała charakter wolontariacki. Jeden z rozmówców zmuszony był wziąć urlop dziekański, ponieważ jego praca wolontariusza uniemożliwiała mu kontynuowanie studiów.

Praca badanych organizacji na różnych etapach wyglądała inaczej i wraz z upływem czasu cechowała się coraz większym sformalizowaniem i skanalizowaniem działań. Poniżej omówione zostaną pokrótce działania, jakie zostały podjęte przez badane stowarzyszenia, jak zmieniała się ich dynamika i co ją determinowało.

W pierwszych tygodniach w Fundacji Zustricz, na infolinii, która istniała jeszcze przed eskalacją działań zbrojnych, zatrudnionych zostało osiem osób, które odbierały telefony i zgłoszenia od przybyszów, jak również od wolontariuszy, którzy chcieli uczestniczyć w akcjach pomocowych. Stworzona została również lista osób, które zgodziły się przyjmować przymusowych migrantów i migrantki do swoich domów i udzielić im schronienia. Ogłoszono i zarejestrowano zbiórkę publiczną, jednak wpływy z niej pochodzące nie były przeznaczone na finansowanie wynagrodzeń, tylko całościowo były przekazywane na pomoc humanitarną, zakup leków i żywności, w konsekwencji czego praktycznie wszyscy pracownicy pracowali na zasadach wolontariatu.

Misja Słowiańska w pierwszych dniach nowej fazy wojny zamieniła przestrzeń kościoła w punkt pomocy. Podczas pierwszych miesięcy był on otwarty całodobowo. Pełnił funkcję nie tylko magazynu z żywnością, odzieżą i lekarstwami, ale również oferowano w nim pomoc medyczną (w punkcie całodobowo dostępny był lekarz, a przed punktem stała karetka). Przy punkcie utworzony został hostel, w który można było zakwaterować do 100 osób. Nie można było przebywać w nim jednak dłużej niż 5 dni.

Przestrzeń kawiarnio-księgarni Nić przez pierwsze półtora tygodnia od eskalacji wojny pełniła funkcję miejsca dla sztabu pomocowego. I choć sama księgarnia-kawiarnia nie włączyła się bezpośrednio w działania pomocowe, to udostępniła przestrzeń Fundacji Widowisk Masowych, która przez pierwsze dni zbierała środki medyczne. Aktywiści Fundacji stworzyli listę, na którą zapisywały się osoby chcące zaangażować się w pomoc. Jakiś czas później włączyli się w działania skierowane na pomoc militarną w postaci zbiórek na kamizelki kuloodporne.

W Fundacji Instytut Polska-Ukraina i na stronie UAinKrakow.pl wolontariusze zajmowali się tłumaczeniem treści, pozyskiwaniem informacji oraz przetwarzaniem ich. Tłumaczono, w jakich miejscach szukać pomocy, jak funkcjonuje miasto, gdzie można kupić bilet i w jaki sposób można zarejestrować kartę sim. Pomoc informacyjna dotyczyła również materiałów, w których objaśniano zasady bezpieczeństwa w podróży i w jaki sposób zminimalizować ryzyko zostania ofiarą handlu ludźmi.

Fundacja Instytut Polska-Ukraina może być również przykładem tego, że eskalacja działań wojennych przyczyniła się do poszerzenia zakresu podejmowanych działań. Początkowo jej działalność sprowadzała się wyłącznie do pomocy informacyjnej. Następnie aktywiści związani z Instytutem zaczęli dostarczać pomoc humanitarną, współzałożyli wraz z innymi fundacjami i stowarzyszeniami punkt pomocowy przy ul. Radziwiłłowskiej, w którym przymusowi migranci i migrantki mogli znaleźć tymczasowy nocleg oraz uzyskać pomoc psychologiczną.

Zespół wolontariuszy działających w nieformalnym stowarzyszeniu Wolontariat 4. Peron rozpoczął działania pomocowe już w pierwszych dniach po rozpoczęciu nowej fazy wojny. Początkowo odbierali ludzi z pociągów i zajmowali się ich relokacją (na dworcu całą dobę pracował punkt relokacji), dostarczali żywność, wodę oraz najpotrzebniejsze rzeczy. W pierwszych dniach w punkcie, który mieścił się przy peronie 4 stworzona została strefa, w której przybysze mogli odpocząć. Strefa ta obejmowała 60 łóżek. Kilka dni później utworzony został magazyn, w którym poza żywnością i produktami pierwszej potrzeby znajdowały się również środki sanitarne. Zespół wolontariuszy, jak wskazała Julija, aktywistka stowarzyszenia, podzielony był na cztery grupy. Pierwsza grupa zajmowała się wydawaniem rzeczy z magazynu, druga opiekowała się ludźmi, którzy przybywali do punktu pomocowego, trzecia grupa mieściła się przy wejściu do hali dworca i informowała przyjezdnych m.in. gdzie są kasy biletowe, toalety, żywność, pomoc medyczna lub dokąd przybysze powinni się kierować. Z kolei czwarta grupa mieściła się na dworcu MDA i udzielała informacji dotyczących przyjazdu i odjazdu autobusów.

Związek Ukraińców w Polsce – koło krakowskie zaangażowany był w inicjatywy pomocowe od pierwszych dni. Wraz z innymi badanymi organizacjami brał czynny udział w protestach pod Konsulatem Generalnym Federacji Rosyjskiej, organizowanych od dnia eskalacji konfliktu. Członkowie Związku obecni byli również od początku na krakowskim dworcu, który był miejscem newralgicznym, ponieważ był to często pierwszy punkt recepcyjny w Polsce, z jakim przyjeżdżający migranci i migrantki wojenne mieli w naszym kraju styczność. Od pierwszych tygodni członkowie Związku brali również udział w spotkaniach z innymi organizacjami. Organizowali też pomoc humanitarną przekazywaną m.in. do Ośrodka Pomocy Ukrainie w Grabiu.

Choć cerkiew prawosławna, jak pokazał raport OWiM z 2020 roku poświęcony analizie przemian krakowskich wspólnot religijnych (Pędziwiatr, Trzeszczyńska, Wiktor-Mach 2020), stanowiła ważne miejsce w życiu społeczności migrantów ukraińskich oraz środowiska autochtonów, to działania krakowskiej cerkwi prawosławnej w ramach inicjatyw pomocowych podejmowanych po 24 lutego 2022 r. nie są nam znane. Pomimo kilkukrotnych prób kontaktu z naszej strony, przedstawiciele instytucji w żaden sposób nie odpowiedzieli.

Z kolei cerkiew greckokatolicka od początku współpracowała z krakowskim kołem ZUwP. Organizuje zbiórki pieniężne i rzeczowe, gromadzi rzeczy, które następnie wysyłane są do Ukrainy lub trafiają do potrzebujących na miejscu. Stale zajęte były pokoje gościnne przy cerkwi, a parafianie pomagali przy sortowaniu darów i zakupów.

Mimo że w chwili kończenia prac nad niniejszym raportem liczba migrantów i migrantek przymusowych, którzy obecnie przekraczają granicę Polski ustabilizowała się, to wyzwania, przed którymi stoją aktywiści i koordynatorzy pozostają bardzo podobne do tych, jakie stały przed nimi w chwili eskalacji działań wojennych 24 lutego. W dalszym ciągu wyzwania te polegają na organizowaniu pomocy humanitarnej, gromadzeniu żywności, szukaniu miejsc zakwaterowania i udzielaniu pomocy psychologicznej. Jednak warunki do niesienia pomocy uległy znacznemu pogorszeniu. Główne przyczyny to zmniejszanie środków finansowych oraz malejąca liczba wolontariuszy. W konsekwencji z biegiem czasu zmieniły się forma oraz zakres oferowanej pomocy. Wszyscy rozmówcy za powód ograniczeń uznali również pogarszającą się sytuację ekonomiczno-gospodarczą w kraju oraz wypalenie osób organizujących pomoc uchodźcom z Ukrainy. Wymusiło to na badanych organizacjach ograniczenie działań i zmniejszenie grupy odbiorców akcji pomocowych. Jak zauważył Ihor, przedstawiciel Misji Słowiańskiej, „w pewnym momencie musieliśmy określić jakie grupy są najważniejsze, no bo nie możemy dla wszystkich”. W konsekwencji Misja Słowiańska musiała m.in. skonkretyzować typy odbiorców swoich inicjatyw pomocowych. Wcześniej pomoc

udzielana była wszystkim potrzebującym. Obecnie co tydzień wydawana jest pomoc humanitarna dla takich grup jak ludzie z niepełnosprawnością, seniorzy, matki z dziećmi w wieku szkolnym i tym, którzy przebywają w Krakowie nie dłużej niż miesiąc.

W konsekwencji stopniowego zmniejszania się darowizn i szybkości reagowania ludzi Fundacja Widowisk Masowych zmuszona była na przykład zmienić cele zbiórki. Zaczęto gromadzić środki przeznaczone już nie na mniejsze cele, ale na znacznie większe, między innymi urządzenia medyczne dla szpitali cywilnych i wojskowych w Ukrainie. Wolontariat 4.

Peron po kilku miesiącach zmagania się z problemami prawnymi i niemożnością sformalizowania swojego bytu jako stowarzyszenia został objęty patronatem Fundacji Agape, która, obok organizacji Zupa dla Ukrainy i Misja Słowiańska, współpracowała z Wolontariatem od pierwszych dni. Kilka miesięcy po eskalacji konfliktu w Ukrainie udało się otworzyć Wolontariatowi punkt noclegowy mieszczący się przy ul. Wileńskiej, a następnie przenieść go na ul. Śniadeckich, gdzie na przybyszów czeka 35 miejsc i gdzie mogą oni przebywać 2-3 dni.

Badania przeprowadzone wśród organizacji migranckich i społeczności ukraińskiej w Krakowie pokazały, że pomoc udzielona obywatelom Ukrainy była wielotorowa i odbywała się na wielu płaszczyznach. Działania podejmowane w ramach inicjatyw pomocowych nie sprowadzały i w dalszym ciągu nie sprowadzają się wyłącznie do pomocy na miejscu. Część badanych organizacji – Fundacja Widowisk Masowych, Misja Słowiańska oraz ZUwP-koło krakowskie – organizowali i organizują również pomoc kierowaną do Ukrainy. Przede wszystkim jest to pomoc humanitarna w postaci żywności, leków, opatrunków i sprzętu medycznego. Są to również inicjatywy polegające na zdobywaniu sprzętu do naprawy infrastruktury energetycznej oraz wyposażenia dla żołnierzy.

Media społecznościowe i komunikatory internetowe stanowiły i w dalszym ciągu stanowią główne kanały informacyjne, poprzez które organizacje docierają do migrantów wojennych od samego początku eskalacji wojny w Ukrainie. Pośród nich najważniejszym narzędziem okazał się Telegram, który jest najpopularniejszym komunikatorem internetowym używanym w Ukrainie. Obok Telegramu, często używanymi kanałami informacyjnymi były Whatsapp, Viber oraz Messenger. Poprzez te komunikatory rozpowszechniano informacje na temat bieżących działań organizacji. Jednak media społecznościowe nie były jedynym narzędziem komunikacji. Istotną rolę w kontekście pomocy informacyjnej odgrywała również witryna internetowa UAinKrakow. Organizacje starały się docierać do migrantów i migrantek przymusowych również za pomocą ulotek. Fundacja Instytut Polska-Ukraina wydrukowała 2 tysiące sztuk. Na ulotkach znalazły się nie tylko kluczowe informacje na temat najważniejszych

miejsc i tego, jak do nich dotrzeć, ale również numery telefonów, pod którymi migranci i migrantki wojenne mogli zgłaszać potrzebę pomocy.

Od samego początku bardzo dużo osób włączyło się w inicjatywy pomocowe, a recepcja migrantów i migrantek przymusowych przez mieszkańców Krakowa w ocenie wszystkich rozmówców pozostawała pozytywna. Jak wskazała Darija:

Ta skala pomocy najbardziej była widoczna w pierwszych dniach, kiedy ludzie przychodzili traktowali kawiarnię jako „miejsce ukraińskie”, zwracali się z pytaniem co robić. Nie były to tylko osoby z Ukrainy, ale również Polacy. Dawaliśmy wskazówki - jeśli możesz robić to i to, skieruj swoje siły tu, albo tam. Ukierunkowywaliśmy, gdzie te osoby mają się zwrócić. Polacy na przykład przychodzili kupować książki dla dzieci z Ukrainy, które gościli.

Zdarzały się jednak przypadki organizacji, w których na początku panował deficyt wolontariuszy. Jak wskazała Julija, aktywistka działająca na peronie 4., która zgłosiła się 2 dni po eskalacji konfliktu do pomocy na dworcu kolejowym w Krakowie, na początku wolontariuszy było niewiele, a w konsekwencji ci, którzy byli obecni, musieli pracować całą dobę.

W inicjatywy pomocowe włączyło się również krakowskie środowisko autochtonicznej mniejszości ukraińskiej. Angażowali się oni od pierwszego dnia eskalacji wojny we wszystkie możliwe formy pomocy – od informacyjnej po bezpośrednią. W pewien sposób nowa faza wojny i inicjatywy pomocowe stały się impulsem do zwiększenia współpracy lub w ogóle jej zaistnienia pomiędzy środowiskiem autochtonicznych Ukraińców a fundacjami i stowarzyszeniami skupiającymi migrantów. Przed eskalacją konfliktu w Ukrainie środowisko mniejszości i społeczności migrantki w Krakowie funkcjonowały odrębnie, nie podejmując szerszej i bardziej systematycznej współpracy¹³.

Część wolontariuszy działających w obrębie badanych instytucji praktycznie od pierwszych tygodni nowej fazy wojny stanowili sami migranci i migrantki przymusowe. Angażowali się oni na bieżąco w prace w punkcie pomocowym przy ul. Radziwiłłowskiej. Brali również udział w inicjatywach pomocowych polegających na udzielaniu wsparcia psychologicznego. Jak mówi Sofija, członkini Fundacji Zustricz.

W największym momencie mieliśmy grupy 46 psychologów – większa część były to kobiety, zaledwie dwóch mężczyzn, którzy przyjechali z Ukrainy i oni mieli doświadczenie pracy z traumą i też duża część z nich była uchodźcami wśród tych psychologów.

W chwili finalizowania prac nad raportem nie zmniejszyło się zaangażowanie migrantów i migrantek przymusowych w działania pomocowe. Jak podaje Ihor z Misji

¹³ Odwołujemy się tu do wyników badań w ramach trwającego projektu pt. „Procesy diasporotwórcze w Polsce na przykładzie społeczności ukraińskich. Analiza antropologiczna”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr grantu 2020/39/B/HS6/03095), w którym uczestniczą dwie autorki niniejszego raportu.

Słowiańskiej, 95% wolontariuszy działających w ich organizacji stanowią migranci i migrantki wojenne.

Przeprowadzone rozmowy pokazały, że reakcje przymusowych migrantów i migrantek na wsparcie ze strony aktywistów i organizacji były pozytywne. Nie była dla nich ważna narodowość wolontariuszy czy profil organizacji, w ramach której działali. Profil etniczny wolontariuszy był zresztą zróżnicowany. Wprawdzie w największym stopniu byli to Ukraińcy - nie tylko migranci i migrantki ekonomiczne, którzy mieszkali w Polsce już kilka lat, ale również członkowie ukraińskiej społeczności autochtonicznej oraz osoby, które same przybyły niedawno jako migranci i migrantki wojenne. W gronie wolontariuszy badanych organizacji znaleźli się jednak również Polacy, Białorusini, Rosjanie, Amerykanie i Holendrzy. Głównym językiem komunikacji był język ukraiński oraz rosyjski. Nieznajomość języka ukraińskiego nie stanowiła jednak poważnej bariery, ponieważ wolontariusze nieukraińskojęzyczni mogli porozumiewać się w języku angielskim z migrantami przymusowymi znającymi ten język.

O ile narodowość tego, kto udziela pomocy nie była ważna dla migrantów i migrantek wojennych, pozostawała ona ważna dla udzielających tej pomocy. Wyrażało się to w zakresie problemów związanych z używaniem w komunikacji z migrantami i migrantkami wojennymi języka rosyjskiego. Kwestia ta pojawiła się w więcej niż jednym wywiadzie. Przykładem tego może być rozmowa z Daryną, przedstawicielką Nici, która wskazała na potencjalne reperkusje psychologiczne, które mogą być konsekwencją komunikowania się z migrantami przymusowymi w języku rosyjskim:

Język, którym się zwracają ma znaczenie. Ja dużo pracuję z badaczami i opracowujemy strategię żeby donieść mieszkańcom różnych krajów dlaczego znając rosyjski, nie pomagajcie w języku rosyjskim. Nawet jeśli osoby przyjeżdżające posługują się tym językiem. Jest to coś, co jest bardzo niebezpieczne. Przywraca to osoby w punkt wyjścia, że jest to uкорzenie syndromu sztokholmskiego. Osoba, która cię zabije i osoba, która da Ci też jeść posługują się w tym samym języku. (...) to tak jakby do osób z Polski mówiono w języku rosyjskim albo zwracali się w języku niemieckim. To jest taka wilcza przysługa. Ja im mówiłam: "mówcie do nich po czesku, po słowacku, ale nie mówcie do nich po rosyjsku". Nawet jeśli oni chcą aby tak do nich mówić. Bo to jest wilcza przysługa. To jest robienie im krzywdy.

Wolontariusze działający w Nici, którzy pochodzą z Rosji, nie mogli mieć bezpośredniego kontaktu, zwłaszcza w ramach bezpośrednich działań pomocowych, z osobami z Ukrainy.

Kwestia komunikowania się w języku rosyjskim w działaniach pomocowych pojawiła się również w rozmowie z Artemem:

Zrobiliśmy taki sondaż na początku wojny, poprosiliśmy na naszej stronie, żeby ludzie w komentarzach napisali w jakim języku lepiej do nich się zwracać i jak oni by chcieli, żeby wolontariusze mówili, i w jakim języku miałyby być prowadzona komunikacja ze strony miasta z nimi. Zdecydowana większość opowiedziała się, żeby mówiono do nich w języku polskim albo w ukraińskim. Większość nie chciała, aby zwracać się do nich w języku rosyjskim, bo dla nich ten język wiązał się z traumą. Dużo osób uchodźczych, które przyjechały tutaj, one pisały nam, że jakby oni przeżyli okupację i w ich mieście byli żołnierze rosyjscy, i dla nich ten język kojarzy się z zagrożeniem,

niepewnością i że dlatego preferują, żeby ta komunikacja była w języku ukraińskim. No ja bronię tego stanowiska, żeby ta komunikacja oficjalna była w języku ukraińskim. Piszą do nas też organizacje różne, że robią wydarzenie, ale że ono będzie w języku rosyjskim wyłącznie bez tłumaczenia na język ukraiński. To my odmawiamy publikacji takich wiadomości o wydarzeniu, bo wiemy, z jakim odbiorem spotka się ze strony naszej publiczności.

O ile stanowisko aktywistów i koordynatorów organizacji ukraińskich przedstawione powyżej jawi się jako uzasadnione i wskazywać może na ważny aspekt procesów etnicznych wywołanych przez wojnę, o tyle nie należy zapominać o tym, że, jak pokazał raport „Refugees from Ukraine in Kraków”, znaczna część migrantów przymusowych z Ukrainy na co dzień posługuje się głównie językiem rosyjskim (Pędziwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022).

Wszyscy rozmówcy jako najtrudniejsze obszary działań pomocowych wskazywali kwestię relokacji i zakwaterowania przymusowych migrantów i migrantek. Początkowo kwestia zakwaterowania była znacznie mniej problematyczna niż jest obecnie. Jak wskazała Sofija, przyczyn tego należy dopatrywać się w mieszkaniowych regulacjach prawnych.

Najemcy często nie chcą wynajmować mieszkań uchodźczyniom z dziećmi, bo boją się, że w przypadku kiedy zalegałyby one z czynszem, to nie mogliby ich usunąć z mieszkania.

Równie problematyczne okazało się zbieranie informacji, które dotyczyły spraw biurowatycznych, bieżąca aktualizacja działań różnych punktów pomocowych ze względu na częstą zmianę godzin ich funkcjonowania czy lokalizacji oraz zamykania się z biegiem czasu kolejnych punktów pomocowych. Choć na pozór może się wydawać, że potrzeby informacyjne są mniejsze przez to, że liczba potrzebujących pomocy zmalała, to obecnie nadal pozostają one największym wyzwaniem z racji tego, iż część osób postanowiła zostać. Jak wskazuje Artem,

Te osoby, które zostały, mają inną potrzeby informacyjne. Teraz dochodzi do tego poszukiwanie pracy, bo osoby chcą się integrować, nie tylko otrzymywać pomoc, chcą oddać dzieci do szkoły. A to już jest bardziej skomplikowane do opisanie i często tutaj są problemy, że nie wystarcza ludzi do opisanie tego, i finansów brakuje. Potrzebni są ludzie, którzy mają kompetencje, żeby pracować.

Problematyczna okazała się również zmiana zapotrzebowania na różne typy pomocy psychologicznej. Jak wskazała Sofija z Fundacji Zustricz:

Na początku pomoc ta miała charakter interwencyjny i miała za zadanie ustabilizować zapewnienia bazowych potrzeb, no to teraz pojawiają się oznaki syndromu posttraumatycznego, [a] inne trudności, które były przed wojną, nasiliły się. Zwiększyła się potrzeba terapii długoterminowej, co dotyczy zarówno dorosłych, jak i dzieci.

Rozmówcy wskazywali na ogromne i natychmiastowe zaangażowanie ze strony mieszkańców Krakowa na poziomie inicjatyw oddolnych. Z poziomu instytucjonalnego rozmówcy podkreślali natomiast brak koordynacji działań z władzami miasta. Największym problemem okazał się brak szybkiego wypracowania jakiegokolwiek systemu zarządzania kryzysowego. Bardzo mocną stroną okazało się natomiast sieciowanie organizacji, to jednak

zostało docenione na poziomie „nieoficjalnym”, nie zaś ogólnym. Za przyczynę niepowodzeń rozmówcy uznali zbyt dużą liczbę instytucji wchodzących w skład Koalicji Otwarty Kraków, co wpłynęło, ich zdaniem, na utrudnioną komunikację.

Problematyczną sferą dla koordynatorów i instytucji były również bieżące zadania projektowe, które na okres kilku miesięcy zostały zawieszony, ponieważ przez natłok pracy i ogrom obowiązków związanych z akcjami pomocowymi nie byli w stanie ich realizować. Taki stan rzeczy generował określone trudności administracyjno-biurokratyczne.

Trudnym obszarem była też sama wielowymiarowość udzielanej pomocy. Koordynatorzy i aktywiści musieli organizować najróżniejsze formy pomocy, czasami bardzo trudne pod kątem logistycznym. Jak wspomina Ihor:

Przyszła kobieta z córką i one płaczą i mówią: „potrzebujemy pomocy”. Pytam jakiej. A one, że prawnika. A to była sobota, to skąd ja miałem tego prawnika wziąć. A do czego ten prawnik, ja się zapytałem. Ona, że chce przepisać swoją córkę na jakąś kobietę nie z jej rodziny, bo wraca się na Ukrainę, bo mąż jedzie na wojnę. I dla mnie trudno na to patrzeć kiedy mama chce oddać dziecko kobiecie, to jest bardzo trudne przemyśleć w głowie jak to jest.

Z punktu widzenia badanych organizacji ukraińskich bardzo trudną kwestią było obciążenie emocjonalne, a w konsekwencji wypalenie, z jakim zmagali się nie tylko wolontariusze, ale również koordynatorzy. Jak zauważyła Darija:

Myśmy żyli w takim przekonaniu, że jak wolontariusz pomaga, to wszyscy będą szczęśliwi od tej pomocy i dużo wolontariuszy się wypalało. W sensie nie wystarczy chęć pomocy, trzeba umieć pomagać, bo czasem ta szkoda jaką zadaje wolontariusz jest ogromna i robi to poza świadomością. Wolontariusze potrafią być bardziej skuteczni niż władza, są bardziej mobilni i mają większy poziom zaufania.

Kwestia ochrony zdrowia psychicznego wolontariuszy pracujących w ukraińskich instytucjach pomocowych była bardzo istotna i podkreślana we wszystkich wywiadach. Przykładem może być wypowiedź Artema:

Staramy wspierać się nawzajem i dostosowywać do potrzeb zespołu. Jeśli widzimy, że ktoś jest w złym stanie emocjonalnie i nie może przyjść do pracy, to staramy się dać dzień wolny tej osobie. Ten *work-life balance* jest bardzo ważny i z tym był ogromny problem na początku wojny, bo było bardzo dużo *work*, a w ogóle nie było *life*. I teraz no to wygląda inaczej niż na początku.

Jak z kolei podkreślała Sofija,

Wsparcie psychiczne było zapewnione od pierwszego dnia wojny. Ja wysłałam nie tylko wolontariuszy, ale też koordynatorów do psychologów. I ta pomoc i wsparcie ono jest nadal bardzo potrzebne. Tak samo jak i dla uchodźców, tak i wolontariuszy, tak aktywistów i koordynatorów.

Istotnym problemem w kontaktach wolontariuszy organizacji ukraińskich była również pewna bariera, którą nie tylko migranci i migrantki przymusowe, ale także wolontariusze musieli pokonać:

Nie jest to coś, co jest popularne wśród osób z Ukrainy, zwłaszcza w małych miejscowościach. Nie jest popularne zwracanie się do kogoś z problemami, trzeba radzić sobie samemu, takie jest myślenie.

Bariery w adaptacji w Krakowie, napotymane od samego początku przez migrantów i migrantki przymusowe i wskazywane przez aktywistów i koordynatorów z ramienia ukraińskich organizacji, to przede wszystkim kwestia nieznamości języka oraz prawa polskiego. Zdaniem Artema, wynikać to może z faktu, że

Uchodźcy chcą się angażować, ale część myśli, że wojna się skończy i nie trzeba się uczyć języka. Zdecydowana większość chce angażować się i integrować. Ale nie każdy ma taką możliwość. Matka z dzieckiem to ona nie może pójść do pracy w określonym wymiarze godzin. Ale zawsze jak publikujemy coś o kursach językowych czy zajęciach dla dzieci to bardzo chcą na to chodzić.

Na kwestię adaptacji wpływ ma również zmiana nastawienia migrantów i migrantek przymusowych względem samej wojny i pobytu w Krakowie. Jak zauważyła Sofija:

Mieli inne nastawienia. Na początku większość liczyła, że to wszystko potrwa tydzień albo miesiąc, natomiast obecnie są to osoby, które mają świadomość, że wojna potrwa co najmniej do wiosny. Przez to, że zmienił się ten horyzont czasowy, ma to przełożenie na samo podejście. Dzieci trzeba wysłać do szkoły, zastanowić się czy zostają w systemie szkoły ukraińskiej, czy przenieść je tutaj.

Co należy podkreślić, część migrantów przymusowych znacznie odbiega od obrazu modelowego beneficjenta inicjatyw pomocowych. Powodów tego jest kilka, przede wszystkim ze względu na posiadane oszczędności lub bliskich, którzy pozostali w Ukrainie i wspierają ich finansowo. Innym powodem może być kwestia samodzielności, której często w stereotypowym obrazie migrantów wojennych się im nie przypisuje. Samodzielność ta wyrażać się może m.in. w tym, że docierają do Polski często wskazującymi na wysoki status materialny samochodami i parkują je pod hotelami, za które sami są w stanie zapłacić. Migranci i migrantki przymusowe nie są grupą jednolitą i homogeniczną w aspekcie posiadanego kapitału. Jest ona bardzo zróżnicowana nie tylko ze względu na posiadany kapitał ekonomiczny, ale również kulturowy czy społeczny.

Wśród przymusowych migrantów i migrantek są również osoby, które pomimo tego, że finansowo stać je na samodzielne życie w Polsce, korzystają z różnych form pomocy ponieważ po prostu są one dostępne. W konsekwencji prowadzi to do różnego rodzaju napięć i nieporozumień między wolontariuszami a migrantkami/migrantami. Jedna z rozmówczyń, Julija zwróciła uwagę, że zdarzają się osoby, których postawę można określić wprost mianem roszczeniowej. Okazywały one niezadowolenie z rodzaju oferowanej im pomocy, co budziło niechęć wolontariuszy. Jednak takie zachowania pozostawały marginalne.

Podjęte działania zmieniały się w czasie i cechowały się zmienną dynamiką. Z upływem czasu działania te charakteryzowały się znacznym ustrukturyzowaniem i przybierały bardziej

sformalizowane ramy, przejawiające się między innymi specjalizacją i wyraźnym podziałem zadań. Proces dostosowywania się do nowej sytuacji był trudny i wszystkie organizacje uczyły się na bieżąco sposobów działania. Przez zmienną dynamikę i szereg problemów biurokratycznych wdrażanie rozwiązań bywało jednak często przedsięwzięciem niełatwym. Pomimo względnie dobrej oceny sieciowania krakowskich organizacji pomocowych, eskalacja konfliktu po 24 lutego i napływ migrantów przymusowych uwypuklił znaczące braki i luki w systemie zarządzania kryzysowego na poziomie instytucjonalnym. Praca wolontariuszy i koordynatorów w ramach udzielanych inicjatyw pomocowych, co zaznaczali wszyscy rozmówcy, była bardzo obciążająca nie tylko fizycznie (praca przynajmniej na początku przekraczała znacznie liczbę 8 godzin, nierzadko wolontariusze nie mieli czasu na jedzenie i sen), ale przede wszystkim psychicznie. Miało to bezpośrednie przełożenie na ich dobrostan psychiczny i poczucie bezpieczeństwa, które często prowadziło do wypalenia. Przeprowadzone rozmowy pokazały ogromne zaangażowanie we współpracę wszystkich środowisk ukraińskich obecnych w Krakowie w inicjatywy pomocowe, co w przyszłości może przyspieszyć i kształtować procesy diasporotwórcze w obrębie krakowskiej społeczności ukraińskiej.

6. Wyzwania i problemy migrantek i migrantów przymusowych w Krakowie

W tym rozdziale na podstawie przeprowadzonych wywiadów i obserwacji zaprezentujemy najważniejsze zagadnienia, które wiążą się z codziennością migrantek przymusowych w Krakowie. Pokażemy zatem szereg wyzwań i problemów, przed którymi stają przybysze przez pryzmat doświadczeń osób, które uczestniczyły w naszych badaniach. Będzie to z konieczności studium kilku przypadków, jednak opisane tu kwestie i doświadczenia można uznać za typowe. Rozdział ten podzielony został na następujące części: zakwaterowanie, rynek pracy, edukacja i opieka nad dziećmi, ochrona zdrowia, sytuacja rodzinna, zwierzęta oraz plany na przyszłość.

Do najważniejszych problemów, jednocześnie stanowiących największe wyzwania dla migrantów i migrantek wojennych, którzy chcieliby w Krakowie dłużej zostać, należą: szybko kurcząca się baza dostępnych do wynajmu mieszkań, wzrastająca niechęć wynajęcia ich migrantom z Ukrainy przez właścicieli, którzy obawiają się niewypłacalności lub innych trudności, stały wzrost kosztów życia w Polsce i cen wynajmu lokali mieszkalnych, spowodowane zarówno inflacją, jak i zwiększonym popytem na mieszkania (także z powodu przyjazdów obywateli i obywaterek Ukrainy) oraz niewielka elastyczność rynku pracy dla osób z wysokimi kwalifikacjami, ale bez znajomości języka polskiego, dostępność prac w większości poniżej kwalifikacji i możliwości, czy ograniczona liczba miejsc w placówkach edukacyjnych i opiekuńczych, które znajdują się blisko miejsca zamieszkania. Problemy, które omówimy poniżej wynikają nie tylko z obiektywnych trudności, jakie napotyka przybysze z Ukrainy. Na decyzję o pozostaniu bądź powrocie do Ukrainy oraz na komfort życia migrantów wojennych w Krakowie i Polsce w ogóle ogromny wpływ mają istotne różnice kulturowe, które zwykle są minimalizowane w literaturze przedmiotu i przez wielu ukraińskich migrantów traktowane jako niewielkie bądź marginalne. W przypadku migrantów i migrantek wojennych sytuacja jest jednak zupełnie odmienna: nagła decyzja o ucieczce, zwykle podjęta na skutek bezpośredniego zagrożenia zdrowia i życia, relatywnie szybkie opuszczenie kraju, brak czasu na przygotowanie się do emigracji, brak sieci społecznych bądź brak czasu, by z nich skorzystać w trakcie organizowania wyjazdu i nowego rozdziału życia - wszystko to powoduje, że osoby, które znajdują się na skutek wojennej emigracji z Ukrainy doświadczają gwałtownej zmiany warunków życia znacznie boleśniej i dotkliwiej niż ci, którzy mieli szansę się do tego przygotować. Zmiana ta związana jest nie tylko z utratą, ale także z konfrontacją z zupełnie innym sposobem działania instytucji, systemów i infrastruktury oraz regułami i zasadami obowiązującymi w Polsce. To właśnie w tej ostatniej sferze lokujemy szereg problemów, których nie dostrzegamy w innych powstających właśnie raportach dotyczących pobytu migrantów i migrantek wojennych z Ukrainy w Polsce. Mamy tu na myśli przede wszystkim

różnice między Polską i Ukrainą w zakresie tempa załatwiania spraw administracyjnych, urzędowych oraz na rynku usług. Przykładowo dotyczy to takich kwestii jak czas trwania przygotowywania dokumentów odnośnie wynajmu mieszkania przez pośrednika nieruchomości, oczekiwania na odpowiedź na zgłoszenie CV i zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną ze strony potencjalnego pracodawcy czy czas trwania transakcji bankowej. W związku z tym, że migranci i migrantki wojenne nie są w większości świadome tych różnic, nie mogą się też do nich adekwatnie przygotować. A to z kolei oznacza, że oczekując podobnego tempa np. podpisania umowy wynajmu mieszkania jak w Ukrainie, nie potrafią przewidzieć, że przez kolejne dwa tygodnie nie będą mieć gdzie mieszkać. To samo dotyczy poszukiwań zatrudnienia i innych obszarów nowej codzienności w Krakowie, którą trudno jest migrantkom organizować szczególnie wtedy, kiedy przebywają w mieście same z dzieckiem. Tempo załatwiania spraw podstawowych, w przypadku uciekających przed wojną bardzo pilnych, dla wielu niezrozumiałe i kłopotliwe, nierzadko staje się główną przyczyną decyzji o powrocie do Ukrainy, także w regiony bezpośrednich działań wojennych. Co więcej, Kraków/Polska traci w ten sposób wielu cennych specjalistów i profesjonalistów, m.in. lekarzy różnych specjalności, którzy - na mocy tzw. specustawy - choć mogą podjąć w Polsce zatrudnienie, w praktyce często nie mogą się doczekać załatwienia procedur, co oznacza, że kończą się im środki do życia i zmuszeni są wyjechać. Szerzej o różnicach proceduralnych i kulturowych oraz o wynikających z nich konsekwencji piszemy poniżej.

Zakwaterowanie

O przyjeździe naszych rozmówczyń do Krakowa decydował przypadek lub wcześniejsze doświadczenia pobytu w mieście. Tak było w przypadku Mariji z Kijowa:

W Krakowie już byłam i tutaj teoretycznie był ktoś, kto mógł przynajmniej służyć radą. Nawet nie liczyłam na większą pomoc. (...) Napisałam do niego z pytaniem gdzie mam się zwrócić. I po jednym dniu odpisał, że będzie na nas czekać w Krakowie i żeby napisać jak tylko dotrzemy. I tak zrobiliśmy. (...) Przyjechał po nas na dworzec i zawiózł nas do akademika Uniwersytetu Ekonomicznego, gdzie mieszkamy już cztery miesiące.

Osoby, z którymi współpracowałyśmy miały zróżnicowane doświadczenia związane z zakwaterowaniem i rynkiem mieszkaniowym. Część z nich korzystała z sieci społecznych organizując swój przyjazd do Krakowa i dzięki krewnym bądź przyjaciółom miała zapewniony dach nad głową w pierwszych dniach lub tygodniach pobytu w Krakowie, zwykle bezpłatnie lub z niewielką dopłatą do kosztów utrzymania. Przykładem takiej strategii był przyjazd Nadiji, której matka ma w Krakowie przyjaciółkę - migrantkę z zachodniej Ukrainy, mieszkającą tu od kilku lat. Nadija przyjechała wraz z trzyletnią córką i babcią, podczas gdy mąż został w rodzinnym Zaporozżu. Kobiety zamieszkały w domu polskiej rodziny, którą знаła przyjaciółka

matki i mogły tam przebywać bezpłatnie przez kilka tygodni. W tym czasie Nadija intensywnie poszukiwała pracy, aby móc utrzymać rodzinę już samodzielnie. Znalezienie zatrudnienia zbiegło się w czasie z koniecznością opuszczenia mieszkania rodziny, która wyjeżdżała na wakacje. Ponieważ jednak zaproponowane Nadiji wynagrodzenie nie pozwalało na samodzielność, zdecydowała się ona na skorzystanie z gościny jednego z krakowskich hoteli, o którym dowiedziała się dzięki kontaktowi z punktu informacji o tymczasowych mieszkaniach dla uchodźców z Ukrainy na dworcu kolejowym. Dzięki przeniesieniu do hotelu Nadija mogła zaoszczędzić część wypłaty na kolejne miesiące, kiedy zakładała już konieczność opłacania czynszu za wynajem. W ten sposób kobiety przeczekały w hotelowym pokoju dwa miesiące. Miały zapewnione trzy posiłki dziennie. Czas tam spędzony Nadija opisała jako wyjątkowo trudny z uwagi na warunki. W pokoju znajdowały się tylko dwa łóżka na dwie osoby dorosłe i dziecko, brakowało miejsca (powierzchnia 10 m kw.), szafy lub szafek do przechowywania oraz kąca kuchennego. Mała przestrzeń utrudniała organizowanie czasu wolnego córce i generowała napięcia między Nadiją a jej babcią. Wreszcie, po około trzech miesiącach od przybycia do Krakowa Nadija zdołała znaleźć kawalerkę do wynajęcia. Choć mieszkanie jest bardzo małe, zapewnia znacznie większy komfort i pozwala jej odpocząć po pracy. Wybór lokalu mieszkaniowego był niewielki z uwagi na dostępny dla Nadiji budżet i jednoczesną dramatycznie niską podaż małych mieszkań na rynku wynajmu. Kobieta nie mogła także uwzględnić kryterium odległości od miejsca pracy. Dojazd do miejsca pracy zajmuje jej ponad godzinę, co wiąże się z koniecznością wstawania przed 5 rano i powrotu do domu późnym popołudniem. Mimo zmęczenia i trudności logistycznych Nadija podkreśla jednak, że duże znaczenie ma dla niej samodzielność i odrobina intymności, którą dzięki takiej decyzji zyskała:

Każda ma swoje życie: babcia ma swoje życie, córka idzie do przedszkola, ja mam swoje życie kiedy jadę do pracy i z pracy. Jesteśmy spokojniejsze, nie siedzimy sobie na głowie. Babcia ma osiemdziesiąt lat, a ja trzydzieści.

Doświadczenia osiemnastoletniej Liuby są odmienne. W momencie rozpoczęcia pełnowymiarowej wojny w Ukrainie jej ojciec przebywał w Krakowie, dokąd cyklicznie jeździł do pracy. Rodzina Liuby zdecydowała się do niego dołączyć niemal natychmiast po 24 lutego i po kilku dniach matka oraz sześcioro rodzeństwa naszej rozmówczynie dotarli do Krakowa. W chwili naszych spotkań, w sierpniu i wrześniu, a zatem blisko pół roku po opuszczeniu rodzinnego Kramatorska, Liuba z rodziną wciąż mieszkała w hostelu. Pobyt wieloosobowej rodziny w takich warunkach przez tak długi czas nasza rozmówczynie skwitowała bardzo krótko i dosadnie: „Nie mamy nic”. To na jej barkach jako najstarszej z rodzeństwa pod nieobecność matki krążącej między Kramatorskiem i Krakowem spoczywała opieka nad młodszym rodzeństwem oraz obowiązki związane z przygotowaniem posiłków, praniem, sprzątnięciem

oraz pomocą w odrabianiu lekcji. Liuba dojeżdżała do pracy wcześniej rano, docierała do hostelu wieczorem, a sam dojazd w jedną stronę zajmował jej godzinę, dlatego przez wiele miesięcy była skrajnie zmęczona i niewyspana. Warunki mieszkaniowe, w jakich żyła jej rodzina, nie zapewniały jej nawet minimum komfortu i intymności, a rodzeństwu brakowało miejsca do nauki. Przeciągający się dyskomfort przyczyniał się do konfliktów między rodzicami Liuby, w efekcie których matka zdecydowała się zostać w Kramatorsku, a ojcu zdarzało się przez wiele dni nie wracać do hostelu. Liuba musiała zapewnić rodzeństwu i sobie utrzymanie oraz opiekę.

Z kolei Oksana uciekła z przedmieść Kijowa wraz z synem, siostrą i siostrzeńcem w połowie marca. Koczowali dwie noce na dworcu czekając na dalsze dyspozycje wolontariuszy, jednak nie chcieli udać się do hali noclegowej, licząc na znalezienie bardziej prywatnej przestrzeni. Dzięki prywatnym kontaktom jednej z autorek raportu, która spotkała Oksanę na dworcu, udało się znaleźć bezpłatne mieszkanie w Trzebini, które siostry po oględzinach zaakceptowały. Głównym wyznacznikiem ich wyboru była niezależność lokalowa, bliskość szkoły i brak opłat za wynajem mieszkania. Pomimo jego niskiego standardu i odległości od Krakowa kobiety zdecydowały się tam zamieszkać, ponieważ zdawały sobie sprawę, że czas ich przyjazdu poważnie utrudnia wybór spośród oferty mieszkaniowej Krakowa. Od początku jednak podkreślały, że nie planują w Polsce zostać i przy pierwszej sposobności wrócą do Ukrainy. Mieszkanie w Trzebini było dostępne bezpłatnie do lipca, o czym Oksana została poinformowana w czerwcu. Otrzymywana pensja była zbyt skromna, by kobieta była w stanie wynająć mieszkanie samodzielnie bądź z siostrą i siostrzeńcem i utrzymać siebie i syna. To oraz inne względy, o których piszemy dalej, spowodowało, że Oksana zdecydowała się wrócić pod Kijów.

Przypadek doświadczeń Wiry dostarcza jeszcze innego scenariusza. Kobieta przyjechała z Chersonia z córką i psem, i zatrzymała się u przyjaciółki, która mieszka w Krakowie od blisko dwóch lat. Zwróciła się do właściciela mieszkania, w którym mieszkała przyjaciółka, a który miał jeszcze wolną kawalerkę. Kiedy natomiast mąż Wiry z powodów zdrowotnych został zwolniony z obowiązku pozostania w Ukrainie, dołączył do rodziny. Wira ponownie zwróciła się do właściciela mieszkania. Okazało się, że dysponuje on jeszcze jednym, dwupokojowym lokum, które zamierzał wynająć. Trafiła tam rodzina Wiry, która zdawała sobie sprawę, że samodzielne poszukiwanie mieszkania dla rodziny z dzieckiem i psem będzie bardzo trudne. Choć wyposażenie mieszkania jest dopasowane do potrzeb tej rodziny (m.in. mikrołódzka w rozmiarze typowym dla wyposażenia pokoju hotelowego), starają się przywyknąć do warunków, jakie tam zastali. Poleganie na sieci kontaktów własnych i

znajomych stanowi więc duże ułatwienie, ale znacząco ogranicza wybór i oznacza konieczność akceptacji zaproponowanej oferty. Alternatywą jest bowiem niepewność, stres i potencjalny brak sukcesu.

W przeciwieństwie do Liuby i Oksany, które po okresie korzystania z bezpłatnych lokali wróciły do Ukrainy, inne osoby, jak Nadija, mają różne doświadczenia z krakowskim rynkiem wynajmu mieszkań. Wiele osób korzysta z pomocy biur nieruchomości, ponieważ obawiają się samodzielnych poszukiwań i podpisywania umowy z właścicielami mieszkań. Pośrednictwo agenta zapewnia im większe poczucie bezpieczeństwa, jednak znacznie wydłuża proces obiegu dokumentów i podpisania umowy. Powoduje to, że osoby, które z dnia na dzień muszą znaleźć dach nad głową, nie są przygotowane na oczekiwanie, dziwi je także opieszałość agentów, którzy nie odbierają telefonów lub oddzwaniają po kilku dniach. Wszystko to przeciąga moment przeprowadzki i powoduje problemy organizacyjne oraz znaczny dyskomfort migrantek wojennych, szczególnie jeśli jednocześnie opiekują się członkami rodziny, mają dzieci i pracują. Sposób pracy agentów nieruchomości i niedostępność mieszkań może zniechęcać migrantów do dalszych poszukiwań i finalnie prowadzić do opuszczenia Krakowa. Tak było w przypadku Natalii, która szukała przez biuro nieruchomości mieszkania dla siebie oraz szwagierki z dzieckiem, która miała do niej dołączyć.

Zetknęłam się z różnymi problemami. Po pierwsze żeby podpisać umowę musisz mieć pracę, musisz mieć płynność finansową. Po drugie, jeśli masz dziecko (...) zapytałam, czy można z dzieckiem i odpisali mi, że nie: „Nie mamy pokoju dla dziecka”. No jakoś tak. Pojechałam obejrzeć mieszkanie ze znajomą, która mi pomagała, bo słabo mówię po polsku i ona [agentka] mnie zapewniała, że można z dzieckiem, można nawet ze zwierzęciem, czyli że wszystko ok. Ale przez jakiś czas mi nie odpisywała. I wtedy poprosiłam mojego przyjaciela, on z Białorusi, mieszkał już rok w Krakowie i znał już dobrze polski (...). Zadzwoiłam i poprosiłam, żeby on zadzwonił do tej agentki. Ale ona jakoś dziwnie zareagowała. Na początku była zdziwiona, jakoś tak było, że sobie mnie w końcu przypomniała: „Tak, ja zapomniałam, ja jej odpiszę, wszystko napiszę”. Po kilku dniach on znowu dzwoni, a ona nie odbiera. No jakaś taka dziwna reakcja, nie wiem czym to było spowodowane, ale to mnie bardzo zasmuciło. Postanowiłam wracać do domu.

W przeciwieństwie do Natalii, znajomi Wiry, którzy przyjechali później, mieli więcej szczęścia we współpracy z agentami nieruchomości w Krakowie. Było to spowodowane tym, że na jednej z grup Facebookowych, zrzeszających migrantów przymusowych, poszukiwali informacji o możliwości wynajmu mieszkania. Udało im się nawiązać kontakt z agentami nieruchomości z Ukrainy, którzy pracują w Krakowie. Dzięki temu rodzina ta uniknęła problemów związanych z lokalną specyfiką rynku wynajmu mieszkań.

Inną kwestią związaną z rynkiem mieszkaniowym, która stała się szczególnie dojmująca już po kilku tygodniach od rozpoczęcia pełnowymiarowej wojny Ukrainy, jest stosunek części wynajmujących do przybyszów z tego kraju i ich obawy, które sprawiają, że nie są chętni wynajmować swoich nieruchomości Ukraińcom. Z jednej strony jest to przekonanie o braku środków u migrantów wojennych i ich potencjalnej niewypłacalności, co jest o tyle

niesprawiedliwe, że nasze rozmówczynie podkreślają powszechną wśród uciekinierów wojennych potrzebę bycia samodzielnym i samowystarczalnym oraz ogromną motywację do pracy nawet jeśli nie jest to praca zgodna z kwalifikacjami czy oczekiwaniami. Zwracano nam także uwagę na niechęć czy wręcz ksenofobię części wynajmujących względem obywateli Ukrainy. Podawano nam wielokrotnie przykłady znajomych, którzy byli umówieni na podpisanie umowy z właścicielem i byli zdecydowani na konkretny lokal, zapłacili zadatek lub kaucję, gotowi byli nawet pokryć wszelkie koszty z góry za dłuższy okres, aby zyskać w oczach właściciela na wiarygodności jako najemca, a ten w ostatniej chwili się wycofał, kiedy zorientował się, że ma do czynienia z obywatelem Ukrainy.

Ważnym czynnikiem utrudniającym adaptację migrantów i migrantek wojennych w Krakowie jest zwyczaj wynajmowania mieszkania na rok. Wynajmujący zabezpieczają się w ten sposób przed kłopotliwą rotacją najemców. Jednak dla obywateli Ukrainy perspektywa roku jest bardzo problematyczna, ponieważ w większości nie są w stanie nie tylko zaplanować i zorganizować sobie pobytu w Krakowie z góry w takiej perspektywie, ale często nie są w stanie w ogóle sobie jej wyobrazić. Wiąże się to nie tylko z problemem niestabilności zatrudnienia, płynności finansowej, kłopotów z adaptacją własną lub osób, które mają pod opieką, ale przede wszystkim z oceną sytuacji w Ukrainie i chęcią powrotu do domu, kiedy tylko stanie się to bezpieczne i w ich ocenie racjonalne. Na podobne wyzwania, jakie wiążą się z wynajmem mieszkań w Krakowie wskazywała Olena. Jej zdaniem, największy stres generuje to, że migranci i migrantki przymusowe przez długi czas pobytu w Krakowie mogą planować swoje życie na dzień do przodu. Wśród przybyszów panuje więc taka praktyka, że podpisują z najemcą umowę na rok, mieszkają w wynajętym mieszkaniu przez kilka miesięcy, a potem szukają innych Ukraińców, którzy zgodzą się tam mieszkać i dalej płacić zamiast nich. Takich ogłoszeń w grupach ukraińskich na Facebooku jest bardzo dużo.

Należy także wspomnieć o innej ważnej kwestii, która zwiększa dyskomfort pobytu w Krakowie. Poszukujący mieszkania przez agencję nieruchomości mają większe możliwości dopasowania oferty do swoich potrzeb i oczekiwań. Tymczasem osoby korzystające z pomocy znajomych lub krakowian zwykle muszą zaakceptować lokum, które zostanie im zaproponowane. Z jednej strony stanowi to duże ułatwienie i ogranicza stres związany z samodzielnym poszukiwaniem mieszkania w obcym mieście i kraju, a z drugiej - oznacza brak wpływu na wybór miejsca zamieszkania, brak sprawczości i możliwości dopasowania lokum do własnych potrzeb. Taka sytuacja miała w miejsce w przypadku zarówno Wiry, jak i Oksany.

Rynek pracy

Migranci wojenni z Ukrainy, którzy przybyli do Krakowa, to osoby o różnym statusie zawodowym i ekonomicznym. Z dnia na dzień porzucili swoje miejsca pracy, swoje firmy i budowany przez lata kapitał profesjonalny. Skonfrontowanie się z koniecznością znalezienia pracy w Krakowie oznaczało dla wszystkich jakiś rodzaj degradacji zawodowej. Choć jest to znany aspekt sytuacji migracyjnej, w przypadku osób uciekających przed wojną miał on szczególnie gwałtowny wymiar. Ucieczka przed wojną i ratowanie życia zepchnęły kwestie bezpieczeństwa zawodowego i finansowego na dalszy plan. Migranci potrzebowali czasu na oswojenie nowej sytuacji, opanowanie dyskomfortu psychicznego, strachu o bliskich pozostawionych w Ukrainie oraz odnalezienie się w nowym miejscu. Dopiero po zaspokojeniu tych potrzeb przystępowali do rozpoznania lokalnego rynku pracy.

W przypadku naszych rozmówczyń rozpoznanie to przebiegło podobnie. Każda z nich korzystała z własnych sieci społecznych oraz poszukiwała informacji w mediach społecznościowych. Dzięki ofertom zamieszczanym na grupach pomocowych Facebooka i kanałach Telegrama każda z nich znalazła zatrudnienie. Jedna z nich - lekarka - szukała także zatrudnienia na portalach internetowych z ofertami pracy oraz specjalistycznych stronach z ofertami dla lekarzy.

Jak wspomnieliśmy we wstępie, przybyłe do Polski migrantki przymusowe z Ukrainy to osoby o wysokich kwalifikacjach zawodowych i wykształceniu (OBM, raport OWiM ilościowy). Kapitał ten rzadko mogą jednak wykorzystać od razu po przybyciu, ponieważ na przeszkodzie staje przede wszystkim nieznaną języka polskiego. Przykładowo Nadia z Zaporozża pracowała przez lata jako PR manager w dużej ukraińskiej firmie reklamowej. W Krakowie praca zgodna z jej wykształceniem i umiejętnościami była jednak dla niej nieosiągalna z powodu języka, dlatego Nadia podjęła pracę w magazynie przy sortowaniu produktów żywnościowych. Z kolei Oksana pracowała w kijowskiej firmie spedycyjnej, jest księgową i specjalistką od logistyki. Po przyjeździe do Polski pracowała zdalnie na pożyczonym komputerze do końca kwietnia, kiedy firma wypowiedziała jej umowę z uwagi na to, że, jak mówiła, „muszą zapewnić pracę tym, którzy wciąż są w Ukrainie, a firma działa w nowym wojennym reżimie, co mocno ogranicza”. Podjęła poszukiwania i znalazła pracę w fabryce słodczy, na trzy zmiany, z czego najczęściej na zmianę nocną. Tam zetknęła się z innymi kobietami z Ukrainy, które przyjechały do Trzebini przed wojną. Podczas spotkania w czerwcu opowiadała o tym, że odczuwała pewien rodzaj dyskryminacji z ich strony, jako ta, która przyjechała jako migrantka wojenna. Koleżanki w pracy dawały jej do zrozumienia, że ma w Polsce łatwiej niż one (pesel, 500+, jednorazowa zapomoga, darmowy transport, pomoc

rzeczowa i lokalowa). Nie czuła się w tej pracy dobrze. Po kilku tygodniach pracy na nocną zmianę, była też niewyspana i zmęczona, a z synem, który trafił do szkoły niedaleko miejsca zamieszkania, widywała się tylko krótko w ciągu dnia. Zrozumiała też, że im dłużej będzie w Polsce, tym trudniej będzie jej wrócić do zawodu – logistyka w stanie wojny przechodzi w Ukrainie duże zmiany, których Oksana nie śledziła. Obawiała się, że wypadnie z ukraińskiego rynku pracy i będzie to droga do długotrwałej degradacji zawodowej. Mówiła o wielu latach ciężkiej pracy, które poświęciła na specjalizację i bała się, że nie będzie mogła do tego wrócić. Pobyt w Polsce nie dawał jej perspektyw na pracę choć trochę zgodną z jej kwalifikacjami z uwagi na ich lokalny, ukraiński charakter - podobne problemy są też udziałem prawników z Ukrainy. Zwróciła też uwagę na zarobki i brak możliwości samodzielnego życia za swoją pensję – zarabiała 1900 zł netto i - jak mówiła - nie widziała perspektyw na poprawę.

Liuba przybyła do Krakowa jako najmłodsza spośród naszych rozmówczyń. W rodzinnym Kramatorsku nie zdążyła rozpocząć pracy po ukończeniu szkoły. Aktywność zawodową podjęła więc wraz z przyjazdem do Polski, wykorzystując swoje umiejętności stylizacji paznokci, które podejmowała niezarobkowo i hobbystycznie w Ukrainie. W Krakowie znalazła zatrudnienie w gabinecie kosmetycznym ukraińskiej migrantki, która przyjechała kilka lat wcześniej i w ramach solidarności z uciekinierami z ojczyzny zaoferowała pracę manikiurzystki. Liuba szkoliła się pod okiem pracodawczyni i po kilku tygodniach osiągnęła samodzielność. Pracę tę traktowała jednak jako sposób na przetrwanie w nowym miejscu. Wyjazd z Ukrainy zastał ją w chwili poszukiwania pomysłu na przyszły zawód. Liuba przez wiele lat trenowała lekkoatletykę i to właśnie sport stanowił jej pasję, którą chciała przekuć w źródło utrzymania. W rozmowie z nami podkreślała jednak, że ma świadomość, że w Polsce szybko nie będzie to możliwe. W czasie swojej codziennej pracy, głównie z klientkami-Polkami, osłuchiwała się z językiem polskim i w ciągu kilku tygodni była już w stanie prowadzić po polsku rozmowę podczas pracy.

Jeszcze inne są doświadczenia Natalii, lekarki dermatolożki i kosmetolożki z Charkowa, która poszukiwała w Krakowie pracy w swojej specjalności:

Szukałam pracy ponad miesiąc. Pomagali mi znajomi Białorusini, którzy są już przyjaciółmi, pomagała mi znajoma, u której mieszkalam. Szukałam pracy na polskich stronach internetowych z ofertami pracy.

A w porównaniu z polskim rynkiem pracy jak ocenia pani polski rynek pracy?

Powiedziałabym, że są podobne. Ale kiedy porównujemy sytuację przed wojną i po niej, to tu [w Ukrainie] w przed wojną bardzo trudno było lekarzowi znaleźć pracę w mieście, w porównaniu z pracą w *oblasti* [województwie]. W Polsce praca w mieście jest bardziej dostępna. Jest popyt na lekarzy, ale są też duże wymagania, tzn. doskonale znasz język polski, i co ważniejsze - medyczny polski. (...) Po pewnym czasie przyszły mi powiadomienia, że mogę przyjść na rozmowę kwalifikacyjną, ale to było miesiąc po tym, jak wróciłam do Charkowa.

Brak wcześniejszych reakcji na wysłane dokumenty, kłopoty ze znalezieniem mieszkania i brak środków do życia spowodowały, że Natalia zdecydowała się wrócić do domu, choć wciąż Charków nie jest bezpiecznym miejscem.

Doświadczenia Mariji są odmienne. Przez 18 lat była pracowniczką naukowo-dydaktyczną jednej z ukraińskich uczelni, a w ostatnich latach przed przyjazdem do Polski zajmowała się prowadzeniem własnej firmy. Marija nie zna języka polskiego, co sprawia jej duży dyskomfort i co znacznie ograniczyło jej możliwości na lokalnym rynku pracy. Przeglądając dostępne oferty na stronach internetowych i w mediach społecznościowych szybko zorientowała się, że dostępna dla niej jest tylko praca fizyczna. Postanowiła więc zostawić sobie tę opcję jako zapasową i poszukać możliwości zatrudnienia w konkretnych krakowskich firmach z zakresu IT, do których wysłała zapytanie. Otrzymała niewiele odpowiedzi, co więcej czas oczekiwania wyniósł około miesiąc. Ci rekruterzy, którzy odpowiedzieli na jej e-mail, przekierowali ją do specjalnych formularzy zgłoszeniowych. Ostatecznie, z braku informacji zwrotnej, Marija postanowiła zmienić sposób poszukiwania zatrudnienia:

Znalazłam pracę niezupełnie tutaj (...) a przez grupy na kanałach Telegrama, które znałam będąc jeszcze w Ukrainie. Znalazłam pracę w estońskiej firmie prawniczej, ale w rzeczywistości to firma ukraińskich biznesmenów, którzy wyjechali z kraju. Nie można powiedzieć, że znalazłam pracę w Polsce - to praca w zagranicznej firmie. Zajął mi to dwa miesiące po przyjeździe, z czego pierwszy miesiąc był niezbyt aktywny, bo był to czas na adaptację, bardzo stresujący, a w drugim miesiącu już bardzo aktywnie szukałam pracy.

Zastanawiając się nad niepowodzeniami w poszukiwaniach pracy w Krakowie, Marija zwróciła uwagę na brak umiejętności rozpoznania segmentów zatrudnienia w Polsce, na które jest popyt i niezajomość specyfiki poszczególnych stanowisk, a nawet samych nazw tych stanowisk, które w Ukrainie określane są inaczej.

Jak wynika z przeprowadzonych przez nas wywiadów w oparciu o doświadczenia rozmówczyń i ich znajomych, główne obszary rynku pracy, w których migrantki przymusowe z Ukrainy znajdują pracę w Krakowie to te, w których niezajomość języka polskiego lub bardzo podstawowa znajomość nie jest przeszkodą: gastronomia i hotelarstwo (pomoc kuchenna, kucharka, pokojówka, sprzątaczką) oraz opieka nad dziećmi i osobami starszymi. Są także takie zawody, które pozwalają na pracę w środowisku ukraińsko- lub rosyjskojęzycznym, tj. w usługach, z których korzystają migranci ekonomiczni oraz przymusowi: usługi kosmetyczne i fryzjerstwo, trener personalny i instruktor fitness, nauczyciel (od przedszkolnego po licealne) czy pomoc nauczyciela w przedszkolu lub opiekunka w żłobku. Zawody medyczne, choć uproszczono już procedurę uznania kwalifikacji z Ukrainy, wymagają doskonałej znajomości języka polskiego. W lepszej sytuacji są natomiast te osoby, które przed

przyjazdem do Krakowa pracowały w transnarodowej branży IT, w której językiem pracy jest angielski. Takim osobom jest najłatwiej uniknąć degradacji zawodowej i podjąć pracę zgodną z kwalifikacjami. Liczne jest także grono kobiet, które oferują swoje towary i umiejętności na grupach na Facebooku. Są to wyroby rękodzielnicze i artystyczne (na szydełku, na drutach, biżuteria koralikowa, malarstwo, dekoracje) lub wypieki i wyroby garmażeryjne, które można zamówić, także z dowozem pod wskazany adres. Swoje ogłoszenia umieszczają także kobiety, które wykonują usługi kosmetyczne w mieszkaniach klientek, takie jak manicure, pedicure, przedłużanie rzęs czy zagęszczanie brwi. Trudno nam wskazać jaki jest poziom dochodów przy takiej formie pracy, ponieważ żadna z naszych rozmówczyń nie ma takich doświadczeń, jednak wskazywały na ich powszechność i popularność.

W sieciach społecznych naszych rozmówczyń jest wiele osób, które prowadziły własne firmy w Ukrainie i w związku z tym często od lat nie pracowały w wyuczonym zawodzie. Sytuacja takich osób jest bardzo trudna, ponieważ z dnia na dzień straciły swoje przedsiębiorstwa, a próba odtworzenia ich w Krakowie lub założenia firmy w innej branży wiąże się z ryzykiem, które znacznie przekracza ryzyko otwarcia biznesu we własnym kraju, w którym przedsiębiorca zna przepisy i procedury, potrafi się poruszać w gąszczu obowiązków administracyjnych i rozumie treść dokumentów. Migrantki wojenne spotykają w Polsce szereg ograniczeń. Poza nieznaną języka polskiego dużym wyzwaniem jest nieznaną rynku pracy i trudności w ocenie ryzyka biznesowego. Ponadto, wraz z inflacją i wzrostem cen wynajmu lokali usługowych czy biurowych, cen usług i towarów na starcie potrzebny jest bardzo duży kapitał, którego właścicielki małych firm z Ukrainy nie posiadają. Innym wyzwaniem jest przyzwyczajenie do znacznie szybszego niż w Polsce przepływu towarów i transferów bankowych, co sprawia, że polskie procedury są niezrozumiałe i budzą lęk przed stratą finansową, długim oczekiwaniem na dostawę lub nierzetelnością kontrahentów. Przykładowo, przelew bankowy w Ukrainie pomiędzy różnymi bankami dociera tego samego dnia, zazwyczaj w dwie godziny. W Polsce może to być nawet do trzech dni, a jeśli jest to przelew walutowy, termin dostarczenia dodatkowo się wydłuża i pobierana jest prowizja za przewalutowanie. Budzi to niezrozumienie migrantek przymusowych, które zamiast oczekiwanej kwoty przelewu, otrzymują kwotę pomniejszoną o koszty operacyjne. Inny przykład dotyczy przesyłek z i do Ukrainy, które na terenie kraju obsługuje Poczta Polska. O ile w Ukrainie paczki dostarczane są przeważnie tego samego dnia, nawet z drugiego końca kraju, o tyle w Polsce trwa to zwykle kilka dni. Stąd uruchomienie w największych polskich miastach usług ukraińskiej Novej Poshty pracującej wedle znanych obywatelom Ukrainy standardów (tj. szybko i za podobne jak w Polsce kwoty) spotkało się z entuzjastycznym

przyjęciem w środowisku migranckim, o czym informowały media społecznościowe. W Krakowie otwarto dwie filie Novej Poshty.

W przypadku przedsiębiorczyń, które obawiają się otwierać firmy w Krakowie, także ze względu na niemożność kontrolowania w pełni, wedle znanych z Ukrainy procedur i kategorii, obiegu dokumentów i sposobu załatwiania spraw w Polsce, lub nie mają na to kapitału, alternatywą jest znalezienie zatrudnienia. Jednak po latach prowadzenia własnej działalności pojawia się bariera psychologiczna i niechęć do pracy nie na własny rachunek, szczególnie jeśli dostępna jest tylko taka, która jest znacznie poniżej kwalifikacji i możliwości. Jak pokazują jednak przykłady kilku naszych rozmówczyń, choć nie są to przypadki przedsiębiorczyń, brak alternatywy i środków na utrzymanie w Krakowie oznacza nierzadko decyzję o powrocie do Ukrainy.

Do Krakowa dotarły także kobiety, które przed opuszczeniem kraju nie pracowały zarobkowo, zajmując się wychowywaniem dzieci lub opieką nad starszymi członkami rodziny. Dotyczy to także rodzin wielodzietnych lub rodzin z poważną diagnozą lub niepełnosprawnością. Takie osoby, nawet jeśli zdobyły wykształcenie, już dawno przestały pracować w zawodzie i w ogóle straciły zdolność zarabiania pieniędzy. Niezwykle trudno jest zacząć to robić w obcym kraju i zwykle z tymi samymi krewnymi, którzy potrzebują opieki, za to bez niezawodnego wsparcia.

Edukacja i opieka nad dziećmi

Systemy edukacyjne w Polsce i Ukrainie znacząco się różnią. Zgodnie z reformą edukacji, która miała miejsce w Ukrainie w 2017 r. uczniowie rozpoczynają edukację w czteroletniej szkole początkowej w wieku sześciu lat (klasy 1-4). Następnie przechodzą do pięcioletniej szkoły podstawowej, która kończą w wieku piętnastu lat (klasy 5-9). Absolwenci szkół podstawowych trafiają z kolei do szkół średnich (szkoła starsza) o różnym profilu, w których nauka trwa obecnie dwa lata¹⁴ i kończy się egzaminem dojrzałości (klasy 10-11). Zarówno po szkole podstawowej, jak i po szkole średniej można w uczelniach ukraińskich podjąć tzw. krótkie studia (3-4 lata po szkole podstawowej i 2-3 lata po szkole średniej), które nadają absolwentowi tytuł młodszego specjalisty (*mołodszyj bakalawr*). W przypadku osób, które ukończyły szkołę średnią możliwa jest także inna droga - czteroletnie studia pierwszego stopnia, kończące się tytułem specjalisty (*bakalawr*) oraz roczne lub dwuletnie studia magisterskie (*mahistr*) lub jednolite studia pięcio- lub sześciolatnie zakończone dyplomem specjalisty. Oba warianty

¹⁴ Od 2027 r. będzie obowiązywać trzyletnia nauka w szkole starszej, zatem edukacja zostanie wydłużona z 11 do 12 lat.

otwierają drogę do studiów doktoranckich (*aspirantura*)¹⁵. W praktyce jednak zdecydowana większość dzieci w Ukrainie kończy jedenastą klasę, ponieważ nawet jeśli nie wybiorą studiów zaraz po szkole, to przynajmniej będą miały w przyszłości taką szansę. Dodatkowo pozwala to odłożyć w czasie moment wyboru zawodu. Klasy 6-8 to zwykle czas, kiedy zarówno dzieci, jak i rodzice mogą trochę odpocząć przed kluczowymi latami nauki. Zwykle w 9. i 11. klasie dziecko pracuje z korepetytorami, uczęszcza na kursy itp. Tak więc rodzice i dzieci klas 8-9 z Ukrainy przeżyli w Polsce duże zaskoczenie podczas konfrontacji z polskim systemem oświatowym.

Dzieci, które przyjechały z Ukrainy po 24 lutego 2022 r. trafiły do krakowskich placówek oświatowych w trakcie trwania roku szkolnego¹⁶. Rodzice w pierwszej kolejności wybierali szkoły i przedszkola znajdujące się w pobliżu ich miejsca zamieszkania, nie należały jednak do rzadkości sytuacje, że nie było takiej możliwości z braku miejsc. Okazuje się, że jednym z poważnych problemów przy kierowaniu dzieci do szkół i przedszkoli był brak informacji o tym, iloma miejscami dysponują placówki, co powodowało, że nierzadko rodzice kursowali między poszczególnymi szkołami i przedszkolami, próbując zapisać dziecko. Zwracano nam też uwagę na chaos związany z tym, że poszczególne placówki, choć początkowo deklarowały brak możliwości przyjęcia, kilka dni później miejsca już miały, co wynikało z otrzymanego od miasta dofinansowania. Brak informacji lub sprzeczne informacje pogłębiały stres dzieci i rodziców.

Kolejnym problemem była komunikacja. Dotyczy to zarówno kwestii językowych, jak i tych, które wynikają z różnic kulturowych i związanych z odmiennościami systemów oświaty w Polsce i Ukrainie. Rodzice nie wiedzieli, jak działają polskie szkoły i przedszkola, więc naturalne jest, że spodziewali się podobnych rozwiązań, jak w swoim kraju. Ponadto niewystarczająca była pomoc asystentów międzykulturowych lub kogoś, kto jest w stanie obu stronom wyjaśnić wzajemne oczekiwania i procedury, według których przywykły działać.

Każdorazowo dyrektorzy podczas rozmów z rodzicami decydowali, do której klasy bądź oddziału przedszkolnego trafi dziecko we względu na wiek, poziom nauczania w Ukrainie, aktualną dostępność miejsc w danym roczniku w konkretnej szkole oraz znajomość lub brak znajomości języka polskiego. Zwykle dzieci były kwalifikowane do niższych klas niż te, do których uczęszczały w Ukrainie. Przykładowo córka Mariji, uczennica 8 klasy, w szkole

¹⁵ <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/344/2013#Text>

¹⁶ Wg szacunków UNICEF jednak aż około 2/3 dzieci z Ukrainy przybyłych do Polski po 24.02.2022 pozostaje poza polskim systemem oświaty.

znajdującej się w pobliżu akademika, w którym mieszkały, została skierowana do klasy 6, ponieważ w wyższych klasach nie było miejsc dla nowych uczniów.

Zdecydowałam się na tę propozycję, bo dla mnie było ważne, żeby dziecko weszło do społeczeństwa, żeby mogła się komunikować, żeby miała możliwość sensownego spędzania czasu. (...) Córka zaczęła uczyć się języka polskiego. (...) Rozumie polski znacznie lepiej niż ja.

Marija zdawała sobie sprawę, że dla córki jest to edukacyjny regres, ale w warunkach życia w nowym kraju przeważały inne korzyści - szybka nauka języka oraz integracja w grupie rówieśniczej i bliskość szkoły, do której zaczęła uczęszczać. Z kolei siedemnastoletni syn był w Ukrainie studentem pierwszego roku. Z racji tego, że w Krakowie Mariję i jej dzieci przyjął znajomy profesor UEK, dzięki jego pomocy syn został wolnym słuchaczem jednego z anglojęzycznych kierunków studiów w tej uczelni. Oceniając edukację swoich dzieci w Krakowie Marija odniosła się do różnic między Polską i Ukrainą:

Tutaj ilość przedmiotów jest mniejsza, intensywność nauki też jest mniejsza, ale jest więcej powtórzeń, dzięki czemu u dzieci jest mniejszy stres, mają mniej zadań i wolniejsze tempo. Według mnie ten system jest mniej stresujący niż w Ukrainie. (...) Dzieci zwróciły uwagę na te różnice. Trudno było im powiedzieć, czy im się podoba, czy nie podoba, wołałyby być w domu. Ale z czasem doceniły ten system.

Ostatecznie jednak syn Mariji zaraz po osiemnastych urodzinach zdecydował się na powrót do Kijowa. W Krakowie nie miał znajomych i przyjaciół, co zwiększało jego poczucie osamotnienia. Choć przed wojną marzył o wyjeździe za granicę, szczególnie do Stanów Zjednoczonych, doświadczenie dwóch miesięcy spędzonych w Polsce uświadomiło mu, że jeszcze nie jest na to gotowy.

W przypadku Nadiji, jej trzyletnia córka dostała się do przedszkola, które jest relatywnie blisko wynajętego mieszkania. Zaprowadza i odprowadza ją babcia, ponieważ Nadiji nie pozwala na to rytm pracy. Córka chodziła już do kilku przedszkoli w Ukrainie, ale szczególnie polubiła nowe miejsce:

To pierwsze przedszkole, które jej się spodobało. (...) Personel bardzo się stara. Nie wiem, czy tylko w stosunku do Ukraińców, czy do wszystkich dzieci, ale im bardzo zależy, żeby dziecko szybko się zaadaptowało. W ukraińskich przedszkolach jest inaczej, to inny system, sporo pozostałości z systemu radzieckiego. Są jakieś nowe rozwiązania, ale ich nie tak dużo jak tutaj. Tu inaczej patrzą na dzieci, mają do nich inny stosunek. Tam dzieci zostawiane są do spania, tutaj jak chcesz to śpisz, jak nie to nie, i nikt ci nic nie powie. Nie ma takiego przymuszania dzieci i one czują się swobodniej, a dzięki temu są szczęśliwsze.

O ile córka Nadiji jest dwujęzyczna i rozumie zarówno ukraiński, jak i rosyjski, o tyle dzieci, które są ukraińskojęzyczne mają, wedle obserwacji rozmówczyni, znacznie trudniej. Nie rozumieją ani polskiego, ani rosyjskiego, którym nauczyciele próbują się do nich zwracać. Zdaniem Nadiji bardzo utrudnia to adaptację tych dzieci, ale jest też wyzwaniem dla personelu: "Żał mi dzieci i wychowawczyń, które próbują się z nimi porozumieć, a nie są w stanie zwiększyć ich komfortu w ojczystym języku". Z tego też powodu nauczycielom wyraźnie brakuje narzędzi w postaci choćby elementarnej znajomości języka ukraińskiego, co nie tylko

znacznie ułatwiłoby im pracę, ale przede wszystkim byłoby szczególnie pożądane ze względu na dobrostan dzieci.

Syn Oksany trafił do szkoły podstawowej w Trzebini, nieopodal miejsca zamieszkania. Po kilku tygodniach jego adaptacji do nowego systemu i nauki języka polskiego, Oksana zorientowała się, że poziom nauczania w tej szkole jest znacznie niższy niż w szkole chłopca w Kijowie. Równocześnie, w związku z koniecznością przystąpienia do egzaminu ósmoklasisty, Oksana obawiała się, że chłopiec sobie nie poradzi i zamknie mu to drogę do lepszej edukacji. Mimo poczucia wciąż trwającego zagrożenia, zaczęła coraz poważniej rozważać powrót do domu. Obok innych przyczyn, kwestia przyszłości edukacyjnej syna była dla niej priorytetowa. Musiała zatem poważnie rozważyć wszystkie argumenty za powrotem i potencjalne zagrożenie bezpieczeństwa w Kijowie i podkijowskich miejscowościach. Jak mówiła, ma świadomość, jak wiele ryzykuje. Jest to przykład sytuacji, która rodzi dramatyczne dylematy migrantek i migrantów przymusowych w Polsce.

Sytuacja rodziny Wiry, uciekinierki z Chersonia, jest równie trudna. Przed nową fazą wojny rodzina planowała wysłać córkę, obecnie czternastoletnią, na studia do Polski. Rodzice zakładali, że do tego czasu przygotują się do tego przedsięwzięcia. Rozważali nawet sprzedaż własnościowego mieszkania w Chersoniu i wspólną przeprowadzkę do Polski. Wojna jednak, a szczególnie w związku z okupacją miasta przez wojska Federacji Rosyjskiej, pokrzyżowała te plany. Wira podejrzewa, że stracili mieszkanie i nie tylko nie mają do czego wracać, ale nie mają też kapitału na start w Polsce, który sprzedaż tego mieszkania miała zapewnić. Tymczasem córka w pośpiechu próbuje przyswoić sobie język polski i przygotować się do egzaminu kończącego szkołę podstawową. Rodzice chcieliby, aby wybrała liceum. Obawiają się jednak, że ze względu na trudności w nauce i słabą znajomość języka oraz krótki czas na przygotowania do egzaminu, który może córce otworzyć drogę do wyboru dobrej szkoły, nie uda się tych planów zrealizować. Stawia to pod znakiem zapytania nie tylko najbliższe możliwości dziecka Wiry, ale także odleglejszą przyszłość edukacyjną. Dodatkowym obciążeniem, na które wskazywali nasi rozmówcy jest rodzinna tradycja zdobywania wyższego wykształcenia. Powszechne są sytuacje, kiedy dzieci trafiające do polskich szkół mają rodziców i dziadków z wyższym wykształceniem. Dzieci z rodzin inteligenckich, w których ceni się wyższe wykształcenie, obawiają się, że w aktualnych warunkach, w jakich się znalazły, ten rodzinny etos nie będzie kontynuowany, co rodzi także frustrację innych członków rodziny.

Większość dzieci, które są teraz w RP, ma rodziców a spora część z nich ma nawet babcię i prababkę (tzw. rodzina). Świadomość, że z powodu wojny wartość ta będzie nieosiągalna, jest bolesna nie tylko dla dziecka, ale także dla innych członków rodziny.

Zdrowie

Część naszych rozmówczyń miała do czynienia ze służbą zdrowia w Krakowie. Doświadczenia kontaktu z polskimi lekarzami i system ochrony zdrowia są bardzo różne, jednak to, co się powtarza w wypowiedziach osób, z którymi pracowałyśmy, to tempo i dostępność pomocy medycznej. Przykładowo Marija, której córka musiała przejść drobny zabieg chirurgiczny, wskazała, że

To doświadczenie nie było skomplikowane, chociaż co do czasu, kiedy udzielono nam pomocy, można powiedzieć, że ten czas był bardzo długi. W porównaniu z tym jak to jest w Ukrainie i Polsce można powiedzieć, że w Ukrainie można otrzymać pomoc medyczną o wiele szybciej niż w Polsce. Najpierw poszliśmy do szpitala, na SOR, i tam spędziłyśmy 4 godziny, po czym wyszłyśmy z niczym. O ile zrozumiałam, to nasz problem ocenili jako niezbyt groźny, bo w pierwszej kolejności przyjmowali innych ludzi, którzy nawet przyszli później niż my. Dlatego nie wiedziałam ile mamy jeszcze siedzieć w kolejce i poszłyśmy stamtąd. Potem poszłyśmy do prywatnej przychodni, która Ukraińcom udzielała pomocy bezpłatnie. I tam musiałam najpierw pójść z córką do pediatry. Potem on nas skierował do chirurga. I ostatecznie to wszystko trwało 4 dni razem z weekendem. Czwartego dnia córka miała zabieg. Potem jeszcze dwa razy byłyśmy na kontroli. W zasadzie cały ten proces przeszedł normalnie, ale bardzo mi zabrakło informacji, co robić dalej w zależności od tego, jak się sprawy będą miały. (...) Drugie doświadczenie to wizyta u dentysty. (...) W tym przypadku wizyta odbyła się jeszcze tego samego dnia, kiedy dzwoniłam, choć uprzedzono mnie, że może się nie udać. Ale miałam szczęście. Trochę trzeba było poczekać w kolejce, ale się udało.

Marija w obu przypadkach skorzystała z przysługującej migrantom wojennym bezpłatnej pomocy medycznej. Przed przyjazdem do Polski przez lata miała zwykle do czynienia z prywatną służbą zdrowia w Ukrainie. Zestawiając swoje doświadczenia z Polski z systemem, który zna, zwróciła uwagę, że kiedy w Ukrainie dzwoni do przychodni z pilnym problemem, często zdarza się, że skierowana jest do specjalisty tego samego dnia. Choć oczywiście trudno porównywać komercyjne usługi medyczne z bezpłatnymi, doświadczenia innych rozmówczyń, które z kolei korzystały w Krakowie z prywatnych gabinetów wskazują, że różnica w tym sektorze między Polską i Ukrainą jest znacząca. Odnosząc się do państwowej służby zdrowia Marija zwróciła uwagę, że w przypadku niezbędnej pomocy szpitala lub wezwania karetki w Polsce procedury są trudne, czasochłonne, wszędzie są duże kolejki:

Jeśli rozważać pozostanie tu, to trzeba koniecznie mieć prywatne ubezpieczenie i liczyć na to, że się uda szybko trafić do lekarza. W przeciwnym wypadku nie można na to liczyć.

Córka Wiry zachorowała natomiast na zapalenie oskrzeli. Poszły do pobliskiej przychodni. W okienku rejestracji wisiało ogłoszenie, że Ukraińcy mają zgłaszać się z tłumaczem. Wira próbowała się porozumieć z pracownicą rejestracji przy pomocy internetowego tłumacza, ale usłyszała: „Nie rozumiem. Proszę pani, proszę przyjść z tłumaczem”. Przyjaciółka Wiry mogła jej pomóc, ale nie w godzinach pracy lekarza, ponieważ sama była wówczas w pracy. Ostatecznie udało jej się znaleźć innego tłumacza. Natomiast

sama wizyta u lekarza wynagrodziła te trudności. Wira mówiła, że trafiła na wyjątkowo troskliwego i uważnego specjalistę, który pomógł córce szybko wrócić do zdrowia.

Z kolei Nadija chciała przyjąć kolejną szczepionkę przeciw COVID-19. Postanowiła skorzystać z dostępności jednej z korporacji medycznych dla pacjentów z Ukrainy. Najpierw musiała udać się na kwalifikację do szczepienia. Następnie wyznaczono jej termin szczepienia. Jednak nie mogła się zgłosić, więc zadzwoniła z prośbą o późniejszą godzinę. Kiedy dzwoniła, okazało się, że nie może się zaszczepić:

Usłyszałam: “Ale u pani nie ma skierowania. Lekarz nie wystawił”. Więc musiałam jeszcze raz się zapisać, dostać skierowanie, umówić termin i dopiero mogłam się zaszczepić. Nie wiem, czy u was często się tak dzieje? (...) W Ukrainie jest trochę prościej. (...) A to co mnie najbardziej zdumiewa u was, to to, że nie sposób się zapisać do specjalisty. To po prostu katastrofa! Nie wiem, czy jest za dużo ludzi, czy system jest wadliwy, że ludzi nie zapisują albo zapisują, ale nie dzwonią zapytać, czy ktoś przyjdzie, czy nie, nie skreślają ich i robi się taka wielka kolejka. Nie rozumiem o co tu chodzi.

W przypadkach poważnego zagrożenia zdrowia różnice między polską a ukraińską służbą zdrowia postrzegane są jako szczególnie dotkliwe i niezrozumiałe. Przykładem są tu doświadczenia Wiry, która zachorowała na zapalenie ginekologiczne. Lekarz ginekolog, do którego się udała do przyszpitalnej przychodni stwierdził, że operacja najprawdopodobniej będzie konieczna, ale postanowił poczekać i przepisał leki na trzy dni. Po trzech dniach Wira zgłosiła się ponownie, oprócz narastającego bólu pojawiła się gorączka i zawroty głowy. Lekarz powiedział, że zabieg nie jest niezbędny, ale teraz w szpitalu nie ma już miejsc i trzeba będzie poczekać jeszcze kilka dni. Chorą ponownie odesłano do domu. Następnego dnia sytuacja przybrała krytyczny kształt, ropień pękł. Nie mogła już chodzić z powodu bólu, wezwała karetkę, ale odmówiono jej przybycia, ponieważ jej stan nie zagrażał życiu. Polecono jej dotrzeć do szpitala samodzielnie. Po przybyciu do szpitala w trybie pilnym wykonano u niej zabieg chirurgiczny. Dalsze leczenie i rekonwalescencja przebiegały już bez powikłań. Wira nazywa ocenę krytyczności sytuacji kluczową różnicą między systemami medycznymi obu krajów. W Ukrainie pacjent, który zgłasza się do szpitala zwykle zatrzymywany jest na co najmniej jeden dzień, aby wykonać kluczowe badania i dokonać oceny jego stanu zdrowia.

Pomoc medyczna dla migrantek przymusowych w zakresie ginekologii wiąże się jeszcze z innymi problemami. Pacjentki ginekologiczne mają szereg obaw związanych z korzystaniem z porady lekarskiej. Po pierwsze często odczuwają się wstyd i dyskomfort, po drugie pogłębia je problem komunikacji i nieznamość języka polskiego. Ponadto część pacjentek obawia się różnic w zakresie ustawodawstwa i tego, że te usługi medyczne, które są legalne i powszechnie dostępne w Ukrainie, mogą być niedostępne w Polsce. Dotyczy to m.in. antykoncepcji. Przypadki, kiedy zgłaszają się pacjentki w niechcianej ciąży, z powodu zakazu usuwania ciąży obowiązującego w Polsce od 2020 r. są szczególnie dramatyczne.

Równie dramatyczna jest sytuacja osób chorych na nowotwory, których stan wymaga podawania specjalistycznych leków w warunkach szpitalnych. Dostęp do leczenia onkologicznego w trakcie wojny jest bardzo niestabilny, dlatego ratunkiem dla wielu chorych był przyjazd do Polski. Leczenie w Polsce choroby nowotworowej migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy wymaga potwierdzenia stanu pacjenta przez komisję lekarską w miejscu pobytu. Tak stało się w przypadku naszej rozmówczynie, Uliany. Pierwsza dawka leku została jej podana na podstawie dokumentów z Ukrainy, ale wymagało to od niej dużej determinacji. Lek, ze względu na swoje działanie, traktowany jest w Polsce jak lek wczesnoporonny i zgodnie z polskim prawem nie jest dostępny na receptę, jak w Ukrainie. Z kolei komisja lekarska, która miała zatwierdzić możliwość leczenia pacjentki w Krakowie, procedowała ponad miesiąc, więc Uliana obawiała się, że nie zdąży odebrać dokumentów do czasu konieczności przyjęcia kolejnej dawki leku. Dodatkowo, kiedy zgłosiła się do rejestracji po odbiór wyników badań, pracownicy celowo kazali jej czekać kilka godzin na dokumenty, które przez cały czas znajdowały się na ich biurku. Z kolei po kilku tygodniach, latem, Uliana zapadła na ciężkie zatrucie. Jako osoba przebywająca w Krakowie samotnie, zdecydowała się wezwać karetkę. Kilukrotnie ponawiała wezwanie, zdecydowała się także na karetkę prywatną. Mimo wielu prób, nie uzyskała pomocy. Powrót do zdrowia po zatruciu był długi i miał nieprzyjemne komplikacje. Uliana zrozumiała, że w Polsce sytuacji, kiedy można wezwać karetkę i zostać zawiezionym do szpitala, jest znacznie mniej niż w Ukrainie. W jej kraju ktoś, kto nie może o własnych siłach dotrzeć do szpitala może zawsze liczyć na bezpłatne wezwanie karetki.

Podczas kolejnego pogorszenia stanu zdrowia, Uliana zdecydowała się udać do prywatnej przychodni. Jednak nawet tam spotkała się z nieuwagą ze strony personelu rejestracji, który najpierw skierował ją do niewłaściwego specjalisty, a dopiero ten lekarz przekierował pacjentkę dalej. W efekcie zamiast za usługę jednego lekarza musiała płacić za dwóch. Warto dodać, że Uliana biegle mówi po polsku. Mimo przykrych doświadczeń nie planuje wracać do Ukrainy z powodu stanu zdrowia.

Jeszcze przed wojną migranci zarobkowi z Ukrainy, mieszkający i pracujący w Polsce, mieli zwyczaj wyjeżdżania na leczenie do kraju ojczystego. Odbływały się nawet tzw. wycieczki dentystryczne do Lwowa, których celem było szybkie uzyskanie niezbędnych świadczeń medycznych. W rozmowie z naszym respondentem dentystą również słyszałyśmy o podobnych wyjazdach. Wojna oczywiście znacznie skomplikowała wyjazdy na leczenie do Ukrainy, niemniej jednak, gdy Ukraińcy potrzebują pilnie przebadania się lub otrzymać pomoc medyczną,

niektórzy decydują się na czasowy lub stały powrót do domu. Oczywiście jest to możliwe tylko wtedy, gdy stan fizyczny nie jest krytyczny.

Jednym z rozwiązań problemu komunikacji z polskimi lekarzami w Krakowie stała się dość powszechna praktyka nieformalnych konsultacji online z lekarzem przebywającym w Ukrainie. Większość kobiet z Ukrainy ma numery telefonów do specjalistów, z których usług korzystały przed wojną. W warunkach dobrego dostępu do Internetu nie ma problemu z utrzymaniem kontroli dotychczasowego lekarza nad stanem zdrowia. Nawiasem mówiąc, w podobny sposób w 2020 roku problem ten rozwiązali uchodźcy z Białorusi. Stworzyli międzynarodowy projekt internetowy, z którego korzystali wszyscy Białorusini, którzy wyjechali do różnych krajów. W ramach tego projektu białoruscy lekarze konsultowali białoruskich pacjentów¹⁷.

Sytuacja rodzinna

Wszystkie nasze rozmówczynie wyjechały z Ukrainy zostawiając tam członków bliższej lub dalszej rodziny.

W przypadku Nadiji w Zaporozżu został jej mąż i teściowie, którzy od sierpnia na mocy lokalnych uregulowań nie mogą opuścić miasta. W zachodniej Ukrainie mieszkają z kolei rodzice rozmówczynie. Początkowo Nadija z mężem rozważali wyjazd na zachód kraju. Jednak jej rodzice mieszkają w mieście, w którym znajduje się elektrownia atomowa, podobnie jak w Zaporozżu, a jest to obiekt tzw. infrastruktury krytycznej, atakowanej przez wojska rosyjskie. Małżeństwo uznało zatem, że nie mogą sobie pozwolić na takie ryzyko i Nadija z córką wyjadą do Polski. Ponieważ jej mąż początkowo ze względu na pracę, a następnie zakaz opuszczania miasta nie może wyjechać do teściów ani w inny region kraju, Nadia przeżywa ciągły stres, wzmacniany wiadomościami o bombardowaniu Zaporozża i fikcyjnym referendum, na mocy którego Federacja Rosyjska planuje utworzyć tzw. republikę ludową, docelowo w składzie Rosji¹⁸.

Rozłąka z mężami i rodzicami zwiększa emocjonalny dyskomfort i stanowi ogromne wyzwanie dla wszystkich naszych rozmówczyń. Znacznie obniża też możliwości i potrzebę adaptacji w Krakowie, zwiększając poczucie tymczasowości i bycia nie u siebie. W przypadku dzieci, które trafiły do miasta, a ich ojcowie pozostali w Ukrainie, problem ten jest jeszcze bardziej złożony. Przykładowo córka Nadiji ma trzy lata. Trudno jest Nadiji jej wytłumaczyć,

¹⁷ Informacja pozyskana od białoruskich wolontariuszy.

¹⁸ <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,28972310,aneksja-putina-zawlaszcza-nawet-te-tereny-ktorych-nie-ma-pod.html>

dlatego może mieć kontakt z tatą tylko przez ekran smartfonu podczas rozmowy na komunikatorze internetowym.

Bardzo martwię się, że tracą więź, a oni byli sobie bardzo bliscy. Kiedyś były jakieś problemy z córką i poszliśmy do psychologa. I on powiedział, że ona ma mocniejszą więź z tatą niż z mamą.

Co więcej, dla córki niezrozumiałe jest, dlaczego w Krakowie odwiedziła ją babcia z zachodniej Ukrainy, a tata nie może do niej przyjechać. Taka przedłużająca się rozłąka małego dziecka z ojcem z pewnością nie pozostanie bez wpływu na ich przyszłe relacje i wzajemną więź. Nadija świetnie zdaje sobie z tego sprawę, co także powoduje, że trudno jej się swobodnie zadomowić w Krakowie. Jak mówi, siedzi jak na szpilkach, czekając na zakończenie wojny lub jakiegokolwiek inne rozwiązanie konfliktu, które może spowodować połączenie rodziny.

W sytuacji uchodźczej dzieci różnie reagują i rodzice muszą uczyć się odpowiadać na te reakcje. Nadija zauważyła, że jej córka

zadaje takie niedziecięce pytania: kiedy pojedziemy do Ukrainy albo dlaczego tam są Rosjanie. Oglądamy [z babcią] jakieś wiadomości albo tylko cicho rozmawiamy, ale ona to słyszy i zadaje pytania.

Zarówno rozłąka z tatą, jak i niemożność wytłumaczenia trzylatce sytuacji, w jakiej znajduje się Ukraina i która spowodowała, że wraz z mamą i babcią przebywa w Krakowie, potęgują trudności, jakie przeżywa na co dzień Nadija, próbując dostosować się do warunków, jakie udało jej się tu stworzyć i chronić córkę przed skutkami migracji przymusowej.

Wira z mężem, który dojechał do niej latem 2022 r. zostawili w Ukrainie swoich rodziców. Rodzice kobiety wyjechali z Chersonia na zachód kraju. Aktualnie mieszkają w opuszczonym wiejskim domu i zmuszeni są korzystać z pomocy sąsiadów. Jest im bardzo ciężko, ponieważ trudno im zaakceptować sytuację, w której nie mogą być samodzielni i samowystarczalni, pracować, a nawet pomagać innym. Z kolei rodzice męża zostali w Chersoniu i przeżyli okupację. Teraz mieszkają na obszarze, który wciąż jest mocno ostrzeliwany przez wroga. Nie chcą wychodzić z domu, ale mąż Wiry stale boi się, że straci rodziców.

Przymusowa migracja okazała się najtrudniejsza właśnie dla męża Wiry. Do nowej fazy wojny był przedstawicielem handlowym na cały region, w większym stopniu niż żona utrzymywał rodzinę i dom. Obecnie jest w trudnym stanie psychicznym. W związku z okupacją rodzinnego miasta i katastrofalnymi zniszczeniami ma on świadomość, że być może powrót do dawnego życia nie będzie możliwy. Mieszkanie, które stanowiło kapitał i zabezpieczenie na przyszłość najprawdopodobniej jest stracone. Jego rodzice nie chcieli wyjechać i nie wiadomo, jaka będzie ich przyszłość. On sam zmaga się z kłopotami zdrowotnymi i degradacją zawodową: zamiast prestiżowego i dochodowego zawodu obecnie w Krakowie wykonuje pracę

kuriera jednej z form dowożących jedzenie. Z uwagi na stan męża Wira zrezygnowała z kontaktów z innymi Ukrainkami w Krakowie, które nawiązała, starając się stworzyć poczucie “normalnego życia”.

Wira ma rodzinę w Rosji. Przyznaje, że nie potrafi się porozumieć z krewnymi, ponieważ mają oni proputinowski ogląd sytuacji. Nie jest to sytuacja wyjątkowa. Okazuje się bowiem, że krewni migrantów i migrantek przymusowych, żyjący w Rosji, przyjmują antyukraińskie poglądy, co prowadzi do konfliktów wewnątrz podzielonych rodzin lub do zerwania kontaktów. Do rzadkości należą sytuacje takie jak u Liuby, której siostra ma męża Rosjanina i mieszka w Rosji, a której mąż całkowicie stanął po stronie Ukrainy. Jego rodzina odsunęła się nie tylko od jego żony-Ukrainki, ale i od niego.

Córka Wiry nawiązała w szkole kontakty z innymi dziećmi z Ukrainy i spędza z nimi czas na przerwach i po szkole. Nie wszystkim się to jednak udało. Syn Oksany czuł się bardzo osamotniony i to także była jedna z przyczyn jej decyzji o powrocie do Kijowa.

Zwierzęta

Analizując kwestię pobytu zwierząt z Ukrainy w Krakowie, uznałyśmy je za odrębną grupę migrantów przymusowych ze względu na problemy, z jakimi borykali się ich właściciele podczas pobytu w mieście. Największą trudność właścicieli zwierząt domowych stanowiła stronniczość i brak informacji na temat procedur wjazdowych, możliwości opieki medycznej itp. Zdecydowana większość zwierząt domowych, które znalazły się w Krakowie to psy i koty. W trakcie badań zauważyliśmy, że trudno jest nam pozyskać informacje o innych zwierzętach, które dotarły do miasta. Sporym problemem jest znalezienie w Krakowie ornitologa, specjalisty od zwierząt egzotycznych czy od płazów, ale na pewno wiemy o przekraczaniu granicy przez papugi, chomiki i świnki morskie. Nie znamy jednak ich losów. Poniżej przedstawimy historie dwóch kotów i dwóch psów przebywających w Krakowie. Będzie to pies Arczi z Charkowa, kot Oskar z Kijowa, kotka Sonia ze schroniska pod Charkowem i suczka york z Chersonia.

Trójka naszych zwierzęcych bohaterów, poza kotką Sonią, trafiła do Krakowa w momencie, gdy prawie wszystkie zwierzęta zostały warunkowo przepuszczone przez granicę bez niezbędnych dokumentów. Kot Oskar wraz z właścicielami - parą emerytów z Kijowa w pierwszych dniach marca znalazł się na krakowskim dworcu kolejowym. Wcześniej przez kilka dni podróżował z rodziną po ogarniętym wojną kraju, początkowo w samochodzie syna właścicieli. Rodzina kilkakrotnie zatrzymywała się na nocleg, a granicę przekraczała już autobusem. Ponad dwunastu godzinach w transporterze, bez możliwości nawet skorzystania z

toalety, po próbie ucieczki przez wyważenie drzwi transportera i po przekroczeniu granicy kot wreszcie znalazł się w Krakowie.

Rodzina nie miała zamiaru jechać do Krakowa. Decyzja została podjęta po przekroczeniu granicy. Następnie planowali pojechać do Warszawy, a stamtąd polecieć do najstarszej córki w USA. Ale na dworcu kolejowym w Krakowie okazało się, że paszport kota i terminowe szczepienia to za mało, by kot wsiadł na pokład samolotu. Ponadto USA to kraj, w którym przepisy dotyczące kwarantanny dla zwierząt są bardzo surowe i mogą mieć fatalne skutki dla przerażonego zwierzęcia. Stąd rodzina stanęła przed dylematem, czy zostać w Krakowie, ale sytuacja materialna i fizyczna samych emerytów była wówczas bardzo trudna i potrzebowali oni pomocy i opieki ze strony swoich dzieci.

Suczka rasy york przyjechała z Chersonia do granicy samochodem z własną rodziną, ale właściciel został z samochodem po ukraińskiej stronie, a reszta rodziny przekroczyła granicę pieszo. Pies nie posiadał wymaganych dokumentów, ale rodzina pojechała wprost do znajomych, nigdzie też ich nie proszono o okazanie dokumentów. Następnie rodzina znalazła mieszkanie dzięki pomocy znajomych. Od dziewięciu miesięcy rodzina nie przeprowadziła się nigdzie poza miasto, więc nie ma pilnej potrzeby wystawiania dokumentów i szczepień.

Pies Arczi, pies średniej wielkości, przekroczył granicę ze swoją właścicielką samochodem, ma chip, ale nie wszystkie szczepionki i nieaktualny paszport. Kobieta nie chciała zostać w Krakowie, bo miała w planach jechać dalej do Szwecji, ale musiała uzyskać dla psa nowy paszport, aby przekroczyć kolejną granicę. Dzięki znajomym, którzy mówią po polsku, udało jej się znaleźć punkt szczepień dla zwierząt-uchodźców. Pierwszym problemem okazało się jednak to, że w chwili, gdy do niego dotarła, w punkcie nie było tłumacza, a pracujący tam polscy wolontariusze nie mogli wyjaśniać wszystkiego po angielsku. Drugim, ważniejszym problemem było to, że w Krakowie zabrakło już wówczas formularzy na paszporty międzynarodowe dla zwierząt i nie wiadomo było, kiedy się pojawią. W trakcie szczepień właścicielka otrzymała zaświadczenie, ale do podróży do Szwecji to nie wystarczyło. Ponadto bezpłatna szczepionka, która została wstrzyknięta psu była inna niż ta, która jest zwykle wstrzykiwana na Ukrainie i nie było możliwości jej wyboru. Zwierzę doznało zauważalnej reakcji alergicznej, która znacznie pogorszyła jego samopoczucie, ale wszystko dobrze się skończyło. Po kilku dniach oboje byli już w Szwecji.

Obecnie zmieniły się warunki przekraczania granicy polsko-ukraińskiej ze zwierzętami towarzyszącymi. W mediach społecznościowych ludzie cały czas dzielą się informacjami o nowych wymaganiach, ponadto pojawiło się wiele ukraińskich organizacji, które pomagają

właścicielom w przewożeniu zwierząt przez granicę, wystawianiu niezbędnych dokumentów, wykonywaniu wszystkich szczepień i zakładaniu mikroczipów.

Wielu właścicieli pozostawiło w Ukrainie swoje zwierzęta i wróciło po nie po tym jak rodzinie udało się zapewnić sobie stałe warunki pobytu w Krakowie. Tak stało się z kotką Sonią. Do Krakowa przyjechała pociągiem we wrześniu, mając wszystkie niezbędne dokumenty na czas przekraczania granicy w Przemyślu.

Rodzinom ze zwierzętami niezwykle trudno jest znaleźć mieszkanie, nawet jeśli nie chodzi o darmowe opcje, a o płatne. W związku z tym, że właścicielka psa Arczi nie zamierzała długo przebywać w Krakowie, szukała hostelu lub hotelu, w którym mogłaby zamieszkać z psem, niestety w centrach wolontariatu nie było informacji o takich miejscach. Sama też szukała informacji w Internecie na ogólnych stronach, co zajęło jej dużo czasu, ale nie przyniosło rozwiązania. Zdawała sobie sprawę, że za pobyt zwierzaka trzeba w hotelu dopłacić, ale hotele, które miały taką opcję były dość brudne, wszędzie pachniało tytoniem, trudno było zwierzęciu przebywać w takim miejscu. Rodzina psa z Chersonia od początku rozumiała, że znalezienie mieszkania do wynajęcia z pozwoleniem na zwierzaka to trudne zadanie i była zmuszona przyjąć pierwsze oferowane im mieszkanie, bez względu na oferowane im warunki. Niektóre miejsca noclegowe dla migrantów i migrantek przymusowych miały możliwość zapewnienia zwierzętom schronienia na jakiś czas (np. przy ul. Piłsudskiego), ale prawie zawsze przebywały one albo w klatce, w transporterze, albo na łóżku właściciela. Na dłuższą metę warunki takie są trudne do zniesienia, dlatego część właścicieli psów i kotów decydowała się powrócić do Ukrainy, a inni poszukiwali kolejnej rodziny dla swojego zwierzaka, przeważnie ukraińskich, ale także polskich.

Kot Oskar miał szczęście, że znalazł rodzinę, która zgodziła się przygarnąć go na określony czas. Wolontariuszka z Ukrainy mieszkała sama z rodziną w nowo wynajętym mieszkaniu tylko dwa dni, ale miała taki warunek w umowie, że może mieszkać z psem lub kotem zwierzęta, bo jakiś czas temu rodzina wolontariuszki straciła zwierzaka i planowała adopcję nieco później. Oskar mieszkał z wolontariuszką przez 3 miesiące. W czerwcu kot i jego właściciele wrócili do Kijowa, gdzie obecnie mieszkają, ale rozważają powrót do Krakowa i zakup mieszkania.

Obecnie Ukraina ma wyjątkowo trudną sytuację z ogrzewaniem i elektrycznością, co utrudnia funkcjonowanie schronisk dla zwierząt w warunkach wojennych. Ponadto co jakiś czas rozchodzą się informacje o okrutnych mordach zwierząt dokonywanych przez okupantów. Biorąc pod uwagę te okoliczności, pracownicy schronisk proszą ludzi o odbieranie zwierząt i przenoszenie ich w bezpieczniejsze miejsca. Kotka Sonia przyjechała do Krakowa ze

schroniska pod Charkowem, z którym skontaktowała się ukraińska rodzina z Krakowa. Dzięki wolontariuszom kotka otrzymała wszystkie niezbędne dokumenty i badania lekarskie oraz została dostarczona do Kijowa, gdzie czekała na nią nowa właścicielka. Stamtąd razem pojechali do Krakowa. Generalnie wszyscy właściciele, nasi rozmówcy, zauważają, że brakuje w mieście hoteli zwierząt (lub informacji o nich), w których można by zostawić zwierzę na określony czas pod nadzorem, wykąpać, nakarmić i dać czas na regenerację. Nie da się wszędzie ze zwierzęciem pojechać np. aby załatwić formalności czy do pracy. Jednocześnie właściciele mają świadomość, że będzie to usługa płatna.

Kraków od pierwszych dni umożliwił uchodźcom otrzymanie opieki medycznej dla zwierząt, szczepienia przeciwko wściekliznie, czipowanie, udzielanie pierwszej pomocy i dystrybucję żywności w kilku rejonach miasta. Dalszy pobyt zwierząt i ich leczenie jest już w gestii samych właścicieli. Krakowskie kliniki weterynaryjne działają mniej więcej tak samo jak ukraińskie w dużych miastach. Średni koszt usług jest również w przybliżeniu taki sam. Jedyną różnicą jest to, że w Ukrainie można wezwać lekarza weterynarii w domu, a duże kliniki weterynaryjne pracują przez całą dobę i przez cały tydzień. Ponadto w Ukrainie dość łatwo można znaleźć ornitologa, specjalistę od gadów czy płazów, w przypadku dużego miasta to kwestia kilku godzin.

Podobnie jak ludzie, zwierzęta przybywające z Ukrainy mają często za sobą traumę związaną z ostrzałami, wybuchami i trudną podróż, co powoduje, że przebywają długi w stanie silnego stresu, który w przyszłości może wywołać choroby. Kiedy kot Oskar został wypuszczony z transportera w mieszkaniu, zwierzę było w szoku. Spotkanie właścicielki z wolontariuszką odbyło się w pośpiechu, ponieważ rodzina musiała pilnie wyjechać, a także pożegnać się z kotem. Rodzina wyjechała, a kot pozostał w transporterze w strefie dla pracownika humanitarnego na punkcie kontrolnym. Godzinę później pojechali taksówką do mieszkania. Kot silnie zareagował na nowe miejsce, obcych ludzi i zapachy, dopiero kąpiel i zmęczenie zdołało go uspokoić. Pies Arczi był w podobnym samym stanie i nadal bardzo boi się głośniejszych dźwięków, a niektóre wywołują i niego nawet atak astmy.

Konsekwencje wojny najbardziej dotknęły kotkę Sonię, być może dlatego, że najdłużej przebywała w strefie działań wojennych. Kotka cierpi obecnie na FIP, wirusa, który w normalnych warunkach jest zawsze obecny w ciele zwierzęcia, ale w przypadku silnego stresu zostaje aktywowany i prowadzi do zgonu. W Krakowie są lekarze, którzy mają doświadczenie w leczeniu tej choroby, dostępne są leki i wsparcie innych właścicieli zwierząt z tą chorobą. Zwierzę jest więc leczone i jest nadzieja na powrót do zdrowia, choć wiąże się to z ogromnym wysiłkiem finansowym. Kuracja trwa nieco mniej niż 90 dni, za każde 10 dni rodzina musi

zapłacić około 1000 zł. Na szczęście choroba nie jest bardzo powszechna, chociaż lekarze zauważają teraz pewien wzrost jej przypadków.

Plany na przyszłość

Decyzja o ewentualnym pozostaniu w Krakowie zależy od wielu czynników. Z jednej strony jest to minimalne poczucie bezpieczeństwa związanego z zatrudnieniem i mieszkaniem oraz adaptacją do lokalnych uwarunkowań strukturalnych, administracyjnych, edukacyjnych i kulturowych. Tymczasowość zakwaterowania lub charakter lokali mieszkaniowych (hotel, hostel, mieszkanie u kogoś bądź z wieloma współlokatorami), podobnie jak trudności ze znalezieniem zatrudnienia (lub zatrudnieniem satysfakcjonującym finansowo i/lub merytorycznie) zwiększają poczucie niestabilności i powodują, że część migrantów i migrantek przymusowych poważnie rozważa powrót do Ukrainy, nawet jeśli oznacza to powrót do strefy bezpośrednich działań wojennych i ostrzału. Ważnymi czynnikami mającymi wpływ na decyzję o pozostaniu w Krakowie lub wyjeździe, na które zwracały uwagę nasze rozmówczynie, są nauka języka polskiego i posiadanie choć niewielkiego kręgu znajomych. Ten ostatni aspekt dotyczy zarówno dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. Natomiast nauka języka podejmowana jest aktywnie lub biernie przez wszystkie nasze rozmówczynie i ich dzieci, zarówno w szkołach, przedszkolach, miejscach pracy (np. przez kontakt z polskojęzycznymi współpracownikami lub klientami), jak i w ramach kursów językowych, bezpłatnych form nauki dostępnych w Internecie lub poprzez osłuchiwanie się z językiem w mediach. Jednak nawet stosunkowo szybkie opanowanie języka i wysiłek w nie włożony nie oznaczają gotowości pozostania w Krakowie. Każdorazowo te rozmówczynie, które rozważały powrót do Ukrainy dokonywały kalkulacji korzyści i kosztów wynikających z pobytu w Krakowie i ewentualnej decyzji o powrocie do domu. Niestabilna sytuacja i brak poczucia bezpieczeństwa lub perspektyw na jego szybkie osiągnięcie zniechęciły część z nich i aktualnie kilka naszych rozmówczyń oraz osób, z którymi planowałyśmy się spotkać, już wróciło do Ukrainy.

Migranci i migrantki przymusowe mieszkające w Krakowie podejmują niekiedy także decyzję o dalszej migracji. Rzadko dotyczy ona innych miast w Polsce (znamy tylko 1 taki przypadek z grona osób planowanych do włączenia do projektu), natomiast częściej rozważany jest wyjazd do innego kraju. Przykładowo Liuba, zanim wróciła do rodzinnego Kramatorska, brała pod uwagę wyjazd do Niemiec, gdzie mieszka jej brat z rodziną. Tłumaczyła to trudną sytuacją związaną z brakiem perspektyw na zamianę tymczasowego lokum w hostelu, gdzie mieszkała wraz z szóstką młodszego rodzeństwa i rodzicami, na większy lokal bliżej jej miejsca pracy oraz względami osobistymi. Z kolei Marija, po kilkumiesięcznym pobycie w Krakowie

brała poważnie pod uwagę wyjazd do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkała jej przyjaciółka i gdzie łatwiej byłoby - jej zdaniem - o pracę i samodzielne mieszkanie niż w Polsce, a także zaoszczędzenie pewnej sumy pieniędzy, które może przesyłać swojej rodzinie pozostawionej w Ukrainie:

To co mogę zrobić będąc poza Ukrainą to zabezpieczenie finansowe mojej rodziny. Gdybym została w Polsce, to po pierwsze możliwość bezpłatnego mieszkania wkrótce się skończy, więc trzeba będzie znaleźć mieszkanie, za które trzeba płacić. Jestem w stanie zarobić na mieszkanie i inne potrzeby, ale w ten sposób niewiele mi pozostanie na pomoc moim bliskim.

Ostatecznie Marija rozważała tylko dwie opcje: wyjazd całej rodziny do USA lub powrót jej i córki do Ukrainy.

Rodzina Wiry żyje z dnia na dzień - i jest to częsta strategia przetrwania naszych rozmówczyń. Planowanie przyszłości wydaje się im zupełnie abstrakcyjne, szczególnie jeśli chodzi o osoby przybyłe z południowo-wschodniej Ukrainy, gdzie toczą się działania wojenne. Wira z mężem wątpią, czy w okupowanym do niedawna i wciąż bombardowanym Chersoniu będą mieli do czego wracać. Z drugiej strony, jako czterdziestokilkulatki obawiają się rozpoczęcia od zera swojego życia w Krakowie. Póki co, chcą zostać w mieście przynajmniej do momentu dopóki nie minie bezpośrednie zagrożenie dla życia i zdrowia w Ukrainie. Innych planów nie mają.

7. Odbiór Krakowa i Polski, ocena działań pomocowych i recepcji migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy

Nasze rozmówczynie korzystały lub korzystają z różnych dostępnych form wsparcia finansowego, tj. świadczenia na dziecko 500+ oraz jednorazowej pomocy finansowej UNHCR. Starają się samodzielnie przygotowywać dokumenty i załatwiać wszelkie urzędowe sprawy. Część osób nie korzysta z pomocy rzeczowej, ponieważ jako osobom pracującym łatwiej i poręczniej jest im kupić potrzebne rzeczy niż udać się do punktów pomocowych. W takich wypadkach rozmówczynie, jak Nadia, robią zakupy w sklepach, w których np. odzież i obuwie dziecięce dostępne są w niskich cenach.

W zebranych przez nas materiale powtarza się kilka kluczowych kwestii związanych z odbiorem Krakowa przez migrantki przymusowe. Nasze rozmówczynie zwracały uwagę na wyższą niż w Ukrainie jakość niektórych usług. Najczęściej wypowiadały się o transporcie publicznym (autobusy i tramwaje jeżdżą punktualnie i według rozkładu, połączenia są dogodne, w pojazdach zaś jest czysto) oraz warunkach, w jakich zostały zakwaterowane (lokale wyremontowane, dogodnie urządzone, czyste). Zauważano także na popularność poruszania się rowerami i dobrze rozwiniętą infrastrukturę rowerową. Z drugiej strony nasze rozmówczynie zwracają uwagę, że biurokracja w Polsce jest znacznie bardziej rozrośnięta niż w Ukrainie. Ponadto, procedury są skomplikowane i powolne, a załatwienie nawet prostej sprawy zajmuje dużo czasu. Podnoszono także kwestię opieszałości urzędników i trudności w komunikacji nie ze względu na język, a ze względu na złożoność procedur. Dodatkowo migranci i migrantki z Ukrainy zdezorientowani są w Polsce koniecznością współpracy z instytucjami państwowymi we wszystkich sprawach, które mają do załatwienia. Wynika to z faktu, że Ukraina jest państwem o niezwykle mocno rozbudowanej sieci powiązań poziomych oraz silnym sektorze biznesowym i pozarządowym, które zazwyczaj są luźno powiązane z systemami wertykalnymi (państwowymi, rządowymi).

Najczęstszą formą pomocy miasta, z którą mieli styczność migranci i migrantki przymusowe było finansowanie lub współfinansowanie ich pobytu i wyżywienia w miejscach zbiorowego zakwaterowania, bezpłatne przejazdy transportem miejskim oraz bezpłatne kursy językowe. Większość z nich dążyła do jak najszybszego usamodzielnienia się i rezygnacji z tych form pomocy.

Na odbiór Krakowa składają się także zauważone różnice między stylem życia krakowian a tym, do czego przyzwyczajeni są obywatele Ukrainy. Przede wszystkim zdziwienie budzi powszechność spóźnień i nietrzymanie umówionych terminów. Podawano różne przykłady, takie jak informowanie przez agenta nieruchomości o godzinnym spóźnieniu

na 10 minut przed czasem spotkania. Ponadto zwracano uwagę na spowolnienie pracy instytucji i firm w okresie urlopowym oraz wyjaśnianie tego spowolnienia letnim wypoczynkiem pracowników przy jednoczesnym braku zastępstwa osób przebywających na urlopie.

Ludzie się nie spieszą. (...) Każdy myśli najpierw o swoich potrzebach więc ludzie się spóźniają. (...) Moja znajoma mi opowiadała, że kiedy są w Polsce święta to nie pracują sklepy, kawiarnie, restauracje, więc nie masz jak pójść gdzieś coś zjeść i to jest normalne. (...)

Czego pani najbardziej brakowało w Polsce?

Najbardziej brakowało mi tego systemu, w którym [w Ukrainie] żyjemy: są sklepy całodobowe, nie czujesz się ograniczony w czymś, banki pracują szybciej (...) są inne taryfy telefoniczne, no takie proste rzeczy, ale one przynoszą [w Polsce] duży dyskomfort, musisz przywyknąć do tych reguł i praw (Natalia).

Nasze rozmówczynie doceniają postawę mieszkańców Krakowa względem migrantów i migrantek przymusowych. Ich odczucia zbieżne są z wypowiedziami respondentów z pierwszej części badań OWiM (Pędziwiatr, Brzozowski, Nahorniuk 2022: 50-52). Tak wypowiedziała się Marija:

Uważam, że mieszkańcy miasta są bardzo cierpliwi i tolerancyjni dla uchodźców. A przecież to jest dodatkowe obciążenie i dla nich, i dla miasta. Mówię to na przykładzie kontaktów z pracownikami akademika, w którym mieszkamy i obserwacji ich stosunku do Ukraińców. Inny przykład mam stąd, że mam kontakty z mieszkańcami Krakowa w sklepach, w kolejkach. To są nie tylko pracownicy sklepów, ale i zwyczajni mieszkańcy Krakowa.

Równocześnie Marija dostrzega dynamikę postaw mieszkańców Krakowa i słabnącą wyrozumiałość dla migrantów wojennych.

(...) Początkowo było więcej współczucia dla Ukraińców niż jest teraz. Ale to zupełnie normalne dlatego, że po pierwsze ludzie już przywykli do tej sytuacji i ona już nie jest tak tragiczna, jak była na początku, kiedy zaczęli przyjeżdżać Ukraińcy i to był stres dla wszystkich. Po czterech miesiącach, blisko pięciu, ta sytuacja staje się już codzienną rutyną. Czasami można też zaobserwować pewną irytację, ale ona też ma swoje podstawy, bo ja też w takiej sytuacji byłabym zirytowana zachowaniem niektórych ludzi [z Ukrainy], które nie zawsze jest odpowiednie.

Rozmówczyni zwraca tu uwagę na przyczyny zmęczenia krakowian obecnością licznych obywateli Ukrainy i działaniami pomocowymi. Sama przyjmuje postawę zrozumienia dla gasnącej życzliwości.

Należy także zwrócić uwagę na problem porozumienia między samymi Ukraińcami, bo nie są oni grupą jednorodną. Plany, poglądy i często bolesne doświadczenia w Ukrainie są różne u każdego. Ludzie są w ciągłym stresie, niektórzy wyciągają rękę do rodaków, niektórzy wręcz przeciwnie nie mają siły się porozumieć, niektórzy potrzebują pomocy innych, a dla niektórych ważne jest działanie i pomaganie innym. Nierzadko dochodzi do konfliktów domowych, ponadto rosyjskie media i boty aktywnie podsycają te emocje w Internecie.

8. Podsumowanie

Podsumowując niniejszy raport, chcemy zwrócić uwagę na kilka kwestii wynikających z naszych badań. Obraz życia migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy w Krakowie jest siłą rzeczy cząstkowy. Wpływ na tę fragmentaryczność ma również brak dotychczasowych badań wśród stałych mieszkańców Krakowa oraz badań wśród krakowskich instytucji, do których przy różnych okazjach trafiają przyjezdni z Ukrainy: urzędów, placówek medycznych czy szkół.

Wiele problemów i wyzwań, przed którymi stają migranci i migrantki wojenne z Ukrainy, a które nierzadko pchają ich do ryzykownej podróży powrotnej do domu, ma swoje źródło w zasadniczych różnicach strukturalnych między Polską i Ukrainą. Różnice te przekładają się na codzienność przybyszów w Krakowie i stają się źródłem stresu i frustracji. Można tu wskazać przede wszystkim odmienne niż w Ukrainie procedury w służbie zdrowia, edukacji, na rynku pracy i w urzędach, inne tempo załatwiania spraw, odmienne i dłuższe w czasie zasady wynajmu mieszkań, brak znajomości reguł działania instytucji i problemy z komunikacją, nie tylko stricte językowe. Opanowanie umiejętności nawigowania w miejscowych regułach, zasadach, wymogach i procedurach zajmuje czas i jest tym trudniejsze, im trudniejszy jest dostęp do niezbędnych informacji w ojczystym języku uciekinierów z Ukrainy. Powoduje to, że wiele osób polega na pogłoskach i trudnych do zweryfikowania informacjach w mediach społecznościowych (np. że za trzy dni należy opuścić hotel, jeśli osoba pozostaje bez pracy) oraz rozproszonych informacjach od wolontariuszy, co nierzadko opóźnia ich adaptację i przedłuża dyskomfort. Biorąc pod uwagę stan psychiczny i emocjonalny wielu przyjezdnych, konsekwencje stresu wojennego, problemy z kondycją psychiczną, PTSD i strach przed rozlaniem wojny poza Ukrainę, przyziemne i praktyczne kwestie związane z pobytem w Krakowie oraz nauką samodzielności w obcym miejscu stają się niekiedy nadzwyczaj trudne do opanowania.

Na samopoczucie migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy w Krakowie wpływa także ich monolityczne i homogenizujące postrzeganie, często przez pryzmat stereotypu uchodźcy, który stracił wszystko i jest bezradny. Taki obraz migrantów przymusowych nie pozwala dostrzec różnic klasowych, statusu społeczno-ekonomicznego i rozmaitych kapitałów (społecznego, finansowego, kulturowego), którymi dysponują uciekający przed wojną. Od tego obrazu i związanych z nim ograniczeń nie są wolni także sami przybysze z Ukrainy, co można zaobserwować podczas zajadłych dyskusji na grupach Facebookowych, gdzie krytykowana bywa postawa roszczeniowa jakichś osób albo ich status materialny, zaradność albo sam fakt, że przybyli do Krakowa (czy zamożnemu uciekinierowi z

Ukrainy *należy* pomagać? czy mężczyzna w wieku poborowym na pewno powinien tu być?). Dodatkowo uaktywniają się tu uprzedzenia klasowe i napięcia społeczne z Ukrainy, tamtejsze stereotypy regionalne, językowe i tożsamościowe.

Wymienione problemy i wyzwania intensyfikują się w przypadku mężczyzn z Ukrainy w Krakowie. Podejrzliwość względem powodów ich pobytu w mieście ze strony innych migrantów i migrantek przymusowych z Ukrainy zwiększa dyskomfort, powoduje przyjmowanie strategii swoistej mimikry i niewidzialności w strefie publicznej - np. w mediach społecznościowych - wymusza także konieczność tłumaczenia się młodszych mężczyzn "na wszelki wypadek" ze swojego wieku lub problemów zdrowotnych, wyłączających ich ze służby wojskowej w Ukrainie. Wszystko to, wraz ze stratą majątku, dorobku życia albo pozycji żywiciela rodziny, utrudnia adaptację mężczyzn w Krakowie i pogarsza ich stan psychiczny.

Choć nie dysponujemy żadnymi danymi na ten temat, przypuszczamy, że nie należą do rzadkości sytuacje, kiedy w Krakowie zatrzymała się osoba spłacająca w Ukrainie kredyt mieszkaniowy za nieruchomość, która uległa zniszczeniu na skutek działań wojennych bądź którą właściciel porzucił ratując życie i zdrowie ucieczką do Polski. Konsekwencje takiego stanu rzeczy oraz obciążenia psychiczne i finansowe są trudne do oszacowania i z pewnością utrudniają adaptację takich osób w Krakowie.

Kończąc badania do raportu doszliśmy do wniosku, że rozpoznanie sytuacji i analiza potrzeb osób, które uciekły z Ukrainy do Krakowa będą bardziej efektywne, kiedy uznamy te osoby za *tymczasowych mieszkańców Krakowa* zamiast podtrzymywać stereotyp uchodźcy, odbierający im sprawczość i prawo do organizowania sobie życia w nowym miejscu wedle własnych potrzeb, ambicji i możliwości.

9. Rekomendacje

Przeprowadzone badania w organizacjach ukraińskich i wśród migrantek i migrantów przymusowych w Krakowie pozwalają sformułować następujące rekomendacje.

Rzeczą bezwzględnie najważniejszą, od której należy rozpocząć jest potrzeba polepszenia działań Ośrodka Interwencji Kryzysowej, którego dotychczasowe funkcjonowanie określone było przez większość rozmówców jako nieudolne. Pomocna w stworzeniu strategii zarządzania kryzysowego mogłaby być analiza inicjatyw podejmowanych w 2014 roku, w trakcie wybuchu wojny w Ukrainie. Skuteczne funkcjonowanie Ośrodka Interwencji Kryzysowej jest o tyle istotne, że wraz z nadchodzącą zimą i kryzysem energetycznym w Ukrainie prognozy przewidują wzmożony napływ kolejnych migrantów i migrantek wojennych.

Choć część rozmówców oceniła sieciowanie organizacji pomocowych jako dobre, to jednocześnie wskazywała na fakt, że program Otwarty Kraków był znacznie bardziej skuteczny niż Koalicja Otwarty Kraków. Przyczynę takiego stanu rzeczy dostrzegali w zbyt dużej liczbie organizacji zrzeszonych w Koalicji i związanym z tym pewnym chaosem informacyjnym. Pomimo tego, iż program Otwarty Kraków siłą rzeczy stał przed zupełnie innymi wyzwaniami niż KOK, to jednak warta rozważenia byłaby wewnętrzna restrukturyzacja Koalicji i podzielenie jej z poziomu instytucjonalnego na mniejsze zespoły. Ułatwiłoby to przepływ informacji i komunikację między władzami miasta a zrzeszonymi w Koalicji stowarzyszeniami i fundacjami.

Bardzo istotną kwestią jest potrzeba wypracowania narzędzi, które będą pomagać w usamodzielnieniu się migrantów i migrantek przymusowych. Implementacja wypracowanych na bazie tych narzędzi strategii przyczyni się do lepszej adaptacji migrantów. Bardzo przydatne byłoby również stworzenie programów aktywizujących, skierowanych do grup potencjalnie najbardziej wykluczonych, które mogą mieć szczególne problemy z adaptacją, jak osoby starsze i z niepełnosprawnościami.

Większość migrantów przymusowych z Ukrainy w Krakowie to kobiety z dziećmi. Część migrantek nie może podjąć pracy ze względu na to, że nie mają z kim zostawić dzieci, a żłobki i przedszkola w Krakowie są przepelnione. Bardzo pomocne byłoby zwiększenie liczby miejsc dziennej opieki nad dziećmi. Równie ważnym wsparciem byłoby utworzenie przestrzeni z dostępem do komputerów i Internetu, aby dzieci pozostające w nauczaniu zdalnym miały odpowiednie warunki do nauki i mogły być obecne na zajęciach. Często podnoszonym problemem, na który wskazywali rozmówcy, był brak miejsca, w którym dzieci migrantów i migrantek przymusowych mogłyby integrować się ze swoimi rówieśnikami.

Z badań wynika również, że bardzo potrzebne byłoby stworzenie bazy mieszkań i noclegów. Kwestia informacji o stanie dostępności mieszkań i lokali, która pojawiała się w każdej rozmowie uwypukliła problemy w komunikacji międzyinstytucjonalnej w triadzie Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej – władze miasta – sektor pozarządowy. Wartym rozważenia byłoby utworzenie jednostki, która fizycznie zbierałaby informacje dotyczące całościowego obrazu działań i przekazywałaby je organizacjom.

Istotnym wsparciem, które również należałoby rozważyć jest pomoc mieszkaniowa udzielana migrantom i migrantkom przymusowym, którzy wyrażają chęć podjęcia zatrudnienia, ale w chwili poszukiwania mieszkania nie mają pracy, lub możliwość uzyskania gwarancji dla pośredników nieruchomości, że migrant wkrótce znajdzie pracę (a w chwili podpisywania umowy posiada oszczędności), ponieważ jest zdeterminowany by pracować. Wiąże się to z pewną dozą zaufania, że migranci przymusowi nie chcą korzystać z rozwiązań socjalnych, ale dążą do jak najszybszej samodzielności i wypłacalności. Był to stały argument, podnoszony przez wszystkich naszych rozmówców.

Kolejną wartą rozważenia kwestią jest zwiększenie finansowania organizacji pomocowych. Wiązałoby się to m.in. z odciążeniem organizacji w takim zakresie jak czynsz czy opłaty za media i jest szczególnie potrzebne organizacjom ukraińskim działającym w Krakowie, które większość swoich budżetów przeznaczają na bieżącą pomoc humanitarną i inicjatywy pomocowe. Podobnie, bardzo cenne byłoby dofinansowanie istniejących przy organizacjach pomocowych punktów pomocy psychologicznej.

W tym kontekście istotne byłoby także przemyślenie dotychczasowej strategii finansowej i wypracowanie w jej ramach podejścia partycypacyjnego oraz wspólnego kierunku działań, na podstawie którego można byłoby wdrażać kolejne projekty. Dynamika sytuacji wojennej w Ukrainie powinna skłaniać do dostosowania tworzonych programów i projektów pomocowych i adaptacyjnych do zmieniającej się sytuacji. Umożliwiłaby to m.in. większa elastyczność budżetów i możliwość przesuwania finansowania na inne cele niż zakładane wcześniej. Warto byłoby poszerzyć skalę działań w partnerstwie UMK i organizacji międzynarodowych (np. UNICEF, UNHCR), aby później były one rozdysponowane wśród działających w Krakowie organizacji zajmującymi się inicjatywami pomocowymi.

Istotnym problemem, jaki został dostrzeżony w toku analizy, jest wyraźny brak spójnej i zebranej w całość polityki informacyjnej – choćby w postaci uaktualnionego i dostosowanego do sytuacji “Informatora Krakowskiej Rodziny” (UMK, 2019, 2021), który już został przetłumaczony na język ukraiński. Przykładowo, znajduje się w nim znakomicie opracowany rozdział o polskim systemie opieki medycznej. Wystarczyłoby go uaktualnić, podać adresy i

dane kontaktowe krakowskich szpitali i przychodni oraz orientacyjne ceny usług w prywatnych centrach medycznych. Byłaby to nieoceniona pomoc dla migrantek i migrantów przymusowych z Ukrainy i znacznie ułatwiłaby im poruszanie się po skomplikowanej sieci polskiej służby zdrowia.

Znaczącym wsparciem byłoby stworzenie również aplikacji lub innej formy udostępniania informacji dotyczących liczby dostępnych miejsc w szkołach, przedszkolach i żłobkach oraz o typach dostępnych szkół ponadpodstawowych. Niezbędne wydaje się też bieżące informowanie migrantów i migrantek przymusowych o dostępnych dla nich formach wykorzystania dotychczasowych kwalifikacji lub przekwalifikowania, o możliwościach zdobycia nowego wykształcenia w szkołach policealnych, w krakowskich uczelniach, na kursach, podczas staży i innych form kształcenia zawodowego. Pomocne byłoby stworzenie miejsca, które pełniłoby funkcję biura pracy dla migrantów i migrantek wojennych przybywających do Krakowa. Punkty informacyjne nie są w stanie zajmować się pośrednictwem pracy. Przybysze z Ukrainy potrzebują także konkretnych i prostych informacji z dziedzin, które są niezbędne do zorganizowania pobytu w mieście, takich jak medycyna, edukacja, praca, przedsiębiorczość czy opieka nad zwierzętami. Biorąc pod uwagę, że przepisy cały czas się zmieniają, ważne jest, aby dana osoba dowiedziała się o tym w odpowiednim czasie, na przykład w biuletynie e-mailowym lub mogła znaleźć pakiet potrzebnych informacji w organizacjach specjalizujących się w pomocy migrantom i migrantkom wojennym, a także w wyspecjalizowanych placówkach i instytucjach, takich jak szkoły, przychodnie i szpitale oraz urzędy.

Bibliografia

- Braam D., 2022, Protection of refugee animals is vital to support livelihoods and health, <https://www.cam.ac.uk/stories/refugee-animals> (20.10.2022).
- CEDOS, 2022, Three months of full-scale war in Ukraine: thoughts, feelings, actions, <https://cedos.org.ua/en/researches/three-months-of-full-scale-war-in-ukraine-thoughts-feelings-actions/> (7.12.2022).
- Długosz P., Kryvachuk L., Izb=debska-Długosz D., 2022, Uchodźcy wojenni z Ukrainy – życie w Polsce i plany na przyszłość, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/21387/Uchodzczy_wojenni_net%2814%29.pdf?sequence=6&isAllowed=y (7.12.2022).
- Duszczyk M., Kaczmarczyk P., 2022, Imigranci i uchodźcy wojenni a sytuacja demograficzna Polski, w: M. Bukowski, M. Duszczyk (red.), Gościnnie Polska 2022+, WiseEuropa, s. 15–28.
- EWL, 2022, Raport specjalny. Uchodźcy z Ukrainy w Polsce. Platforma migracyjna EWL i Studium Europy Wschodniej UW.
- Informator Krakowskiej Rodziny, 2019 (2021), Urząd Miasta Krakowa, <https://kkr.krakow.pl/254432,artykul,informator.html> (7.12.2022).
- Khazaal N., 2021, Like an Animal: Critical Animal Studies Approaches to Borders, Displacement, and Othering, “Critical Animal Studies” 5: 1-48.
- Kohlenberger, J., Pędziwiatr, K., Rengs, B., Riederer, B., Setz, I., Buber-Ennser, I., Brzozowski, J., Nahorniuk, O., 2022, What the self-selection of Ukrainian refugees means for support in host countries. LSE Blog. <https://blogs.lse.ac.uk/europpblog/2022/09/07/whattthe-self-selection-of-ukrainian-refugees-means-for-support-in-host-countries/> (7.12.2022).
- Legut, A., Pędziwiatr, K., 2018. Sekurytyzacja migracji w polityce polskiej a zmiana postaw Polaków wobec uchodźców, w: Sami Swoi? Wielokulturowość We Współczesnej Europie. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, edited by R. Jończy, 41-51. Gliwice-Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Massey, D., Arango, A., Hugo, G., Kouaouci, A., Pellegrino, A., Taylor, J. E., 2005, Worlds in motion: Understanding international migration at the end of the millennium. Oxford: Clarendon Press.
- NBP, 2022, Sytuacja życiowa i ekonomiczna uchodźców z Ukrainy w Polsce. Raport z badania ankietowego zrealizowanego przez OO NBP. Narodowy Bank Polski: Warszawa.

- Osica, O., Hamerski, A., Gawrońska, M., 2022, Warszawa w kryzysie uchodźczym. Warszawa: Urząd Miasta Warszawy
- Pędziwiatr K., Brzozowski J., Nahorniuk O., 2022, Refugees from Ukraine in Kraków, OWiM <https://owim.uek.krakow.pl/wp-content/uploads/user-files/reports/refugeereport1.pdf?t=1666959409> (7.12.2022).
- Pędziwiatr K., Trzeszczyńska P., Wiktor-Mach D., 2020, Wieloreligijny Kraków a procesy migracyjne, OWiM <https://owim.uek.krakow.pl/wp-content/uploads/user-files/reports/Wieloreligijny%20Krak%C3%B3w%20a%20procesy%20migracyjne%20ostateczna%20wersja.pdf?t=1625585722> (7.12.2022).
- Pawłowska D., Korzeniowska K., Uhlig D., 2022, Aneksja Putina. Zawłaszcza nawet te tereny Ukrainy, których nie ma pod kontrolą, “Gazeta Wyborcza”, 30 września 2022, <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,28972310,aneksja-putina-zawłaszcza-nawet-te-tereny-ktorych-nie-ma-pod.html> (24.11.2022).
- Sobczak-Szelc K., Pachocka, M., Pędziwiatr K., Szałańska J., Szulecka M., (2022), From Reception to Integration of Asylum Seekers and Refugees in Poland, London: Routledge.
- UdSC, 2022, Sprawozdanie z wykonania Planu działalności UdSC za rok 2020.
- UMP, 2022a, Miejska gościnność—Aktualizacja. Szacunek liczby Ukraińców w miastach UMP marzec, kwiecień, maj 2022 r. Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich im. P. Adamowicza, https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf
- UMP, 2022b, Sąsiedzka pomoc. Mieszkańcy 12 największych polskich miast o pomocy uchodźcom z Ukrainy. Unia Metropolii Polskich.
- UMP, 2022c, Urban Hospitality—Update. UMP. https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Urban_hospitality_update.pdf (7.12.2022).